

0240/1997.-7.

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1997



(546)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz

TREŚĆ NUMERU

<i>Zygmunt Galecki</i> : O profesorze Tadeuszu Brajerskim wspomnienie	1
<i>Irena Putka</i> : Rola kontekstu w interpretacji znaczenia zaimka <i>nasz</i>	8
<i>Marek Ruszkowski</i> : Językowe wykładniki parodii (na przykładzie powieści <i>Magdaleny Samozwaniec Na ustach grzechu</i>)	14
<i>Iwona Kosek</i> : Człony zdania odpowiadające na pytania <i>gdzie?</i> i <i>dokąd?</i> w języku polskim	23
<i>Jolanta Mędelska</i> : Wymowa kowieńska w zwierciadle słownikowym (na podstawie <i>Słownika litewsko-polsko-rosyjskiego</i> z 1922 r.)	27
<i>Helena Grochola-Szczepanek</i> : O sposobach definiowania i klasyfikacji compositów w polskich pracach językoznawczych XX wieku	40

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>W.P.</i> : II Forum Kultury Słowa	53
<i>Maria Kuc</i> : Sprawozdanie z konferencji poświęconej pojęciu przestrzeni („ <i>Języki prostranstw</i> ”), Moskwa-Dubna, 17-24 czerwca 1997 roku	55

RECENZJE

<i>Katarzyna Tomczak</i> : O wyższości słownika komputerowego nad tradycyjnym (<i>Komputerowy słownik języka polskiego</i> PWN, 1996)	59
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : Barbara Bartnicka, <i>O języku Henryka Rzewuskiego</i> , Kielce-Warszawa 1996	64
<i>Dorota Sarzyńska</i> : Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, <i>Językowe środki perswazji w kazaniu</i> , Kraków 1996	66
<i>Stanisław Cygan</i> : Janina Gardzińska, <i>Teksty gwarowe z południowego Podlasia</i> , Siedlce 1993	70

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>H.S.</i> : O granicach równoważności znaczeniowej przymiotników <i>społeczny</i> i <i>socjalny</i> ...	73
---	----



Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 196/98

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



O PROFESORZE TADEUSZU BRAJERSKIM WSPOMNIENIE

24 lipca 1997 r. zmarł w Lublinie w osiemdziesiątym czwartym roku życia Profesor dr Tadeusz Brajerski, wybitny językoznawca, zasłużony badacz i znawca polszczyzny historycznej i współczesnej, organizator i kierownik Katedry Języka Polskiego KUL w okresie powojennym, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń polonistów, który całe swoje życie naukowe związał z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim.

Tadeusz Brajerski urodził się 14 listopada 1913 roku w Żabnie w pow. krasnostawskim w rodzinie robotniczej. Uczył się w Żółkiewce, Krasnymstawie, Lublinie i w Kraśniku. Po maturze w 1932 r. podjął studia na filo-

logii polskiej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, ale przerwał je po drugim trymestrze z powodu trudnej sytuacji materialnej. Odbił służbę wojskową w Łucku i Włodzimierzu Wołyńskim. Pod koniec 1934 r. wznowił studia na filologii polskiej KUL, rozszerzając ich zakres o filologię klasyczną jako przedmiot poboczny. Studiował językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie, sanskryt, gramatykę historyczną języka greckiego i łacińskiego pod kierunkiem Stanisława Szobera, podobnie jak językoznawcze przedmioty polonistyczne i slawistyczne, które później studiował u Witolda Doroszewskiego i Władysława Kuraszkiewicza. Jesienią 1937 r. został asystentem wolontariuszem w Katedrze Języka Polskiego i Filologii Słowiańskiej u prof. W. Kuraszkiewicza. Prowadził z nim swoje pierwsze badania gwarowe w lecie 1938 r. Pod jego kierunkiem napisał pracę magisterską z zakresu dialektologii historycznej *Problem mazurzenia i miękczenia spółgłosek w Biblii królowej Zofii*. Studia ukończył 24 czerwca 1939 r.

Po studiach planował wyjazd naukowy do Jugosławii. Jeszcze w lecie prowadził badania na Lubelszczyźnie, ale już w sierpniu został powołany do wojska. Nie dogoniwszy pułku w Równem, po dwóch miesiącach powrócił do Lublina. Okres okupacji niemieckiej spędził we wsiach południowej Lubelszczyzny i w Kraśniku, pracując na utrzymanie rodziny w tajnym nauczaniu i jako buchalter we młynie, później w Spółdzielni Zbytu Produktów Zwierzęcych. Nie udało mu się uniknąć represji — był więziony na Zamku w Lublinie.

24 sierpnia 1944 r. T. Brajerski został zatrudniony w Katedrze Języka Polskiego KUL na stanowisku asystenta. W półtora roku przygotował pracę doktorską *Ze studiów nad polskim mazurzeniem, prasł. *sy *zy* (druk pod innym tytułem w „*Slavia Occidentalis*” 1948 i *Studiach z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* 1957) i 30 marca 1946 r. został promowany na doktora przez prof. T. Milewskiego. W r. akad. 1946/47 prowadził zajęcia z gramatyki historycznej greckiej i łacińskiej na filologii klasycznej, równocześnie uczył języka polskiego i propedeutyki filozofii w Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych Dra S. Szczęcha w Lublinie. W 1947 r. otrzymywał stypendium Ministerstwa Oświaty i przygotowywał pracę z historycznej etnografii polskiej (*Geografia wyrazowa budownictwa ludowego w Polsce*). W październiku 1947 r. został starszym asystentem, a od 1949 r. adiunktem w Katedrze Filologii Słowiańskiej prof. W. Kuraszkiewicza. Zrezygnował wówczas z nauczania w gimnazjum i przerwał prace etnograficzne.

W 1950 r., przeniesieni przez Ministerstwo, odeszli z KUL-u wraz z młodszymi pracownikami prof. W. Kuraszkiewicz (do Poznania) i prof. Maria Dłuska (do Krakowa). W tym trudnym okresie, gdy nie udało się pozyskać ich następców z zewnątrz, Rada Wydziału Nauk Humanistycznych mianowała 21 lutego 1951 r. doktora T. Brajerskiego zastępcą profesora i powierzyła mu kierownictwo Katedry Języka Polskiego. Młody profesor zdołał zorganizować na nowo katedrę, zapewnić obsadę zajęć dydaktycznych — sam prowadził ich wówczas do 20 godzin tygodniowo, nie zaniedbując przy tym własnej pracy naukowej — i zachęcić do językoznawstwa liczne grono studentów. „Orka, która jemu przypadła w udziale [...] — pisał J. Starnawski — była nieporównywalna z trudem, także ogromnym, profesoro-

rów literatury. Było ich troje, gdy on był na językoznawstwie jeden, gdy na pierwszym roku polonistyki KUL (w ciągu dwu lat) było blisko po 300 studentów. Można zaryzykować twierdzenie, że niewielu było w dziejach naszej nauki profesorów języka polskiego, którym przypadł podobny trud dydaktyczny" („Ruch Literacki” XII, 1971, s. 329).

W latach 1951-1954 T. Brajerski kierował badaniami gwar Lubelszczyzny w ramach prac przygotowawczych do *Małego atlasu gwar polskich*. Eksploracje terenowe prowadził z I. Winklerówną (Leszczyńska) i studentami Sekcji Językoznawczej Koła Polonistów. 9 punktów opracował sam, kilka innych ze studentami. Zamierzał napisać monografię gwar Lubelszczyzny, której program przedstawił w artykule *Études sur les dialectes du département de Lublin (Pologne)* („Orbis” 1956). Jego opracowanie materiałów gwarowych zyskało wysoką ocenę K. Nitscha, czego późniejszym wyrazem było zaproszenie T. Brajerskiego do Komitetu Redakcyjnego *Słownika gwar polskich (Zeszyt próbny, 1964)*. Kiedy w latach powojennych odżyła dyskusja nad pochodzeniem polskiego języka literackiego, swoimi pracami o mazurzeniu i archaizmie podhalańskim oraz cyklem artykułów z dialektologii historycznej włączył się do niej również T. Brajerski. Jego ówczesne prace badawcze i osiągnięcia dydaktyczne, wśród których nie można nie wspomnieć o wieloletniej funkcji kuratora Sekcji Językoznawczej Koła Polonistów, tak ważnej w życiu Uniwersytetu i poza nim (np. zbiór artykułów dedykowany i ofiarowany K. Nitschowi w 1954 r.), przyniosły Mu uznanie w świecie naukowym. Absolwenci UMCS wspominają, że dzięki działalności Koła Polonistów KUL i osobistym kontaktom T. Brajerskiego wśród językoznawców polskich mieli możliwość słuchania wykładów profesorów gościnnie występujących na KUL, T. Lehra-Splawińskiego, Z. Klemensiewicza, J. Kuryłowicza, T. Milewskiego. A było to w latach ograniczania swobody badań i nauczania. Formalnym wyrazem uznania wyników badań T. Brajerskiego było przyznanie mu tytułu docenta w lutym 1956 r. Profesorem nadzwyczajnym został mianowany 16 maja 1959 r., tytuł profesora zwyczajnego otrzymał 14 lutego 1969 r.

Różnorodne były zainteresowania naukowe Profesora T. Brajerskiego. Badaniami obejmował zarówno polszczyznę dawną, jak i współczesny język polski — fonetykę i fonologię, morfologię i składnię, dialektologię historyczną i opisową, problemy leksykologii (onomastyka, semantyka, frazeologia i słownictwo biblijne), pogranicze etnografii i językoznawstwa (w pierwszym okresie twórczości naukowej). Zainteresowania badawcze Profesora wynikały często z aktualnych potrzeb dydaktyki uniwersyteckiej.

Problematyka historycznojęzykowa to przede wszystkim zagadnienia systemu fonologicznego. Cykl prac z tego zakresu otwiera artykuł *Uwagi o pisarzach Biblii królowej Zofii* (1939) związany z pracami o genezie mazurzenia i miękczeniu spółgłosek (po ustaleniu rozróżnienia *y*, *ŷ* w Biblii Zofii, później w kilku innych zabytkach staropolskich: *Ze studiów nad polszczyzną XV w.* (1948), *Przyczynek do historii „archaizmu podhalańskiego”* (1949), *O dwu „wielkopolskich” zabytkach językowych* (1955), *Rozróżnienie samogłosek *y* i w pisowni kilku polskich zabytków językowych XV w.* (1957). Z tego nurtu wyrastają dwie rozprawy metodologiczne o współzależności

zjawisk w systemie językowym: *Jak mogło powstać polskie mazurzenie* (1954) i *W sprawie względnego chronologizowania procesów fonetycznych* (1959). Do tej problematyki wracał Profesor kilkakrotnie w pracach: *Jeszcze raz w sprawie „archaizmu podhalańskiego”* (1968), *O nazwach własnych typu Z a d r o d z e ‘Zadroże’ (Z morfonologii polskich gwar mazurzących)* (1968), *Jezusew Krystusew w zabytku nie mazurzącym* (1970), *O mazurzeniu po raz wtóry* (1973), *„Archaizm podhalański” w Ludycjach wieśnych z r. 1543* (1993). Najstarszej fazy rozwoju miękkich spółgłosek wargowych dotyczy artykuł: *Dyspalatalizacja spółgłosek wargowych w kilku zabytkach staropolskich* (1966). Z dyskusją o pochodzeniu języka literackiego związany jest również cykl artykułów z dialektologii historycznej: *Jeszcze w sprawie zmiany -ch w -k* (1954), *Staropolskie bierzę i dzisiejsze bierę ‘biore’* (1956), *Staropolskie ć w i (e) r d z i ć i t w i (e) r d z i ć* (1956), *Polskie gwarowe i n o* (1956) i *W sprawie polskiego i n o* (1957), *O przyimkach z rdzennym -d ł u g i -d l- w języku polskim XIV-XVI w.* (1957), *Staropolskie s z l a c h a t n y (ś l a c h a t n y)* (1957), *Kilka szczegółów z polskiej dialektologii historycznej* (1958), *Oboczność p o w i e d a ć // p o w i a d a ć w języku polskim XIV-XVI w.* (1960), *Ściągnięte i nieściągnięte formy zaimków dzierżawczych w języku staropolskim* (1964), *Zaimek w s z y s t e k i jego oboczności w w. XIV-XVI* (1964). Do tego cyklu nawiązują *Trzy zjawiska językowe w warszawskiej zapisce z r. 1521* (1992), *Kazania augustiańskie nie są zabytkiem małopolskim* (1996). Problematykę dialektologiczną uzupełniają wydania dialektyzowanych tekstów języka polskiego: *XVIII-wieczne teksty z Lubelskiego* (1969), *XVIII-wieczny dialektyzowany tekst z Księżomieszy (b. pow. kraśnicki)* (1986) oraz opracowanie *Gwara Żółkiewki w listach z Ameryki* (1992).

Całościowe systematyczne opracowania języka autorów z XVIII i XIX w. przedstawił T. Brajerski w dwóch książkach: *O języku „Pieśni” Konstancji Benisławskiej* (1961) i *Język pamiętnika z 1. połowy XIX w.* (1984). W związku z pierwszą pozostaje krytyczne wydanie tekstu przygotowane z J. Starnawskim (1958) oraz *Słownik rymów Konstancji Benisławskiej* (1993), w związku z drugą — także językoznawcze opracowanie edycji tekstu ks. T. Puchalskiego, *Pamiętnik 1827-1840* (1987) oraz artykuł *Prewokalizowane „j” w rękopisie z 1. połowy XIX w.* (1985). Artykuł *O języku Piotra Skargi* (1963) jest zarysem projektowanych badań nad językiem tego pisarza. Pierwsze prace dotyczące składni historycznej to artykuły: *O szyku zaimka dzierżawczego w funkcji przydawki* (1963), *Ze składni tekstu makaronizowanego* (1965), *Latynizmy w Kazaniach gnieźnieńskich* (1966).

Składnia języka polskiego była drugą dziedziną szczególnych zainteresowań badawczych T. Brajerskiego. Należą tu prace o różnych kategoriach syntaktycznych, o właściwościach składniowych w języku badanych autorów, jak również praca z pogranicza teorii tekstu, składni i stylistyki, którą się Profesor włączył do dyskusji nad zagadnieniem przytoczeń (badania zainicjowane przez W. Górnego i rozwijane w ośrodku lubelskim w latach sześćdziesiątych). Są to w porządku chronologicznym: *W sprawie terminów anatomicznych. Problem szyku i inne* (1959), *„Przytoczenie” nie jest kategorią składniową* (1966), *Konstrukcje typu „Tam pierwszy rodzic Adam stworzony”*

(1971), *Równoważniki zdania w Agaj-Hanie Krasieńskiego* (1971), *O przysłówku w funkcji podmiotu* (1974), *Polskie zdania z podmiotem bezokolicznikowym i orzecznikiem rzeczownikowym* (1974), *W sprawie polskiego „imiesłowu biernego przysłówkowego”* (1975), *O orzeczeniach typu j e d z o n o i p i t o* (1977), *O tzw. orzeczeniach endocentrycznych (bezpodmiotowych)* (1978), *Geneza orzeczeń typu (z)j e d z o n o i (w y) p i t o* (1979), *O bezpodmiotowych zdaniach z orzeczeniami typu mieszkało się i mieszkało mi się* (1979), *Kilka charakterystycznych właściwości polskiej składni* (1988). Składni klasycznej dotyczy artykuł *Łacińskie i greckie zdania z przysłówkiem w orzeczeniu zasadniczym* (1988).

Przedmiotem stałego zainteresowania Profesora była też gramatyka czasownika, w ostatnich latach głównie kategoria aspektu. Z tego zakresu opublikował prace: *Krotność czasownika we współczesnym języku polskim* (1967), *O polskiej stronie biernej* (1972), *W sprawie „par aspektowych” typu p u k a ć — p u k n a ć* (1985), *O derywacji wewnątrzczasownikowej* (1987), *Uwagi o praesens historicum* (1988), *Geneza polskich (i słowiańskich) czasowników niedokonanych z formantem przedrostkowym* (1989), *Słowiańskie przedrostki czasownikowe i aspekt* (1993). Niedokończona pozostała książka *Podstawowe wiadomości o aspekcie polskich czasowników*.

Wypowiadał się Profesor Brajerski i w innych dziedzinach językoznawstwa. Wiadomo, że zbierał materiał onomastyczny w czasie badań terenowych według specjalnego kwestionariusza; nie doczekał się on jednak systematycznego opracowania. Nazwy terenowe z kilku powiatów zebrał dla Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Opublikowane prace z onomastyki to: *Wodomcza* (1966), *Placówka* (1967), *XVIII-wieczne nazwy i maści bydła i koni ze starostwa urzędowskiego i okolicy* (1986), *Nazwiska polskie w polskiej urzędowej łacinie XVI-XVIII w.* (1988), *Nazwiska z -o w i c z i -e w i c z w lubelskiej książce telefonicznej* (1997). Inne prace leksykologiczne dotyczą słownictwa i frazeologii biblijnej: *Biblijna archaizacja u Kornela Makuszyńskiego* (1973), *Biblijne słownictwo i frazeologia* (1976), *Stylizacja biblijna* (1976) — dwie ostatnie dla Encyklopedii Katolickiej TN KUL. Z rękopisu wydał i opracował dziewiętnastowieczną rozprawkę i słowniczek Edmunda Bojanowskiego *O prowincjonalizmach wielkopolskich* (1972).

Profesor zajmował się również ogólnojęzykoznawczą problematyką rozwoju mowy dziecka, co znalazło wyraz w artykule *Rozwój sprawności artykulacyjnej u kilkorga dzieci ze środowiska inteligenckiego* (1967), będącym analizą kształtowania się systemu fonologicznego w kolejnych stadiach rozwoju mowy. Zainteresowanie tą problematyką widać w kilku recenzjach polskich i zagranicznych prac z zakresu pedagogiki mowy.

W ostatnich latach przedmiotem analizy i opisu stały się w pracach T. Brajerskiego zagadnienia etykiety językowej ujmowane w aspekcie historycznym. Poświęcił im kilka artykułów: *Tzw. formy adresatywne w „Krakowiakach i góralach” W. Bogusławskiego* (1992), *Ichmość panowie Łosiowie małżonkowie* (1992), *Mociumpanie, mociumdzieju i niektóre inne stare porzekadła* (1995) i obszerną rozprawę *Podstawowe honorativa we wczesnych komediach Aleksandra Fredry* (1995).

Prace Profesora Brajerskiego istnieją w obiegu naukowym i stanowią trwałą dorobek w dziejach polskiego językoznawstwa. Wiele z nich, zwłaszcza z wcześniejszych okresów działalności naukowej Profesora, weszło do ostatniej książki *O języku polskim dawnym i dzisiejszym* (1995). Największą popularność przyniósł Profesorowi podręcznik dla polonistów *Język staro-cerkiewno-słowiański* (Lublin 1964, wyd. II 1966 w kilku nakładach), powstały z doświadczeń w nauczaniu tego przedmiotu. Z dydaktyką uniwersytecką wiążą się inne prace, np. artykuł *W sprawie nauczania gramatyki opisowej języka staro-cerkiewno-słowiańskiego* (1978), czy projekt opracowania podręcznika historii języka polskiego w układzie problemowym. Jest też prof. Brajerski współautorem podręcznika *Polish Course Handbook* (1979) powstałego w związku z wprowadzeniem języka polskiego do międzynarodowego systemu nauczania języków obcych (w strefie języka angielskiego) i stanowiącego popularyzację Polski, jej kultury, historii, obyczajów i języka. Doświadczenia w nauczaniu języka polskiego jako obcego wyniósł Profesor z lektoratu, który prowadził w Mediolanie w 1967-1968 roku.

Profesor T. Brajerski uczestniczył w pracy naukowo-organizacyjnej Uniwersytetu. W latach 1954-1955 był prodziekanem, a w l. 1959-1960 dziekanem Wydziału Nauk Humanistycznych KUL. Pełnił obowiązki kuratora Katedry Językoznawstwa Ogólnego (1964-1978), krótko też — Katedry Filologii Germańskiej. Od 1964 r. redagował z zespołem zeszyty językoznawcze „Roczników Humanistycznych”, a także współredagował kilka zeszytów literaturoznawczych. Był konsultantem w redakcji Encyklopedii Katolickiej. Niemal również miał udział w życiu naukowym poza Uniwersytetem. Należał do kilku towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Lubelskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Polskiego Towarzystwa Logopedycznego, którego był założycielem, ponadto Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza i od 1937 r. — Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Był członkiem Komitetu Językoznawstwa PAN. W Lublinie stanowił największy autorytet w zakresie językoznawstwa.

Jako dydaktyk prowadził niemal wszystkie zajęcia językoznawcze na filologii polskiej: wykłady kursowe z gramatyki opisowej i historycznej języka polskiego, z historii języka polskiego, wykład i ćwiczenia z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, wstęp do nauki o języku, konwersatorium z metodologią badań językoznawczych, seminaria magisterskie i doktoranckie, wykłady monograficzne z onomastyki, z zagadnień polskiego czasownika, ze składni. Wykształcił 170 magistrów i 3 doktorów — formalnie promowanych na Uniwersytecie Warszawskim i Uniwersytecie Jagiellońskim, gdy Wydział Nauk Humanistycznych KUL pozbawiony był prawa nadawania stopni naukowych. Do pierwszej generacji uczniów Profesora T. Brajerskiego należą znani dziś językoznawcy Zenon Leszczyński, Wojciech Górny, Bogusław Kreja, Michał Łesiów i Bogusława Żabska, do późniejszych — Zofia Klimaj-Goczółowa (Leuven), Władysław Makarski, Tadeusz Malec, Ireneusz Bobrowski.

Na siedemdziesięciolecie urodzin Profesora przyjaciele, współpracownicy i uczniowie dedykowali mu zbiór prac naukowych pt. *Rzetelnej pracy* („Rocz-

niki Humanistyczne”, tom XXX-XXXI, 1982-1983, z. 6), gdzie też znajduje się bibliografia jego prac opublikowanych w latach 1939-1982. Na osiemdziesięciolecie uczelnia uhonorowała Profesora medalem »Za zasługi dla Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego«. Katedrą Języka Polskiego kierował Tadeusz Brajerski do r. 1983, kiedy to przekazał ją swemu pierwszemu uczniowi i następcy, prof. Z. Leszczyńskiemu. Od czasu przejścia na emeryturę w r. 1984 prowadził jeszcze kilka lat zajęcia z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego. Był naukowo czynny do ostatnich tygodni życia.

W pracy naukowej był Profesor Brajerski uczonym rzetelnym, badaczem zamiłowanym w swojej dyscyplinie, w życiu zaś niezwykle skromnym Człowiekiem wielkiego serca. I takim pozostanie w naszej pamięci*.

Zygmunt Gałeczki

* Podane tu fakty biograficzne pochodzą z artykułu Z. Leszczyńskiego, *Tadeusz Brajerski wychowanek i profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego*, „Biuletyn Informacyjny KUL” 1984, nr 1/2, s. 51-61.

ROLA KONTEKSTU W INTERPRETACJI ZNACZENIA ZAIMKA NASZ

Pojęcia kontekstu i konsytuacji od dawna zajmują ważne miejsce w pracach językoznawczych. Pojawiają się one zarówno jako elementy składowe różnych teorii języka, jak i narzędzie analizy konkretnego tekstu. Pojęcia te są rozumiane i definiowane w różny sposób, zawęża się je lub rozszerza w zależności od potrzeb analizy i od typu poddawanych jej jednostek językowych. Wystarczy wspomnieć kontekstualną teorię znaczenia Firtha, według której *znaczenie* to: „użycie pewnej formy lub elementu językowego w stosunku do jakiegoś kontekstu”¹. Konteksty te mogą być różnych rodzajów: węższe, tj. fonetyczne, fonologiczne, leksykalne, morfologiczne, składniowe, kolokacyjne i szersze, tj. konteksty kulturowe. W pracach językoznawczych Bronisława Malinowskiego pojawia się termin *kontekst sytuacyjny* na określenie konkretnych warunków powstania wypowiedzi, odmienny od *kontekstu sytuacyjnego* Firtha, u którego jest on zbiorem kategorii abstrakcyjnych.

Louis Hjelmslev w *Prolegomenach do teorii języka* słusznie zaznaczył, że: „wszystkie stwierdzalne znaczenia to znaczenia kontekstowe; każdą cząstkę [...] definiuje się w sposób relacyjny, nie zaś absolutny i jedynie przezwołanie się na jej miejsce w kontekście: każde znaczenie znaku powstaje w jakimś kontekście, obojętne, czy sytuacyjnym czy słownym, ponieważ każdy kontekst sytuacyjny możemy przekształcić w kontekst słowny”².

Przedstawiciel semantyki generatywnej G. Lakoff sformalizował warunki konwersacji, które nazwał modelowymi postulatami konwersacyjnymi. Obejmują one zestaw typowych dla danej sytuacji językowej warunków związanych ze stanem mentalnym nadawcy wypowiedzi (hipotezy, motywacje i intencje). Do tego zestawu dochodzi często także presupozycja, która

¹ J.R. Firth, *Papers in Linguistics, 1934-1951*, Oxford University Press, London 1957. Por. J. Fisiak, *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, WSiP, Warszawa 1978, s. 49-52.

² L. Hjelmslev, *Prolegomena do teorii języka*, [w:] *Językoznawstwo strukturalne*, wybór tekstów pod red. H. Kurkowskiej i A. Weinsberga, PWN, Warszawa 1979, s. 73.

jest częściowo sformalizowanym opisem realnych danych dotyczących określonego aktu komunikacji³.

Lorenzo Renzi i Laura Vanelli w *Grande grammatica italiana di consultazione*⁴ używają do analizy terminu **deissi** (wywodzącego się z teorii deiktycznej zaimków), przez który rozumieją „zjawisko językowe polegające na tym, że określone wyrażenia, aby zostały zinterpretowane, wymagają znajomości szczególnych danych kontekstualnych, które są jednostkami uczestniczącymi w akcie komunikatywnym i danymi dotyczącymi umiejscowienia przestrzenno-czasowego. Jeżeli brakuje takich informacji, zrozumienie zdania zawierającego wyrażenia deiktyczne (jak np.: *ja, ty, dziś, od razu, nasz* itd.) jest zablokowane. Niektóre wyrażenia mogą być interpretowane poprawnie, kompletnie niezależnie bez dodatkowych informacji pozalingwistycznych czy kontekstualnych, np.: *Jest dobrze spać przynajmniej osiem godzin, żeby czuć się w formie*”⁵ [tłum. — J.P.]. Interpretacja innych wyrażen wymaga natomiast znajomości kontekstu sytuacyjnego, w którym odbywa się akt komunikacji. Wyróżnia się w związku z tym **deissi personale** (odniesienie osobowe) przy interpretacji wyrażen z zaimkami osobowymi i dzierżawczymi, **deissi spaziale** (odniesienie przestrzenne) i **deissi temporale** (odniesienie czasowe) przy interpretacji wyrażen adwerbialnych.

Zaimki dzierżawcze, w tym zaimek *nasz*, zawierają element deiktyczny osobowy oraz charakteryzują się szczególnym sposobem aktualizacji, który wykorzystuje zarówno gest (**deissi mimica**), jak i elementy języka (**deissi verbale**)⁶.

Znaczenie zaimka *nasz* realizuje się najpierw w otoczeniu leksykalnym, tj. w kontekście słownym (**deissi verbale**), a następnie jest interpretowane w odniesieniu do kontekstu sytuacyjnego (często niezwerbalizowanego), który bywa też nazywany „*memoria comune*” (wspólna pamięć) lub „*conoscenze comuni*” (wiedza wspólna uczestnikom aktu komunikacyjnego).

Zaimek *nasz* rozpatrujemy tutaj jako składnik grupy lub jako wyraz tekstowy⁷. W związku z tym można wyróżnić szereg typowych kontekstów leksykalnych (**deissi verbale**), w zależności od których zmienia się znaczenie omawianego zaimka. Jego znaczenie podstawowe realizuje się w kontekście rzeczowników pospolitych, nazywających przedmioty, np.: *nasza książka, nasz telewizor, nasz dom*. Odniesienie osobowe polega na ustaleniu relacji przedmiot → zespół osób, reprezentowany przez nadawcę wypowiedzi, do którego ów przedmiot należy (relacja własności). Kontekst leksykalny (otoczenie) nie zawsze wystarcza do poprawnej interpretacji znaczenia zaimka

³ D. Gordon, G. Lakoff, *Conversational postulates*, [w:] *Syntax and Semantics*, Academic Press, New York 1975. Patrz też: *Readings in generative semantics*, comp. by J. Nawrocka-Fisiak, Poznań 1976, s. 98-116.

⁴ *Grande grammatica italiana di consultazione*, a cura di Lorenzo Renzi, Giampaolo Salvi e Anna Cardinaletti, t. III: *Tipi di frasi, deissi, formazione delle parole*, Il Mulino, Bologna 1995, cap. 6: *La deissi*, s. 261-468.

⁵ *Ibidem*, s. 261-262.

⁶ *Dizionario di linguistica*, Zanichelli, Bologna 1989, s. 83.

⁷ J. Wierchowski, *Semantyka językoznawcza*, PWN, Warszawa 1980, s. 135.

nasz. Związek *nasza książka* w zdaniu: *Nasza książka odniosła duży sukces na rynku księgarskim* implikuje odniesienie osobowe polegające na relacji: przedmiot ↔ grupa osób, będących autorami książki. Znaczenie „autorstwa” realizuje się więc w szerszym kontekście słownym lub odsyła do konsytuacji, faktów pozajęzykowych, które mogą być zwerbalizowane, np.: ‘my napisaliśmy książkę, o której mowa’. To samo dotyczy związku *nasz dom*. W zależności od konsytuacji, przy braku szerszego kontekstu werbalnego, następuje w nim zmiana znaczenia zaimka, polegająca na zmianie typu odniesienia osobowego:

- nasz dom* → ‘ten dom do nas należy’ (relacja własności);
nasz dom → ‘my zbudowaliśmy ten dom’ (relacja autorstwa);
nasz dom → ‘w tym domu my mieszkamy’ (relacja lokalizacji, miejsca pobytu lub odbywających się czynności).

Analogiczne możliwości interpretacji nasuwają wszystkie związki zaimka *nasz* z rzeczownikami oznaczającymi jakieś miejsce, lokal, np.: *nasz bar*, *nasz sklep*, *nasze biuro*, *nasze miasto*.

Związki *nasze kwiaty*, *nasze wyroby*, *nasz olej* zawierają odniesienie osobowe oparte na relacji: przedmiot ↔ osoba, będąca jego wytwórcą, producentem: ‘my hodujemy kwiaty, my produkujemy te wyroby, my wytwarzamy ten olej’. Właściwości przedmiotu, którego nazwa wchodzi w związek z zaimkiem dzierżawczym, decydują o typie relacji osobowej zachodzącej między danym przedmiotem a nadawcą takiej wypowiedzi, np.:

- nasza fotografia* → ‘my zrobiliśmy tę fotografię’ (relacja autorstwa);
nasza fotografia → ‘my jesteśmy właścicielami tej fotografii’ (relacja własności);
nasza fotografia → ‘my jesteśmy wyobrażeni na tej fotografii’ (relacja identyfikacji).

Te same typy odniesienia osobowego można wyróżnić w wyrażeniach: *nasz portret*, *nasza rzeźba* itp. Konsytuacja lub szerszy kontekst słowny podsuwa w powyższych wypadkach właściwą interpretację znaczenia związku.

Użycie zaimka *nasz* następuje wtedy, kiedy można ustalić jakiś określony typ relacji czy zależności osobowej. Stąd związki typu **nasz biegun* czy **nasze powietrze*, aby mogły być uznane za poprawne, muszą być interpretowane w konsytuacji lub w szerszym kontekście werbalnym, który pozwoli dokładnie określić rodzaj omawianej relacji.

Zaimka *nasz* używa się także dla wyrażenia znaczenia przedstawicielstwa lub dla poparcia i aprobaty działań osoby lub grupy osób, z którą autor komunikatu czuje się w jakiś sposób związany emocjonalnie czy ideowo, np.: *nasz rząd* → ‘my wybraliśmy ten rząd i on nas reprezentuje’. W podobnym kontekście funkcjonują wyrażenia: *nasz prezydent*, *nasz premier*. Pojawianie się omawianego zaimka dla podkreślenia tożsamości autora komunikatu, będącego przedstawicielem społeczeństwa, z adresatem kolektywnym było bardzo częste w tekstach z okresu rządów komunistycznych. W ostatnich latach obserwuje się opuszczanie go zarówno w języku oficjalnym, jak i w środkach masowego przekazu. Niechęć do utożsamiania się

z grupą rządzącą i jej posunięciami powoduje zastępowanie zaimka innymi określeniami, np. zamiast *nasz rząd*, *nasz prezydent* — *rząd polski*, *polski prezydent*. Wyrażenia te są pozbawione odniesienia osobowego wprowadzanego przez zaimek dzierżawczy. Podobnie zmiany polityczno-społeczne wpłynęły na zanik kontekstowego użycia związków *nasz obóz*, *nasza partia*, *nasz ustrój*. Odniesienie osobowe można dostrzec natomiast w interpretacji wyrażen: *nasz papież*, *nasi sportowcy*, *nasi piłkarze*, *nasze wojsko* itp. Polega ono tutaj na relacji: osoba lub osoby wymienione w wyrażeniu ↔ zespół osób, będących nadawcami wypowiedzi; człony relacji łączy przynależność do tego samego narodu. Zaimek wyraża tu „poczucie przynależności narodowej i godnej jej reprezentacji”.

Zaimek *nasz* bowiem wskazuje na „przynależność” do grupy osób, społeczności, ludzkości. Związki: *nasza klasa*, *nasza drużyna*, *nasza partia*, *nasz naród*, *nasza Europa* ujawniają relację: zbiór osób ↔ nadawca wypowiedzi będący integralną częścią wymienionego zbioru (*nasz naród* → ‘naród, którego jesteśmy częścią’).

Analiza kontekstu związków z zaimkiem *nasz* ułatwia interpretację ich znaczenia. W związkach: *nasz rozum*, *nasza wiedza o świecie*, *nasze życie*, *nasz mózg* wyrażenia: *rozum*, *wiedza o świecie*, *życie*, *mózg* oznaczają właściwości przypisywane człowiekowi: ‘my jesteśmy ludźmi, a więc nasz rozum, wiedza itd., to atrybuty ludzkie’. *Nasz* ma więc tu znaczenie atrybutywne ‘ludzki’.

Związki zaimka *nasz* z rzeczownikami osobowymi, np.: *nasz nauczyciel*, *nasz lekarz*, *nasi klienci*, *nasz kolega*, *nasz ojciec* implikują odniesienie osobowe, które polega na relacji ze względu na różnego rodzaju więzi, stopnie pokrewieństwa, zależności interpersonalne, czyli podmiot ↔ zespół osób, będący nadawcą wypowiedzi, pozostający w jakiejś relacji zależności do podmiotu, np. *nasz lekarz* → ‘ten lekarz nas leczy, my jesteśmy jego pacjentami’.

Zaimek *nasz* w połączeniu z nazwami czynności (zwykle od czasowników nieprzechodnych), np. *nasz wyjazd*, *nasza rozmowa*, *nasz powrót*, realizuje odniesienie osobowe, polegające na relacji: akcja, czynność ↔ nadawca wypowiedzi, będący wykonawcą czynności, np. *nasz wyjazd* → ‘to my wyjeżdżamy, a nie kto inny’ (relacja podmiotowości). W tym wypadku kontekst leksykalny właściwie wystarcza do poprawnej interpretacji tych wyrażen, a ich parafraza jest niczym innym, jak zwykłą transformacją gramatyczną.

Inne połączenia zaimka *nasz* z nazwami czynności typu: *nasze jedzenie*, *nasze palenie*, *nasze pisanie*, *nasze czytanie*, *nasze wychowanie* wymagają uściśleń dla właściwego ich zrozumienia. Oprócz relacji podmiotowości mogą one implikować również relację sposobową. Zdanie: *Nasze wychowanie dzieci decyduje o ich przyszłości* w kontekście: ‘najlepiej, kiedy rodzice wychowują dzieci, a nie osoby postronne’, przywołuje jedynie odniesienie osobowe podmiotowe. Natomiast w szerszym kontekście *nasze wychowanie* to sposób, w jaki **my** wychowujemy dzieci i jakich metod używamy w odróżnieniu od innych wychowawców.

Istnieją też związki z zaimkiem *nasz*, które przywołują odniesienie osobowe połączone z odniesieniem temporalnym. Dotyczy to wyrażen z określeniami czasu, np.: *nasza era, nasze czasy, nasze dni, nasza godzina*. Dla właściwej ich interpretacji należy odwołać się do kontekstu, który lokalizuje nadawcę wypowiedzi w określonym odcinku czasowym, np.: *nasze czasy* to ogólnie 'czasy, w których żyjemy'. To samo wyrażenie w szerszym kontekście typu: „W naszych czasach, przed wojną, nie było urządzeń elektronicznych” odnosi się do osób mówiących i do czasu minionego, w którym te osoby żyły. To, o jaki czas chodzi, można wywnioskować na podstawie konsytuacji i — jak wspominaliśmy wyżej — odwołując się do „wspólnej pamięci” lub „wspólnej wiedzy”.

Słownik Doroszewskiego⁸ wymienia również rzeczownikowe użycie zaimka *nasz, nasi* na oznaczenie osób wchodzących w skład tej samej grupy, co mówiący, związanych z tą samą grupą, darzonych przez niego sympatią lub zainteresowaniem. Interpretacja tego typu wyrażen wymaga odwołania się do konsytuacji. Wypowiedź: *O, nasi wracają!* sygnalizuje bardzo wyraźne odniesienie osobowe, opierające się na relacji: nadawca wypowiedzi ↔ osoby, o których mowa w komunikacie (to, o jakie osoby chodzi, wyjaśniają dane pozajęzykowe). To samo dotyczy użycia zaimka *nasz* na oznaczenie rzeczy, produktów tylko nam dobrze znanych, swojskich. Np. wypowiedź: *To nie nasze!* (po powąchaniu potrawy o zapachu innym od tego, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni my i wspólnota do której należymy) jest zrozumiała dla innych po odwołaniu się do konsytuacji oraz informacji pozajęzykowych.

Podsumowując rozważania dotyczące interpretacji znaczenia zaimka *nasz*, można sformułować następujące wnioski:

1) związki z zaimkiem *nasz* należą do grupy wyrażen, które dla poprawnej ich interpretacji wymagają odniesienia do kontekstu leksykalnego, a następnie do szerszego kontekstu zwerbalizowanego lub konsytuacji;

2) wyrażenia te należą do związków deiktycznych, które implikują odniesienie osobowe (*deissi personale*), tj. relację osoby (lub osób) będącej nadawcą wypowiedzi do osób, przedmiotów i zjawisk wymienionych w wyrażeniu;

3) odniesienie osobowe może przybierać różny charakter w zależności od kontekstu, tj. otoczenia leksykalnego; można wyróżnić między innymi odniesienie osobowe własności, autorstwa, lokalizacji, czasu, identyfikacji, przedstawicielstwa, przynależności, zależności interpersonalnych, podmiotowości i sposobu;

4) opierając się na typowości i klasowości omawianych związków, można podzielić je na grupy i wyszczególnić typowe dla każdej z nich odniesienia personalne, które będą stanowiły ich częściowo sformalizowany kontekst;

5) związki z zaimkiem *nasz* są poprawne, jeśli można za pomocą kontekstu ustalić typ relacji osobowej, który dany związek implikuje; kontekst jest w tym wypadku czynnikiem weryfikującym poprawność wyrażenia.

⁸ *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1963, t. V, s. 1218-1220.

Bibliografia

- F. Antinucci, *Sulla deissi*, „Lingua e Stile”, 9.2.1974, s. 223-247.
—, *Ancora sulla deissi*, „Lingua e Stile”, 11.2.1976, s. 127-132.
- E. Benveniste, *La natura dei pronomi*, [w:] *Problemi di linguistica generale*, Il Saggiatore, Milano 1971.
- G. Cinque, *Analisi semantica della deissi in italiano*, Tesi di Laurea, Università di Padova, 1970-71.
- C.J. Fillmore, *Lectures on Deixis 1971*, Indiana University Linguistic Club, Bloomington 1975.
- Grande grammatica italiana di consultazione*, a cura di L. Renzi, G. Salvi, A. Cardinaletti, Il Mulino, Bologna 1995.
- G. Lakoff, D. Gordon, *Conversational postulates*, [w:] *Syntax and Semantics*, Academic Press, New York 1975.
- S. Levinson, *La deissi*, [w:] *La pragmatica*, Il Mulino, Bologna 1985.
- L. Vanelli, *Il meccanismo deittico e la deissi del discorso*, [w:] „Studi di grammatica italiana” 10, Firenze, 1981, s. 293-311.

JĘZYKOWE WYKŁADNIKI PARODII (NA PRZYKŁADZIE POWIEŚCI MAGDALENY SAMOZWANIEC NA USTACH GRZECHU)

W 1909 r. w Krakowie ukazała się dwutomowa powieść Heleny Mniszek pt. *Trędowata*, która, poza nielicznymi głosami umiarkowanej akceptacji, została przyjęta przez recenzentów z dość dużą rezerwą, a nawet niechętnie. Recenzent „Nowej Reformy” pisał: „Treść, którą można opowiedzieć w kilku słowach, ujęła autorka w długi szereg nudnych obrazów, w których opisuje życie arystokracji w sposób mdły, bezbarwny i banalny, świadczący, że obserwacja jej jest płytka, a wyobraźnia jałową. Trzeba dużej siły woli i pewnego poświęcenia, aby powieść tę, typowy plód grafomanii kobiecej, przeczytać do końca”¹. Nikt nie przypuszczał, że *Trędowata* osiągnie tak wielki sukces czytelniczy. W 1911 r. ukazało się w Kijowie już trzecie wydanie, w 1922 było ich dziesięć, a w 1925 — dwanaście. W samym dwudziestolecu międzywojennym powieść Mniszkówny miała kilkanaście wydań, a i edycje powojenne szybko znikają z księgarń, jak to się stało z ostatnim wydaniem z 1988 r., które ukazało się w nakładzie dwustu tysięcy egzemplarzy. *Trędowata* trzykrotnie była przenoszona na ekran: w latach 1926, 1936 i 1976.

Powodzenie czytelnicze powieści Mniszkówny nie było dziełem przypadku, o czym przekonywająco pisze Teresa Walas w posłowie do ostatniej edycji. Sukces u odbiorców pozostaje w sprzeczności z wartością artystyczną „dzieła”, które zaliczane jest do klasyki powieści trywialnej².

Dwanaście lat po ukazaniu się *Trędowatej* Magdalena Kossak wydała kosztem własnym pod pseudonimem „Samozwaniec” jej parodię zatytułowaną *Na ustach grzechu*. Mimo że książka była debiutem autorki, odniosła znaczny sukces wśród czytelników (pięć wydań przed wojną i kilka po 1945 r.), na co wpłynęły zarówno chęć porównania tego utworu z pierwowzorem, jak i jego walory humorystyczne.

¹ Cyt. za: T. Walas, *Posłowie*, [w:] H. Mniszek, *Trędowata*, Kraków 1988, s. 306.

² Wyróżnia się na ogół trzy poziomy obłegu czytelniczego: wysokoartystyczny, popularny (trywialny) i brukowy (S. Żółkiewski, *O badaniu dynamiki kultury literackiej*, [w:] *Konteksty nauki o literaturze*, red. M. Czerwińska, Wrocław 1973; tenże, *Wiedza o kulturze literackiej. Główne pojęcia*, Warszawa 1980, s. 243-252) lub trzy typy literatury: wysokoartystyczną, ludową i brukową (Cz. Hernas, *Potrzeby i metody badania literatury brukowej*, [w:] *O współczesnej kulturze literackiej*, red. S. Żółkiewski, M. Hopfinger, t. 1, Wrocław 1973).

Zadaniem artykułu jest pokazanie, w jakim stopniu powieść *Samozwaniec* naśladuje i parodiuje językową warstwę książki *Mniszkówny*. Obserwacji zostały poddane przede wszystkim dwa poziomy: syntaktyczny i leksykalny, ponieważ one głównie decydują o obliczu stylistycznym utworu. Aby uzyskać dane ilościowe, wylosowałem z partii narracyjnych (narracja w znacznie większym stopniu stanowi wynik twórczości indywidualnej³, dialog zaś jest jej konstrukcyjnie podporządkowany⁴) po 200 wypowiedzeń z obu tekstów, co jest próbą wystarczającą do wyciągnięcia wniosków natury ogólnej⁵.

Oto jak przedstawia się w analizowanych utworach udział poszczególnych typów konstrukcji składniowych.

Tabela 1

**Udział różnych rodzajów wypowiedzeń w partiach narracyjnych
Tędownatej i *Na ustach grzechu***

Rodzaje wypowiedzeń	<i>Tędownata</i>		<i>Na ustach grzechu</i>	
	Liczba	%	Liczba	%
wypowiedzenia pojedyncze				
— rozwinięte	107	53,5	51	25,5
— nierozwinięte	4	2,0	2	1,0
— niewerbalne	8	4,0	11	5,5
Razem	119	59,5	64	32,0
Wypowiedzenia złożone				
— parataksa	44	22,0	21	10,5
— hipotaksa	28	14,0	56	28,0
— wyp. hipot.-paratakt.	9	4,5	52	26,0
— zestawione z parentezą	—	—	7	3,5
Razem	81	40,5	136	68,0
Wypowiedzenia pojedyncze i złożone razem	200	100,0	200	100,0

³ W. Winogradow, *Zagadnienie narracji wypowiedzawczej w stylistyce*, przeł. F. Siedlecki, [w:] L. Spitzer, K. Vossler, W. Winogradow, *Z zagadnień stylistyki*, rozprawa wstępna Z. Lempickiego, Warszawa 1937, s. 134-135.

⁴ M. Głowiński, *Narracja jako monolog wypowiedziany*, [w:] *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*, Warszawa 1973, s. 106-148; W. Górny, *Struktura tekstu na tle struktury języka*, [w:] *Problemy teorii literatury*, seria 1., wybór prac H. Markiewicz, wyd. 2, Wrocław 1987, s. 66-67; A. Wilkoń, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Studia nad tekstem*, Warszawa-Kraków 1976, s. 27.

⁵ M. Kniaginina, *Próba zastosowania metod statystycznych w badaniach stylistyczno-składniowych*, „*Język Polski*” 1962, z. 2, s. 95; S. Szulc, *Metody statystyczne*, Warszawa 1968, s. 593.

Frekwencja rozmaitych rodzajów struktur syntaktycznych jest w obu tekstach zaskakująco odmienna. Mniszkówna konstruuje narrację głównie za pomocą wypowiedzi pojedynczych, które stanowią prawie 60%. Jest to udział bardzo duży, przekraczający znacznie frekwencję spotykaną w młodopolskich tekstach literackich: utwory W. Berenta — 30,3%, W. Orkana — 21,5%, W.S. Reymonta — 31,6%, W. Sieroszewskiego — 23%, A. Struga — 31,5%, S. Żeromskiego — 33,4%⁶. Przeciętnie wypowiedzenia pojedyncze stanowią w prozie Młodej Polski 27%. W utworze *Samozwaniec* spotykamy dwa razy mniej wypowiedzi pojedynczych (odnosi się to przede wszystkim do konstrukcji rozwiniętych), których frekwencja jest zbliżona do średniej charakterystycznej dla Młodej Polski. Łączy oba teksty udział wypowiedzi pojedynczych nierozwiniętych i niewerbalnych, ale nie odgrywają one większej roli w kształtowaniu ich stylistycznej struktury.

Zdania pojedyncze rozwinięte są w powieści *Samozwaniec* mniej rozbudowane i wykazują mniejszy stopień komplikacji syntaktycznej.

Tabela 2

Profil nawarstwienia pionowego zdań pojedynczych rozwiniętych w partiach narracyjnych *Trędowatej* i *Na ustach grzechu*

Profil nawarstwienia	<i>Trędowata</i>		<i>Na ustach grzechu</i>	
	Liczba	%	Liczba	%
1.	59	55,1	20	39,2
2.	36	33,7	12	23,5
3.	12	11,2	14	27,5
4.	—	—	5	9,8
Razem	107	100,0	51	100,0

W *Trędowatej* zdania pojedyncze rozwinięte o pierwszym stopniu podrzędności⁷ stanowią ponad połowę wszystkich struktur tego typu, podczas gdy w *Na ustach grzechu* niespełna 40%. W powieści *Samozwaniec* jest znacznie więcej konstrukcji o trzecim i czwartym stopniu profilu nawarstwienia. Średni stopień podrzędności wynosi u Mniszkówny 1,6, u *Samozwaniec* 1,9. Jeszcze wyraźniejszą różnicę widać między długością zdań pojedynczych rozwiniętych. W *Trędowatej* wynosi ona przeciętnie 5,4 składnika, co jest wartością spotykaną w wielu innych tekstach literackich⁸, natomiast w *Na ustach grzechu* — 8,5 składnika, a więc aż o trzy składniki więcej.

⁶ W. Śliwiński, *Udział zdania pojedynczego w języku pisanym współczesnej polszczyzny*, „Zeszyty Naukowe UJ CCCCLVII. Prace Językoznawcze” nr 54, 1977, s. 355-367.

⁷ Za zdanie pojedyncze o pierwszym stopniu podrzędności uważam także, które ma choć jedno określenie podmiotu lub orzeczenia.

⁸ Por. Z. Klemensiewicz, *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, [w:] *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, wybór prac pod red. A. Kałkowskiej, Warszawa 1982, s. 449.

Dla stylistycznej organizacji tekstu duże znaczenie ma ilościowy udział różnych typów określeń.

Tabela 3

**Udział określeń w zdaniach pojedynczych rozwiniętych
Trędowatej i Na ustach grzechu**

Typy określeń	Trędowata		Na ustach grzechu	
	Liczba	%	Liczba	%
Przydawki	124	42,2	133	59,4
Dopełnienia	61	20,7	43	19,2
Okoliczniki	109	37,1	48	21,4
Razem	294	100,0	224	100,0

W *Na ustach grzechu* udział przydawek wynosi 60%, co należy uznać za zjawisko osobliwe, gdyż niezwykle rzadko spotykamy utwory o tak dużej frekwencji tej części zdania⁹. Natomiast *Trędowata* jest pod tym względem bardziej zbliżona do polszczyzny mówionej, ponieważ w języku mówionym grupa atrybutywna prawie nie występuje¹⁰. Tak więc pierwiastek opisowy w znacznie większym stopniu zaznacza się w utworze *Samozwaniec*. Zwraca również uwagę znaczna przewaga okoliczników w tekście *Mniszkówny*.

W obrębie konstrukcji złożonych narracja *Trędowatej* kształtowana jest głównie za pomocą parataksy, która ma dwa razy większą frekwencję niż w powieści *Samozwaniec*, tam bowiem dominują struktury hipotaktyczne i hipotaktyczno-parataktyczne, pokrywające 54% analizowanych wypowiedzeń (u *Mniszkówny* tylko 28,5%).

Parataksa jest znacznie bardziej rozbudowana w parodii *Samozwaniec*, gdyż przeciętnie wypowiedzenia współrzędnie złożone zawierają tu ponad trzy składniki więcej (11,9 składnika — *Na ustach grzechu*, 8,5 — *Trędowata*) i mają większą krotkość (2,8 zdania składowego w powieści *Samozwaniec* i 2,3 w utworze *Mniszkówny*). W *Trędowatej* parataksa znacznie częściej jest łączona bezspójnikowo (80,4% takich połączeń) niż w tekście *Samozwaniec* (55,3%). Jedynie rozkład poszczególnych typów wypowiedzeń współrzędnie złożonych jest w obu powieściach podobny, ponieważ parataksa łączona stanowi w nich ponad 80%.

Podobną tendencję obserwujemy w zakresie hipotaksy.

Hipotaksa w powieści *Samozwaniec* wykazuje dwa razy większą krotkość i ponad dwa razy większą długość oraz nieco głębszy profil nawarstwienia.

Podobne relacje między analizowanymi tekstami zachodzą w wypowiedzeniach hipotaktyczno-parataktycznych.

⁹ Por. M. Ruszkowski, *Ilościowa charakterystyka typów określeń w prozie polskiej*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 10, 1996, s. 168-181.

¹⁰ K. Pisarkowa, *O zależności między typem tekstu a jego strukturą składniową*, [w:] *Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*, pod red. W. Lubasia, Katowice 1976, s. 75.

Tabela 4

**Przeciętna krotkość, długość i średni stopień profilu nawarstwienia
w hipotaksie**

	<i>Trędowata</i>	<i>Na ustach grzechu</i>
Krotkość (liczba zdań składowych)	1,1	2,2
Długość (liczba składników)	5,6	13,4
Stopień profilu nawarstwienia	1,1	1,2

W utworze Mniszkówny spotykamy tendencję do częstego używania imiesłowowych równoważników zdań, np.:

Erato, stuliwszy uszy, gnała jak wicher, tuż za nią cwałował Apollo. Waldemar miał oczy utkwione w Stefcię, lecz widząc, że się mocno trzyma i nie traci przytomności, nie wołał na nią, bojąc się spłoszyć klacz. W kilku szalonych skokach zrównał się z Erato i pochwylił cugle ściągając je silnie. Wierzchówka, poczuwszy silną rękę, zwolniła pęd.

(Trędowata, t. I, s. 137)¹¹

Samozwaniec potęguje tę skłonność, co wywołuje efekt humorystyczny:

Dolary w pierwszym porwywie instynktu, chcąc ratować żonę, chciał sobie rozbić głowę o mur, lecz w drugim popędził jak szalony het, ku lokomotywie, która sapiąc jak miech wydzielala ciepłą wodę bokami, i porwawszy w garście płynu, bryzgnął nim w ślubne lica żony. Na dalsze zabiegł nie było już czasu, gdyż szynami wtoczył się na peron sam pociąg, dzwoniąc łańcuchami, kłapiąc rondlami, tłukąc tłokami, gwizdząc konduktorem, wyglądając pasażerami i wyrzucając z siebie fumi proletariackie, kłębiące się tak i siak, jak garść potępieńców. Pasażerowie poczęli włożyć na siebie, zbrojni w kufry, koszałki, tobołki i opałki, krzycząc tubalnie.

(Na ustach grzechu, s. 103)

Niektóre imiesłowy zostały utworzone od nieistniejących czasowników:

Z oczu jej, zielonych jak Veronez, padały lzy jedna za drugą, kałużąc się na ziemi.

(Na ustach grzechu, s. 60)

Utwór Samozwaniec zawiera także nadmiar zdań przydawkowych i rozwijających wprowadzanych zaimkiem *który*, czego nie obserwujemy w parodiowanym wzorcu:

Zenon nie opuszczał prawie swych świetnych apartamentów, chcąc uzyskać salonowy spokój po nieco nużącym szczęściu z hrabiną Iżą, która ścigała go wszędzie, jak ściga jeździec konia, na którym siedzi. (...) Zapalił długiego fidibusa, zaciągnął się jego wonnym dymem, który odstraszał małe owady, zwane przez krajowców mustangami, które godziły w łabędzie popiersie magnata (...).

(Na ustach grzechu, s. 107)

Zdecydowanie większa komplikacja składniowa powieści Samozwaniec widoczna jest zarówno w opowiadaniu, jak i w opisie, chociaż te formy

¹¹ Cytaty wg wydań: H. Mniszek, *Trędowata*, t. 1-2, Kraków 1988; M. Samozwaniec, *Na ustach grzechu*, Katowice 1957.

podawcze nie zawsze łatwo odgraniczyć. Porównajmy opisy rozpoczynające obie powieści:

Dniało. Wstawał świt.

Jasna smuga na wschodzie rozszerzała się dalej i dalej. Z różowej wpadała w tony blade, coraz świetlitsze, prawie przejrzyste, haftowane na tle złotogłowiu. Powietrze, pełne surowych powiewów nocnych, wchłaniało słoneczne smugi, wilgocią mgły opadając na dół, z każdą chwilą było rzeświesze, jak brylantowe. Zbudzone ptaki dzwoniły niezliczoną ilością świergotów. Drzewa, otulone puchami zieleni majowej, szemrały na powitanie jutrzeńki — przedniej straży słońca.

(Trędowata, t. 1, s. 5)

Słońce zachodziło niespokojnie tego wieczora, śląc ostatnie spojrzenie swych promieni na stary bór litewski, który tonął cały w odbłaskach mgły złocistej, sinej, wciągając w siebie jej bezmiar tęsknoty wprost dziewiczej.

Cisza była, tylko gdzieniegdzie, jak echo dnia, który gdzieś uleciał (w powietrze niebytu), odzywały się jeszcze szmery pokrzykujących pastuchów i pędzono majdany bydła. Ptaki jednak milczały, chcąc widocznie uszanować tę ciszę, w której Febus na złotym rydwanie pośpiesza w zaświaty.

(Na ustach grzechu, s. 17)

Mniszkówna używa przede wszystkim zdań pojedynczych, w tym również nierozwiniętych, oraz słabo rozbudowanej hipotaksy. Samozwaniec posługuje się wyłącznie rozbudowanymi konstrukcjami złożonymi, imiesłowowymi równoważnikami zdań i wypowiedzeniami nawiasowymi.

T. Walas zauważa, że „Mniszkówna była bezbronna wobec słów, którymi chciała się posługiwać. Nie posiadając wyczucia i intuicji językowej, a chcąc sprostać wykwintnej literackości, mając przy tym właściwy swej epoce pociąg do stylu obrazowego, rzucała słowami na oślep, wiązała je ze sobą najdziwaczniej, lekceważąc ich wartość, sens i logikę. Jej zmagania z metaforą, z konkretem i abstraktem wiodły zazwyczaj do groteskowej klęski”¹², np.: *Delikatny szron pesymizmu osiadł nikłą warstwą na jej idealnych marzeniach, ale zwiększał się, nawet już w Słodkowcach* (Trędowata, t. I, s. 10).

Cechę tę Samozwaniec znacznie wyostrzyła, zestawiając komicznie słowa oraz stosując osobliwe porównania i metafory:

oczy czarne jak noc poślubna (s. 18),

ściągnął na czoło kiść czarnych jak noc poślubna włosów (s. 108),

wyszła wobec ciebie ze złoconych ram mego dobrego wychowania (s. 34),

padła na puszyste postanie możnego łoża, gdzie legła od stóp do głów (s. 39),

zapach pieczonej polewki i śmietanki towarzyskiej (s. 43),

na ustach jej niby dziki tygrys na piaszczystych pustyniach Sahary, usiadły palące się wargi Zenona (s. 58),

palce, obute w kosztowne pierścienie (s. 61),

perty śmiechu ciurkiem padały z jej ust na trawę pluszową (s. 66),

strzelała w niebo fontanna jak ogon rasowego byka (s. 67),

las (...) wilgotny jak świeżo scałowana dziewczyna wiejska (s. 83),

zapytał hrabia oczami rozcałowując jej drobnych warg poziomki (s. 84),

¹² T. Walas, *Postowie*, op. cit., s. 315.

wilgotne korale ust (s. 86),

po wytwornej elipsie jej buziaka przepływała od czasu do czasu melodia smutku o swojskim brzmieniu (s. 95),

hajduk Hryć zjawiał się wnosząc (...) omszałą jak polska matrona butlę starego węgryna (s. 96),

kobieta piękna jak samiec (s. 109),

wzburzona jak stare wino (s. 121),

samochód (...) wypełniony szoferem (s. 133),

krowa zapięta przejechana z nagła (s. 135).

Samozwaniec wprowadza także do narracji elementy stylu urzędowego w zdeformowanej postaci językowej:

(...) *Kotowicz (...) przedłożył aranzjerowi konieczność ratunkowego mazura w stronę cieplarni* (s. 61).

Oryginalną postać mają również formacje słowotwórcze tworzone przez autorkę *Na ustach grzechu*: *nić cichoty* (s. 22), *zamroka dnia* (s. 35), *bestialny wyśmiejch* (s. 60), *mgła osmętница* (s. 77), *dalizna pola* (s. 80), *gęstwory listowia* (s. 83), *mąż kochał ją (...) jestestwowo* (s. 132). Samozwaniec parodiuje skłonność Mniszkówny do używania przymiotników złożonych (*Trędowata*: *perłowo-szafirowa*, *brudnozłote*, *ciemnofioletowe*, *szarobiałe* — t. I, s. 383; *złotożółty*, *bladóżółty* — t. II, s. 175; *bladoróżowa*, *ciemnozłoty* — t. II, s. 302), tworząc nawet trzelementowe formacje: *włosy przepaścisto-miedziano-płowe* (*Na ustach grzechu*, s. 26).

O stylistycznym pokrewieństwie obu tekstów wiele może powiedzieć ilościowa struktura głównych części mowy.

Tabela 5

**Udział czterech głównych części mowy w partiach narracyjnych
Trędowatej i Na ustach grzechu**

Części mowy	Trędowata		Na ustach grzechu	
	Liczba	%	Liczba	%
Rzeczowniki	484	46,5	1017	49,2
Czasowniki	308	29,6	445	21,5
Przymiotniki	163	15,7	463	22,4
Przysłówki	85	8,2	144	6,9
Razem	1040	100,0	2069	100,0

Trędowata zawiera więcej czasowników, natomiast mniej rzeczowników i przymiotników. Frekwencja przysłówków znajduje się na podobnym poziomie.

Najbardziej charakterystyczną cechą każdego tekstu jest udział rzeczowników i czasowników. Stosunki ilościowe między tymi dwiema klasami wyrazów decydują o stopniu nominalności tekstu, który można obliczyć ze wzoru Walerego Pisarka: $W_n = \frac{S}{V}$ (W_n — wskaźnik nominalności, S — suma

użyć rzeczowników, V — suma użyć czasowników)¹³. Wskaźnik ten w *Trędowatej* wynosi 1,57, w powieści *Samozwaniec* zaś 2,28, co jest wartością bardzo wysoką, niezwykle rzadko spotykaną w prozie artystycznej, w której omawiany wskaźnik wynosi przeciętnie (dla tekstów XX w.) 1,64 i w żadnym z analizowanych wcześniej utworów nie przekracza 2,0¹⁴. Tak duży wskaźnik nominalności oddala powieść *Samozwaniec* od ogólnej polszczyzny mówionej, gdzie $W_n = 1,1$ ¹⁵, zbliża natomiast do stylu reportażu prasowego ($W_n = 2,5$)¹⁶.

Jeżeli podzielimy sumę użyć rzeczowników przez sumę użyć przymiotników, uzyskamy tzw. wskaźnik epitetyzacji (W_e)¹⁷. Im wskaźnik ten jest mniejszy, tym stopień epitetyzacji większy, czyli większa frekwencja przymiotników w stosunku do rzeczowników. W_e w *Trędowatej* wynosi 2,97, natomiast w *Na ustach grzechu* 2,20.

Tak więc w parodii *Samozwaniec* spotykamy znacznie więcej wypowiedzeń złożonych o rozbudowanej strukturze, a i konstrukcje pojedyncze wykazują zdecydowanie większą komplikację syntaktyczną.

Na ustach grzechu jest powieścią zdecydowanie bardziej nasyconą pierwiastkiem opisowym, co przejawia się w bardzo dużej frekwencji przydawek i w niewielkim wskaźniku epitetyzacji. Tekst *Samozwaniec* wykazuje również znacznie większy wskaźnik nominalności. Poza intensyfikacją użycia imiesłowowych równoważników zdań nie spotykamy na poziomie syntaktycznym istotnych cech zbliżających oba teksty lub elementów w widoczny sposób wyolbrzymiających cechy pierwowzoru. Niektóre właściwości składniowe, jak znaczna frekwencja zdań przydawkowych i rozwijających, nie znajdują odbicia w powieści *Mniszkówny*. Wydaje się więc, że *Samozwaniec* parodiuje bardziej składnię powieści młodopolskiej w ogóle niż *Trędowatej*. Na przykład wiele cech syntaktycznych (stosowanie niezintelektualizowanej, przeważnie łącznej parataksy, asyndetyczne połączenie zdań składowych, duże nagromadzenie przydawek, posługiwanie się ubogim zasobem środków składniowych i utartymi schematami jednostek syntaktycznych) łączy *Na ustach grzechu* z powieściami Stanisława Przybyszewskiego¹⁸.

Znacznie bliższa parodiowanego wzorca jest w utworze *Samozwaniec* warstwa leksykalno-słowotwórcza (zestawienia słów, metafory, porównania, tworzenie przymiotników złożonych i neologizmów), która żartobliwie wyolbrzymia cechy pierwowzoru.

¹³ W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów w prasie*, Kraków 1972, s. 30-31.

¹⁴ M. Ruszkowski, *Statystyczna struktura rzeczowników, czasowników, przymiotników i przysłówków we współczesnej prozie polskiej (na wybranych przykładach)*, „Kieleckie Studia Filologiczne” 5, Kielce 1990, s. 182.

¹⁵ M. Zarębina, *Próba statystycznej analizy słownictwa polszczyzny mówionej (Synteza danych liczbowych)*, Wrocław 1985, s. 62-63.

¹⁶ W. Pisarek, *Frekwencja...*, s. 27.

¹⁷ M. Zembaty-Michalakowa, *Poezja Juliana Przybosa w świetle badań statystyczno-językowych na tle porównawczym*, Wrocław 1982, s. 41.

¹⁸ Z. Goczłowa, *Składnia powieści Stanisława Przybyszewskiego*, Lublin 1975.

Autorka *Na ustach grzechu* parodiuje wynaturzenia stylistyczno-składniowe modernizmu, a dopiero na tym tle wyjaskrawia elementy leksykalno-słotwórcze występujące w *Trędowatej*. Funkcję parodystyczną pełnią już rozmiary powieści *Samozwaniec*, która chciała pokazać, że podobną historię można opowiedzieć nie na ośmiuset, tylko na stu stronach, unikając młodopolskiego wielosłowa.

Widać wyraźnie, że opozycje między elementami, które reprezentują w parodii właściwości utworu parodiowanego (wzorca), a elementami, które służą jego zaprzeczeniu¹⁹ układają się dość proporcjonalnie. Pierwszy człon opozycji parodystycznej (identyfikacja), przejawiający się w utworze *Samozwaniec* przede wszystkim w warstwie leksykalno-słotwórczej, „stanowi zarówno o podobieństwie (naśladowaniu) parodii do parodiowanego utworu (wzorca), jak i reprezentuje w parodii elementy przywołane z utworu parodiowanego”. Drugi człon opozycji (negacja) — zawarty głównie na poziomie syntaktycznym tekstu *Samozwaniec* — „polega na zaprzeczeniu tych elementów parodiowanego utworu, które są identyfikowane w parodii”²⁰.

¹⁹ Na temat opozycji parodystycznych pisze A. Bereza, *Próba analizy parodii*, „Prace Literackie” V, 1963, s. 128-147.

²⁰ Tamże, s. 132.

CZŁONY ZDANIA ODPOWIADAJĄCE NA PYTANIA GDZIE? I DOKĄD? W JĘZYKU POLSKIM

Jak wiemy, w szkolnej gramatyce człon zdania, o który pytamy *gdzie?* lub *dokąd?*, jest okolicznikiem miejsca. Na podstawie tych samych pytań można jednak okoliczniki miejsca różnicować dalej, ujawniając różnice nie tylko semantyczne, ale też formalne między odpowiednimi przykładami, por. *Na horyzoncie widniała tona* i *Jedziesz z nami w góry?* oraz *Samolot krążył nad zatoką* i *Samolot poleciał nad zatokę*. Różnice te, skorelowane do pewnego stopnia z typem pytania, prześledzimy na przykładzie zdań z frazami przyimkowo-nominalnymi¹ (w skrócie PrNP)².

Według A. Weinsberga (1968) pytanie *gdzie?* ujawnia znaczenie lokatywne członu, o który nie możemy zapytać inaczej. W opracowaniach semantycznych (zob. A. Weinsberg, 1968 i 1973; B. Klebanowska, 1971; A.J. Bluszcz, 1987) lokatywność jest traktowana jako jedna z relacji przestrzennych, wyrażanych m.in. przez przyimki. A. Weinsberg (1968) zalicza ją do wykładników kategorii kierunku, traktowanej jako opozycja między znaczeniem lokatywnym, adlatywnym, ablatywnym i perlatywnym³.

Na podstawie pytania *gdzie?* znaczenie lokatywne przypiszemy np. frazom PrNP wyodrębnionym w zdaniach (1) — (4):

- (1) Nie wiem, jak znalazłem się *przed domem*.
- (2) *Wokół piosenkarza* kłębił się tłum wielbicieli.
- (3) Argentyna leży w *Ameryce Południowej*.

¹ Fraza przyimkowo-nominalną nazywam człon zdania złożony z określonego przyimka i elementu dającego się zredukować do formy rzeczownika o określonej wartości przypadku.

² Analiza znaczeniowa tzw. okoliczników miejsca jest tu bardzo uproszczona. Stosunki przestrzenne i relacje między formami je wyrażającymi są bardziej skomplikowane. W artykule chodzi jednak przede wszystkim o zarejestrowanie jednej z podstawowych różnic między okolicznikami miejsca i o jej odbicie w świadomości mówiących, czego wyrazem jest stawianie określonego pytania o człon zdaniowy i stosowanie odpowiednich typów konstrukcji.

³ Nieco inaczej systematyzuje relacje przestrzenne A.J. Bluszcz (1987) dzieląc je na lokalizacyjne i delokalizacyjne. Drugi typ odpowiada temu, co A. Weinsberg nazywa ablatywnością, w pierwszym mieszczą się pozostałe rodzaje opozycji znaczeniowych składających się na kategorię kierunku.

(4) *Między szeregiem niskich i starych domków* wyrosła willa.

Pytanie *dokąd?* natomiast jest uważane za wykładnik relacji adlatywnej (zob. A. Weinsberg, 1968). Frazy, o które można logicznie zapytać w ten sposób, są wykładnikami miejsca w sensie dynamicznym, w przeciwieństwie do fraz, o które można zapytać tylko *gdzie?* Te ostatnie mają wskazywać na miejsce w sensie statycznym, tzn. bez implikacji ruchu (zob. EJO, hasło *Locativus*). Pytanie *dokąd?* jest zatem odnoszone do wariantu dynamicznego, pytanie *gdzie?* zaś do wariantu statycznego relacji lokalizacyjnych (zob. A.J. Bluszcz, 1987).

Na podstawie pytania *dokąd?* znaczenie adlatywne można przypisać frazom przyimkowo-nominalnym wyodrębnionym w zdaniach (5) — (8):

(5) Ten pociąg nie jedzie *do Zakopanego*.

(6) Idź *do ogrodu* po warzywa.

(7) Kaczka wiodła swoje kaczęta *nad staw*.

(8) *Na szczyt* prowadzi wyraźnie wytyczony szlak.

Jednakże, jak łatwo zauważyć, o frazy te można pytać zarówno za pomocą *dokąd?*, jak i *gdzie?* Co więcej, ten drugi sposób pytania jest wyraźnie częstszy, zwłaszcza w polszczyźnie potocznej, i nie uchodzi za niepoprawny. W odniesieniu do niektórych przykładów pytanie *dokąd?* wydaje się nawet dziwne, np. *?Dokąd ładujecie te rzeczy? — Do bagażnika*. Przypisywanie znaczenia lokatywnego czy adlatywnego odpowiednim frazom nie jest więc w takich wypadkach oczywiste⁴.

Wydaje się, że praktyka językowa i dzisiejsze normy poprawnościowe (zob. hasła *GDZIE*, *DOKĄD* w SPP) pozwalałyby określić działanie testu pytań w odniesieniu do opozycji lokatywność — adlatywność następująco: możliwość postawienia wyłącznie pytania *gdzie?* sugeruje znaczenie lokatywne określonej frazy, natomiast w odniesieniu do członów mających znaczenie adlatywne możliwe jest stosowanie obu pytań — *dokąd?* i *gdzie?*

Z różnicą semantyczną między lokatywnością i adlatywnością jest w języku polskim skorelowana opozycja formalna, polegająca na tym, że wykładnikami tych dwu znaczeń są inne typy fraz przyimkowo-nominalnych. Jest to widoczne zwłaszcza w parach NA NP_{acc} — Na NP_{loc}, W NP_{acc} — W NP_{loc}, POD NP_{acc} — POD NP_{instr}, ZA NP_{acc} — ZA NP_{instr}, PRZED NP_{acc} — PRZED NP_{instr}. Frazy konstytuowane przez przyimki o rządzie biernikowym mają znaczenie adlatywne, natomiast frazy z homonimicznymi przyimkami o rekcji narzędnikowej i miejscownikowej — znaczenie lokatywne, por. parami przykłady (9) — (10), (11) — (12) i (13) — (14):

(9) Po autograf musicie *pofatygować się za kulisy*.

(10) Przez całe przedstawienie *stał za kulisami*.

(11) Dziecko poszło *na podwórko*.

⁴ Sytuowanie fraz tego typu w opozycji adlatywność — lokatywność opiera się w dużym stopniu na intuicji językowej. W *Słowniku syntaktyczno-generatywnym czasowników polskich* (1980) pozycja zajmowana przez frazy PrNP przy czasowniku *ŁADOWAĆ* jest charakteryzowana jako Loc, ale przy *WŁADOWAĆ* — jako Adl, co najlepiej świadczy o tym, że omawiana opozycja jest w tym wypadku nieostra.

- (12) *Pobaw się na podwórku!*
 (13) *Samolot poszybował nad miasto (w przestworza).*
 (14) *Samolot krążył nad miastem (w przestworzach).*

Korelacja różnicy semantycznej, polegającej na statycznym lub dynamicznym aspekcie czynności, ze wskazaną różnicą formalną jest też widoczna w konstrukcjach tworzonych przez pary czasowników takich jak KŁAŚĆ — LEŻEĆ, SIADAĆ — SIEDZIEĆ, SADZAĆ — POSADZIĆ, WIESZAĆ — WISIEĆ, STAWIAĆ — STAĆ, por. (15) — (16) i (17) — (18):

- (15) *Kładę tę książkę pod stół.*
 (16) *Książka leży pod stołem.*
 (17) *Nie siadaj na stół, to nie wypada!*
 (18) *Nie siedź na stole, to nie wypada.*

W tych przykładach jednak, w porównaniu z poprzednimi, zróżnicowanie znaczeniowe i formalne fraz PrNP zaznacza się najslabiej. Po pierwsze, test pytań nie różnicuje wyraźnie par przykładów (15) — (16), (17) — (18). O wszystkie frazy przyimkowo-nominalne pytamy tak samo — *gdzie?* Pytanie *dokąd?* o frazę PrNP we wcześniej analizowanych zdaniach typu *Jadę w góry* jest używane obocznie z *gdzie?*, natomiast w odniesieniu do fraz w zdaniach konstytuowanych przez KŁAŚĆ czy STAWIAĆ pytanie *dokąd?* nie występuje, por. **Dokąd kładziesz tę książkę?* Po drugie, w zdaniach (15) i (17) frazy przyimkowo-nominalne biernikowe można zastąpić przez narzędnikowe lub miejscownikowe. O ile konstrukcje **Dziecko poszło na podwórku*, **Pofatygował się za kulisami* są niepoprawne, o tyle nie rażą i nie są odczuwane jako niegramatyczne konstrukcje *Kładę książkę pod stołem*, *Nie siadaj na stole*. Wskazuje to wyraźnie, że różnica znaczeniowa i odpowiadająca jej różnica na poziomie powierzchniowo-syntaktycznym między parami zdań typu (15) — (18) zaczyna się zacierać.

Rozróżnienie, które można by umownie określić jako opozycję typu *gdzie?* — *dokąd?*, występuje także w innych językach, np. w czeskim, na co zwraca uwagę A.J. Bluszcz (1987), a także w rosyjskim i niemieckim, por. (19) — (20) i (21) — (22):

- (19) *Ich hänge das Bild (wohin?) an die Wand.*
 (20) *Das Bild hängt (wo?) an der Wand.*
 (21) *Ja wieszaju palto (kuda?) w szkaf.*
 (22) *Palto wisit (gdzie?) w szkafu.*

W porównaniu z polszczyzną opisywane rozróżnienie jest w tych językach wyraźniejsze, nie zaciera się w konstrukcjach z czasownikami typu WIESZAĆ czy KŁAŚĆ. Zdania **Ich hänge das Bild an der Wand*, **Ja wieszaju palto w szkafu* są uznawane za niegramatyczne. W tych językach opozycja *gdzie?* i *dokąd?* ujawnia się też wyraźnie na poziomie pytania o określony człon, por. **Gdzie wieszajesz palto?*⁵.

⁵ Mieszaniu obu pytań, a ściślej używaniu w polszczyźnie pytania *gdzie?* zamiast *dokąd?* skłonni są przypisywać trudności w przyswojeniu przez uczniów analogicznej opozycji w łacinie pytani przeze mnie nauczyciele tego języka.

Istniejąca w języku polskim tendencja do wypierania pytania *dokąd?* przez *gdzie?* zacierza niewątpliwie semantyczną różnicę między adlatywnością a lokatywnością. Z drugiej strony utrzymuje ją jednak różnica formalna między konstrukcjami z frazami przyimkowo-nominalnymi dopełniaczowymi i biernikowymi, realizującymi typ *dokąd?*, a konstrukcjami z frazami przyimkowo-nominalnymi narzędnikowymi i miejscownikowymi, występującymi w typie *gdzie?* Jest ona widoczna zwłaszcza w parach zdań typu *Jadę nad morze, Byłem nad morzem*.

Opozycja *gdzie?* — *dokąd?* zaczyna się natomiast wyraźnie zacierać w konstrukcjach konstytuowanych przez formy par czasowników WIESZAĆ — WISIEĆ, SIADAĆ — SIEDZIEĆ, KŁAŚĆ — LEŻEĆ. Przejawia się to zarówno w powszechnym używaniu pytania *gdzie?*, jak i w zastępowaniu fraz PrNP_{acc}, PrNP_{gen} przez frazy PrNP_{instr} i PrNP_{loc}. Mówi się bowiem zarówno *Nie siadaj na stół*, jak i *Nie siadaj na stole*. W tych konstrukcjach różnica znaczeniowa i formalna między typem *gdzie?* i *dokąd?* prawdopodobnie naj-
szybciej przestanie funkcjonować w polszczyźnie.

Literatura cytowana

- A.J. Bluszcz, 1987, *Relacje przestrzenne w polskich, czeskich i słowackich konstrukcjach z wyrażeniami przyimkowymi*, Katowice.
- EJO, 1993, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław.
- B. Klebanowska, 1971, *Znaczenia lokatywne polskich przyimków właściwych*, Wrocław.
- Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, 1980, t. I-V, red. K. Polański, Wrocław.
- SPP, 1976, *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- A. Weinsberg, 1968, *Kategoria kierunku — próba typologii (na materiale rumuńskim i polskim)*, [w:] „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych PAN” XI, z. 1, s. 38-43.
- A. Weinsberg, 1973, *Przyimki przestrzenne w języku polskim, niemieckim i rumuńskim*, Wrocław.

WYMOWA KOWIEŃSKA W ZWIERCIADLE SŁOWNIKOWYM (NA PODSTAWIE SŁOWNIKA LITEWSKO-POLSKO-ROSYJSKIEGO Z 1922 R.)

Język polski z obszaru kowieńsko-żmudzkiego, ważna odmiana terytorialna polszczyzny północnokresowej, jest jeszcze bardzo słabo zbadany. Kilka przyczynkarskich artykułów dotyczy jego stanu w dziewiętnastym stuleciu¹, a kilka innych — w okresie międzywojennym². Opracowano dotąd zaledwie jeden kowieński tekst gwarowy³. W studiach poświęconych powstaniu i kształtowaniu się polskich wysp językowych na terenach pół-

¹ H. Karaś, N. Kolis, *Polszczyzna dziewiętnastowiecznej gramatyki języka żmudzkiego Józefa Czudy*, [w:] W. Kupiszewski (red.), *Studia z historii języka polskiego*, Warszawa 1994, s. 135-161; И. Адомавичюте, *О языке и национальном самосознании жемайтской шляхты*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VII, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1994, s. 121-127; Z. Sawaniewska-Mochowa, *O polszczyźnie w słowniku Szymona Dowkonta z połowy XIX wieku*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VIII, Warszawa 1995, s. 195-200; teje, *Polszczyzna kowieńska i Antoni Juskiewicz*, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. 1, Warszawa 1996, s. 47-55; teje, *Co wiemy o języku polskim szlachty litewskiej XIX wieku*, [w:] B. Janowska, J. Porayski-Pomsta (red.), *Język polski w kraju i za granicą. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej Polonistów. Warszawa 14-16 września 1995 r.*, t. 1, Warszawa 1997, s. 106-116; teje, *Polszczyzna kowieńska XIX w. na podstawie słowników ks. Antoniego Juszkiewicza — perspektywy badawcze*, [w:] *Księga referatów II Konferencji „Wilno i Wileńszczyzna jako miejsce zakorzenienia wielu kultur”*, Białystok [w druku].

² H. Szwejkowska, *Imięstów czynny przeszły na -szy*. „Język Polski” XIV, 1929, s. 71-75; teje, *Właściwości składniowe dopełniacza przy imięstwie biernym w polszczyźnie litewskiej*, „Język Polski” XIV, 1929, s. 133-136; teje, *O pomieszaniu rodzaju w czasie przeszłym u litewskich Polaków*, „Język Polski” XIX, 1934, s. 183-184; T. Bronicka, *Północnokresowe cechy fonetyczne w polskojęzycznej kowieńskiej prasie międzywojennej*, [w:], E. Fryska, J. Mędelska (red.), *Kilka rozpraw filologicznych*, Bydgoszcz 1997, s. 7-23; M. Marszałek, J. Mędelska, *Osobliwości fonetyczne w polskich podręcznikach wydawanych w międzywojennej Republice Litewskiej* [w druku]. Zob. także: Z. Sawaniewska-Mochowa, „Pan Mateusz”, czyli jak mówiono po polsku na Żmudzi, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski...*, s. 67-77.

³ Por.: Z. Sawaniewska-Mochowa, *Teksty gwarowe z Kowieńszczyzny z komentarzem językowym*, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski...*, s. 71-77.

nocno-wschodnich można zazwyczaj znaleźć jedynie wzmianki o pojawieniu się polszczyzny również na obszarze kowieńskim⁴.

Bardzo jeszcze skromne wyniki dotychczasowych badań wskazują na istnienie określonych cech odróżniających kowieński wariant polszczyzny północnokresowej od jej wileńskiej odmiany. Odrębności te wiążą się najprawdopodobniej z oddziaływaniem litewszczyzny (z litewskim podłożem bądź też z intensywnym kontaktem ciągłym z językiem litewskim) oraz ze znacznie głębszym niż na Wileńszczyźnie odizolowaniem od języka ogólnopolskiego.

Pełny opis polszczyzny żmudzko-kowieńskiej stanie się jednak możliwy dopiero wówczas, gdy uda się zgromadzić materiał językowy wystarczająco bogaty i różnorodny, który by pozwalał na poczynienie wiarygodnych uogólnień.

Niewątpliwie cennym źródłem powiększania i urozmaicenia kartotek są słowniki litewsko-polskie wydawane w międzywojennym Kownie. (Słowniki polsko-litewskie nie nadają się do tego celu, ich bowiem siatkę haseł, tzw. lewą stronę, tworzą zazwyczaj na podstawie wydanych w Warszawie polskich słowników definicyjnych).

Do prezentacji w tym miejscu wybrałam litewsko-polsko-rosyjski słownik S. Smidta⁵. To dziełko leksykograficzne niewielkiego formatu (A-6), liczące jednak aż 319 stron, zawiera bardzo bogaty zbiór słownictwa (około 15 tys. haseł). Jest to więc słownik przekładowy średniej wielkości.

Słownik wydano w Kownie w 1922 r., czyli w początkach istnienia samodzielnego państwa litewskiego, a ściślej — tuż po ustaleniu spornej granicy z Polską⁶. Potrzeba wydania trójjęzycznego słownika przekładowego wynikała ze skomplikowanej sytuacji językowej, w jakiej znalazła się Republika Litewska. Nowe państwo powstało w zasadzie na tych litewskich ziemiach, które w okresie rozbiorów Polski wchodziły w ramach Rosji carskiej w skład guberni kowieńskiej. Chociaż nie było ono tworem jednonarodowym, to jednak dominowała w nim ludność litewska (76% obywateli, tj. 1550 tys. osób)⁷, mniejszości zaś stanowiły około 1/4 mieszkańców.

Najsilniejsze skupisko mniejszościowe tworzyli Polacy (około 200 tys., czyli 10% obywateli⁸), tuż za nimi plasowała się ludność żydowska⁹. Znacz-

⁴ Por. odpowiednie fragmenty w: H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1982, s. 19-121; Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993; В. Чекман, *К проблеме польского национального самосознания на литовско-славянском пограничье*, [w:] S. Dubisz, A. Nagórko (red.), *Granice i pogranicza. Język i historia. Materiały międzynarodowej konferencji naukowej. Warszawa, 27-28 maja 1993 r.*, Warszawa 1994, s. 157-164; tenże, *О идеях и содержании книги Г. Турской*, [в кн.] Г. Турская, *О происхождении польскоязычных ареалов в Вильнюсском крае*, Vilnius 1995, s. 13-44.

⁵ S. Smidt, *Lietuviškai-lenkiškai-rusiškai žodynas*, Kaunas 1922.

⁶ Zob. A. Maryański, *Litwa, Łotwa, Estonia*, Warszawa 1993, s. 23.

⁷ G. Błaszczak, *Litwa współczesna*, Warszawa-Poznań 1992, s. 71.

⁸ F. Lenkutis, *Ludność polska w Litwie*, Warszawa 1930, s. 4.

nie mniejszy odsetek struktury narodowościowej Litwy stanowili Rosjanie (w r. 1923 około 2,5%¹⁰). Ich napływ na te tereny wiązał się z rozbiorem Rzeczypospolitej i ustanowieniem rosyjskiej administracji (1795). W r. 1922, a więc tuż po okresie długotrwałej rusyfikacji, język rosyjski miał silną pozycję, stopień zaś jego znajomości był niewątpliwie wysoki. W powszechnym obiegu, zwłaszcza wśród miejscowego ziemiaństwa i inteligencji, była także polszczyzna. Urzędowym językiem litewskim znaczna część obywateli młodej republiki nie potrafiła się posługiwać. Władze musiały więc przede wszystkim zadbać o upowszechnienie znajomości języka państwowego. Temu celowi miały służyć pospiesznie wydawane podręczniki do nauki litewskiego i wszelkiego rodzaju słowniki.

Analizowany słownik S. Smidta odzwierciedla polszczyznę kowieńską z pogranicza dwóch ważnych etapów w jej rozwoju: po okresie ponadstuletniego bezwzględnie rusyfikowania i tuż przed falą zorganizowanej intensywnej lituanizacji.

Podawane w słowniku polskie odpowiedniki litewskich wyrazów i wyrażań odbijają głównie osobliwości ówczesnej kowieńskiej wymowy oraz specyfikę tamtejszego słownictwa, niewiele zaś mówią o cechach słowotwórczych, fleksyjnych i składniowych.

W zgromadzonym materiale najliczniej ujawniły się zaburzenia fonetyczne, one też będą przedmiotem rozważań w niniejszym artykule.

Wśród wahań spółgłoskowych najwyraziściej dało o sobie znać mieszanie zakresów występowania *ž* i *ż*.

Oto pełny alfabetyczny wykaz form z osobliwym konsonantem *ž* na miejscu ogólnopolskiego *ż*: *anyž* (7)¹¹, *cižba* (146), *dražnić* (63), *drožyc* (41), *drožyzna* (41), *dróżka* (108), *držec* (57), *jałmužna* (59), *jež* (63), *ježeli* (101), *juž* (100), *kažuža* (202), *krąžownik* (255), *krzyžak* (123), *krzyžować* (123), *księžy* (125), *księžyc* (144), *ležec* (78), *lubiežnik* (144), *łože* (78), *łožysko* (262), *łożko* (137), *łożeczko* (137), *mąž* (dwukrotnie na s. 148), *męžatka* (96), *množenie* (dwukrotnie na s. 51), *naježyc się* (194), *napróžno* (306), *narozciež* (86), *nižby* (155), *niželi* (156), *niedołęžny* (137), *niemožebny* (155), *niezważac* (168), *nowoženiec* (101), *nóż* (202), *obježdžac* (10), *obnižac* (201), *obražac* (100), *odgražac* (75), *okręžne* (178), *oręž* (73), *ożywienie* (109), *podróż* (112), *położyc się* (78), *ponieważ* (163), *požar* (65), *požarny* (112), *požądać* (dwukrotnie na s. 69), *požądany* (69), *požądliwy* (69, 181), *prežuwać* (24), *prežuwanie* (24), *przedłużac* (216), *przełożyc* (203), *przeważny* (270), *przymróżac* (224), *rewanž* (23), *rozłożysty* (125), *rozważac* (16), *równiež* (138), *różnica* (dwukrotnie na s. 255), *różnić* (28), *różny* (99), *spižarnia* (106), *stražak* (291), *stražnica* (40), *tež* (286), *tuž* (45), *trwožyc* (34), *uciemiežyciel* (63), *ulžyc* (185), *uslužny* (179), *użyteczny* (151), *użytkować* (151), *ważny* (276), *wažyc* (277), *wciąž* (172), *wieża* (40, 125), *wróżba* (43), *wygražac* (34), *wyobraženie* (144), *wypręžac* (97), *wyższy* (31), *zagražac* (75), *założyc* (96), *žaden* (157), *žal* (dwukrotnie na s. 64), *žaloba* (68, 69), *žalować* (64), *žarliwy* (109), *žarno*

⁹ J. Różycki, *Polacy na Litwie*, Warszawa 1929, s. 8 i 13.

¹⁰ G. Błaszczyk, *Litwa...*, s. 70.

¹¹ W nawiasach umieszczam numer strony w słowniku.

('żarno', odpowiednik lit. *girma*, s. 73), *žadany* (69), *žadny* (74), *žadź* ('żać', odpowiednik ros. *жачь*, s. 114), *że* (155, 156), *żebrak* (62, 291), *żebranina* (62), *żebrzeć* (62), *żeby* (104), *żelazko* (229), *żer* (139), *żłobek* (61), *żmudny* (185), *żołądek* (254), *żona* (198), *żótko* (288), *żwawy* (78), *żylasty* (79), *żyrandol* (dwukrotnie na s. 278), *żytnia* (202), *żytożniwo* (240), *żywica* (79, 243), *żyzny* (53, 151, 287). Por. też zapis *odjeżdżać* (98).

A oto znacznie skromniejsza lista poświadczeń zaburzenia odwrotnego, a mianowicie wprowadzania spółgłoski szumiącej ż na miejsce ogólnopolskiej ciszącej ź: *bliźnięta* (61), *choroba zarażl. [iwa]* (209), *luźny* (185), *przyjaźń* (57), *trzeźwy* (42), *źle* (40), *źrebię* (18), *żrenica* (313), *źródło* (307). Por. też postać *użyźniać* (181)¹² oraz zapisy: *czeladź* (248), *dzisiaj* (171), *śledź* (251).

Wyjątkowo wyraziste ujawnienie się w kowieńskim słowniku właśnie tego zakłócenia — prawie nie spotykanego w polszczyźnie wileńskiej (K¹³, s. 97 i 237¹⁴) — nie jest bynajmniej dziełem przypadku. Mamy tu najprawdopodobniej do czynienia z oddziaływaniem fonetyki litewskiej, w litewskim bowiem funkcjonuje zarówno twarde, jak i miękkie ż (zob. TOP, s. 115-117). Wymowne są zwłaszcza liczne przykłady poświadczające występowanie środkowojęzykowej spółgłoski ż przed *y* (np. *żywica*, *drożyzna*). Nie jest to jednak świadectwo specyficznej artykulacji (spółgłoska palatalna + samogłoska *y*), lecz jedynie odzwierciedlenie litewskiego systemu wokalicznego, w którym nie ma głoski *y*, istniejące zaś w alfabecie litery *i* oraz *y* oznaczają identyczną przedniojęzykową samogłoskę *i* (TOP, s. 104). Tego rodzaju zapisy dodatkowo potwierdzają, że badany słownik rzeczywiście odbija fakty wymowy (por. lit. *žybt*, *žydras*, *žymėklis*). Na litewskie źródło wahań ż/ź wskazują też liczne ich poświadczenia właśnie z obszaru „litewskiego”, kowieńsko-żmudzkiego (SMOP, s. 200; SM, s. 110; BPC; BWP; MMO). Częstsze zaś używanie odmianek miękkich niż twarde — widoczne także w moim materiale — zdaje się potwierdzać obserwację H. Turskiej: „[...] ta niezgodność systemów fonologicznych języka litewskiego i polskiego wywołała tendencję do ujednostajniania szeregu spółgłosek szumiących: uogólniano na wszystkie wypadki języka polskiego albo odmianki miękkie, albo też twarde. Pierwsza ewentualność jest, zdaje się, częstsza od drugiej [...]. Uogólnianie szeregu miękkiego *č'*, *š'*, *ž'* spotykałam często u młodego pokolenia” (TOP, s. 117).

Natomiast analogiczne wahania spółgłosek bezdźwięcznych *sz/ś* w ogóle się nie ujawniły (jeśli nie liczyć zapisu *kształt* — s. 133, *myśliwy* — s. 143 i *śiedziba* — s. 260). Występowanie tych z kolei wymian bardzo często notowano w wileńskim wariantcie polszczyzny północnokresowej. W w. XVII-

¹² Nierzadko w tym słowniku spółgłoskę ż oznacza się za pomocą litewskiej litery ž, por. *rožen* (102), *użyty* (91), *zboże* (101), *żeglarz* (103), *żmija* (132).

¹³ Wykaz wprowadzonych skrótów dołączam na końcu artykułu.

¹⁴ Z. Kurzowa podaje zaledwie trzy przykłady takich wahań z wieku XVIII i traktuje je raczej jako jednorazowe wykołajenia (K, s. 97: *niżuchno*, *pobliziu*, *teraźniejszy*), z XIX zaś stulecia mamy tylko dwie ilustracje (K, s. 237: *draźnić*, *żniwiarz*).

-XVIII nie odbiegały one jeszcze od stanu w polszczyźnie literackiej (K, s. 97), w XIX zaś stuleciu stanowiły „cechę różnicującą jakościowo, zbliżającą w tym zakresie dialekt do języka białoruskiego” (K, s. 238). Obszar kowieński dostarczył jedynie śladowych ilustracji tego zaburzenia; por. nieliczne zapisy w KKP (151); BCP; BWP; MMO. Jest to dziwne, ponieważ litewska spółgłoska *š*, tak jak i *ž*, występuje w twardej i miękkiej odmianie, a jednak zakłócenia w realizacji *š/ś* są znacznie rzadsze niż *ž/ź*. (O wymianie *cz/ć* zob. niżej).

Inna osobliwa substytucja spółgłoskowa, a mianowicie zamiana *ź* na *z* wystąpiła w słowniku S. Smidta w niewielkim natężeniu: *luzny* (136), *łozysko* (35), *obdłuzyc się* (13), *poniewaz* (53), *późno* (305), *załobna* (68), *zarzący* (52), *złób* (137), *zubr* (315). Odwrotne zjawisko, wahanie *z/ź* mogą zilustrować trzema przykładami: *niezliczony* (165), *wźór* (201), *źbiegowisko* (267). Jest też kilka wypadków wprowadzania *s* na miejsce *sz*: *mieskanie* (44), *piaszysty* (259), *przysty* (43 i 44) oraz jedna forma z *c* na miejscu *cz*: *capla* (67). To z kolei zjawisko, częste na kresach północno-wschodnich (K, s. 239), z rzadka jedynie dawało o sobie znać w polszczyźnie kowieńskiej; por. nieliczne poświadczenia w KKP (151); BPC; MMO.

Bardzo wyraziście, choć nieco mniej licznie niż wymiana *ž/ź*, ujawniły się charakterystyczne północnokresowe depalatalizacje i wtórne palatalizacje spółgłosek. Stwardnienia są częstsze niż zmiękczenia, najpierw więc przytoczę ich wykaz:

s/ś: *cós* ('coś', s. 87), *część* (49), *doswiadczenie* (51), *mysleć* (59), *mysłstwo* (142), *nasładować* (169), *nawymyslać* (89), *niesmiały* (155), *obmyślać* (12), *odspiewać* (20, 21), *oswiadczać* (217), *pękatość* (94), *pomyślność* (128), *posliznąć się* (196), *pośrednik* (281), *przeslizgać się* (dwukrotnie na s. 218), *ścierpieć* (170), *ścierwo* (60), *ścięty* (170), *scisnięty* (6), *sledziona* (110), *slepy* (162), *sliczny* (48), *slimak* (258), *smiać się* (103), *smiesznie* (103), *śnieg* (259), *spiewać* (48), *sprosny* (98), *sruha* (262), *swiadectwo* (136), *swiadek* (136, 236), *śmiercionosny* (141), *usmierzać* (173), *wscibiać* (81), *wyjście* (283), *wykreslać* (85), *wysliznąć się* (95), *zadrasnięcie* (100), *zapasnik* (109), *zaswiadczenie* (136), *zaswitać* (218), *zawziętość* (4), *zażartosc* (83);

z/ź: *bliuznierca* (209), *grozny* (32), *obrazliwy* (241), *óbrzliwy* (100), *przewoznik* (207), *terazniejszość* (47), *terazniejszy* (47), *użyzniać* (145), *wytrzewieć* (93), *zarazliwa* (134);

c/ć: *brnąć* (41), *cwikła* (47), *dziegiec* (52), *lokiec* (141), *nasrożyc się* (194), *niecwiczony* (153), *odciąć* (22), *odetchnąć* (26), *odpocząć* (26), *rosnąć* (30), *trzeźwość* (42), *ureczywistnieć* (92), *zagładzić* (91); por. także zapis *chrześcijaństwo* (dwukrotnie na s. 122);

dz/dź: *dzwięk* (20), *łędzwie* (39, 116), *niedzwiedź* (137), *oddzielnie* (28), *oddzwiek* (20, 28), *udzwignąć* (188);

n/ń: *bojaźn* (32), *neporządek* (37), *panszczyzna* (34), *przyjaźn* (38), *szarancza* (254).

A oto lista osobliwych zmiękczeń:

ś/s: *mieścowość* (17), *piśmo* (234), *piśma* (dwukrotnie na s. 235), *poselstwo* (195), *pośpółstwo* (133), *śpiczastość* (258), *śpinać* (297), *śpierać się* (73), *śpiżarnia* (106), *wychodństwo* (86), *zazdrośny* (201), *żałośnie* (35);

ż/z: *dożórca* (228), *niezliczony* (164), *ździałać* (180), *żemsta* (22), *zmiana* (204, 269), *źmienny* (269), *związywać* (271), *żwierz* (319), *zwierzyniec* (319), *żwinny* (78);

ć/c: *bodzieć* (102), *cieć* ('ciec', odpowiednik ros. *мечь* — s. 283), *króćiej* (265, 288), *odmienić* (27), *oficjalny* (177); por. też osobliwe wygłosowe cz: *narobić* (220), *podrzucić* (224), *przełożyć* (203), *wdawać się* (87), *zbierać* (234);

dz/dz: *powództwo* (183);

ń/n: *dzielnikarstwo* (128), *karitówka* (107).

Dodam tu jeszcze przykłady podwójnego oznaczania miękkości (za pomocą znaku diakrytycznego nad literą oraz występującego po niej *Ń*): *grymaścić* (50), *młodzieć* (101), *narozcież* (86), *przypuścić* (49), *roztargniony* (85), *ścisk* (261), *uczęstrzyć* (49), *wejście* (80), *zestarzeć się* (192).

Wymiany inne niż substytucja zębowa/środkowojęzykowa notowałam sporadycznie. Dotyczą one stwardnień spółgłosek wargowych wewnątrz rdzeni wyrazowych: *niebeski* (143) *niebezpieczeństwo* (200), *niebezpieczny* (200), *niepomerny* (36), *odmienić* (27), *pochlebać* ('pochlebiać', odpowiednik lit. *pataikauju* na s. 197).

Wahania w wymowie spółgłosek miękkich i twardych zalicza się do najbardziej znamienych cech konsonantyzmu północnokresowego. Zjawisko to w okresie wcześniejszym niż wiek XIX występowało też na terenach etnicznie polskich¹⁵, później zaś zaczęło tam stopniowo zanikać¹⁶. Na kresach jednak dystrybucja zębowych i średniojęzykowych pozostaje nieco odmienna do dziś, co badacze wiążą zazwyczaj z inną niż ogólnopolska, zbliżoną do wschodniosłowiańskiej wymową spółgłosek szeregu średniojęzykowego (K, s. 234-235). W kowieńskim wariantcie polszczyzny północno-wschodniej zaburzenie to było także powszechne (SMT, 72; SMC, 109, 110, 113, 114; SMOP 199, KKP, 150-151; BPC; BWP; MMO). Szczególnie zaś z tym właśnie obszarem wiązano mieszanie zakresów występowania spółgłosek *c/ć*, widoczne zwłaszcza w wygłosie. Jak zauważa Z. Kurzowa, „[...] zjawisko o zasięgu pierwotnie ogólnopolskim staje się stopniowo regionalizmem, a w stosunku do języka ogólnego i archaizmem, [...] na tym ograniczonym już obszarze kurczy się dalej ilościowo i geograficznie, zajmując tylko zachodni obszar Litwy” (K, s. 96). H. Szwejkowska połączyła te powszechne na Kowieńszczyźnie wahania z podłożem litewskim¹⁷. Pojawiające się w badanym słowniku zapisy wygłosowego *c* za pomocą litery *ć* (np. *narobić*) także

¹⁵ Zob. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego XVIII w.*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 34-35; tejże, *Zakresy występowania spółgłosek środkowojęzykowych i zębowych w polszczyźnie XIX wieku*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” XXI, 1983, s. 5-22; por. też M. Weiss-Brzezina, *Uwagi o stosunku spółgłosek środkowojęzykowych do zębowych na podstawie rękopisów od połowy XVIII do początku XIX wieku*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” X, 1971, s. 107-131.

¹⁶ Zob. też I. Bajerowa, *Zakresy występowania...*, s. 16.

¹⁷ H. Szwejkowska, *Dodatkowe uwagi o regionalizmach Mickiewicza*, „Język Polski” XXI, 1936, s. 109-110.

zapewne świadczą o wymawianiu głoski bardzo zbliżonej do średniojęzykowego *ć*, w litewskim bowiem nie ma twardego *cz*, a miękki wariant jest bardzo podobny do środkowojęzykowego *ć* (TOP, s. 117). Co się natomiast tyczy dyspalatalizacji wargowych wewnątrz rdzeni, to nie znała ich polszczyzna ogólna, ale — jak twierdzi Z. Kurzowa — „cechowały one zawsze dialekt północnokresowy od końca XVI w.” (K, 240), Np. poświadczony w słowniku Smidta stwardnienie *p* w formach *niebezpieczeństwo*, *niebezpieczny* notowano też na kresach w XVI-XVII w. w postaciach *bespechny*, *bespechnstwo*, *niebezpieczeństwo* (K, 101), a w dwudziestoleciu międzywojennym — *bezpieczny* (K, s. 241). Źródła tego zakłócenia nie ustalono.

Kolejną cechą fonetyczną, która ujawniła się wyraziście w kowieńskim słowniku, jest mieszanie *l* z *ł*. Bardzo często pojawia się *l* na miejscu ogólnopolskiego *ł*, a mianowicie: *ciulać* (130), *głębokość* (71), *glóg* (63), *kłaść* (52), *kłaść się* (78), *klótlivy* (300), *kolo* (11), *kształt* (188), *lacno* (36), *laknać* (5), *loić* (129, 130), *lokiec* (141), *lopian* (303), *lotr* (130), *lysy* (130), *nabrzękły* (178), *nadpłynąć* (24), *odpływ* (24), *oltarz* (31), *plaszczyc* (132), *pletwa* (212, 260), *położenie* (190), *pomyłka* (13), *popelnić* (50), *poufaly* (57), *pólmisek* (231), *przytlumić* (12), *rozgałęziać się* (95), *salata* (314), *uksztalcic* (170), *ulożenie* (42), *uzupełnienie* (49), *wielbłąd* (125), *wklęsły* (58), *włościanin* (302), *zapadły* (58), *zglębiać* (87), *złościć* (208), *zły* (40), *żółtko* (288). Odwrotne zjawisko ujawniło się w czterech zaledwie formach: *plątać* (dwukrotnie na s. 182), *pogład* (201), *przeplątać* (205), *ułęgłość* (172). Wahania *l/ł*, choć notowane w polszczyźnie północnokresowej, nie były w niej specjalnie silne. Z. Kurzowa upatruje źródła tego zaburzenia w kresowej opozycji spółgłosek *l/ł* jako twardej i miękkiej oraz we wprowadzaniu *ł* do niektórych wyrazów na wzór ruski, a także w niepewności co do rozkładu *l/ł* w języku ogólnym (K, s. 100 i 235). Jest to wyjaśnienie w pełni wiarygodne w odniesieniu do terenów o substracie bądź silnym wpływie białoruskim. Jednakże na Kowieńszczyźnie i Żmudzi, czyli na obszarze etnicznie litewskim, zaburzenie to, należące do najczęstszych zmian w systemie konsonantycznym, ma źródło raczej w języku litewskim (zob. liczne poświadczenia w SMOP, 198; BPC; BWP; MMO; por. też TOP, s. 123-124, PPJ, s. 15 oraz GLF, s. 123-124).

Język litewski charakteryzuje się odmienną niż polszczyzna i języki wschodniosłowiańskie dystrybucją spółgłosek *l/ł*, co w wariantcie kowieńsko-żmudzki języka polskiego prowadzi z jednej strony do powielania litewskich nawyków wymawianiowych, z drugiej zaś — do rozmaitych hiperpoprawności albo też do całkowitego rozchwiania norm. (W tekstach pisanych trzeba jednak uwzględnić także możliwość przenoszenia jedynie zasad litewskiej grafii, podczas gdy wymowa pozostaje zgodna z ogólnopolską. W litewskim alfabecie litera *l* oznacza dwie głoski: *l* i *ł*, sposób zaś jej odczytania zależy od sąsiedztwa graficznego. W materiale z badanego słownika jest wiele takich niepewnych fonetyzmów, np. forma *kształt*, w której być może za pomocą litery *l* — zgodnie z zasadą litewskiej pisowni oznaczono spółgłoskę *ļ*).

Kilkakrotnie odnotowano występujące w słowniku przykłady spalatalizowanej wymowy *ł*: *bliuznierca* (209), *guśliarz* (43), *klion* (118), *lepiej* (306),

uliatniać (94). Spółgłoska *l* była i do dziś pozostaje na kresach miękka¹⁸. Taka bowiem artykulacja obowiązuje zarówno w językach wschodniosłowiańskich, jak i w litewskim. Z rzadka jednak miękkość *l* utrwalano w tekstach pisanych. Zapisy z całego obszaru północno-wschodniego znajdujemy u Z. Kurzowej (por. w K, s. 100, 235), z „litewskiej” zaś jego części — w SMOP (199); SMT (72); MMO; por też TOP (125-126), PBJ (15) i GLF (124).

W analizowanym słowniku dwukrotnie pojawił się zapis świadczący o znamiennej dla kresów wymowie frykatywnego staropolskiego *r* jako grupy *rz*: *gorżki* (110) i *przepaska* (103). Może trzeba włączyć tu także postać *wymierzyć* — wynik innej osobliwości kresowej fonetyki. Jedna forma, a mianowicie *drzący* (57), dowodzi ucieczki przed taką wymową w hiperpoprawność. Podobne fakty notuje Z. Kurzowa z w. XVI-XVIII (K, s. 104) i — nieco mniej — z XIX stulecia (K, s. 242-243). Z Kowieńszczyzny mamy poświadczenia tylko w KKP (151) i MMO.

Trzy przykłady ilustrują niepewność autora słownika co do dystrybucji *r* i *ż* (*rz*): *bruch* (209), *preżuwać* (24), *preżuwanie* (24). Kilka analogicznych wypadków podaje Z. Kurzowa z XVI-XVIII w. (104-105) oraz z w. XIX (243).

W słowniku ujawniło się także utrzymywanie się *rz* na miejscu ogólnopolskiego *r* przed spółgłoskami wargowymi: *pasierzb* (215) i *sierzp* (211). Jest to archaizm utrwalony na kresach północno-wschodnich od w. XVII w. trzech wyrazach: *cierpieć* oraz właśnie *pasierzb* i *sierzp* (K, 105 i 242).

Znamienne dla kresów unikanie podwojeń spółgłoskowych także znalazło odbicie w słowniku: *okienica* (129), *przewyszać* (215), *rosądek* (90), *rośliność* (30). Ujawniła się również sztuczna, prawdopodobnie hiperpoprawna geminacja: *huta szklanna* (264), *rozspięty* (25), *w oka mgnienniu* (4), a może też *poddziemie* (201). Podobne przykłady z polszczyzny północnokresowej notuje Z. Kurzowa od XVII w. po w. XX (K, s. 109-110 oraz 242-243), a z obszaru kowieńskiego SMOP (199), BPC, BWP, MMO; por. też TOP (126-127) i GFL (120-122). Zjawisko to może mieć źródło zarówno w języku białoruskim, w którym podwaja się *l*, *n*, *z*, *s*, *dz*, *c*, *ż*, *sz*, *cz*, *k*, *k'*, a w wyrazach obcych także *n*¹⁹, jak i w litewskim, w którym geminaty nie występują, asymilują się nawet w wyrazach obcych²⁰.

Kończąc prezentację osobliwości konsonantycznych, wskażę jeszcze wypadek braku nagłosowego *j*: *ubiler* (31) oraz kilka odstępstw od obowiązujących w pierwszym ćwierćwieczu naszego stulecia zasad pisowni: *miętuz* (305), *módz* (65), *ostrzedz* (205, 206), *poledz* (122), *strzydź* (114), *wymudz* (93), *zamęźcie* (96), *ządź* (114). Podobne przykłady znajdujemy w XIX-wiecznej gramatyce języka żmudzkiego J. Czudy (KKP, 152).

¹⁸ Por. np. informację sprzed zaledwie paru lat o mowie podwileńskiej wsi Bujwidze: „Ewidentne różnice zachodzą w sposobie artykulacji sonornej spółgłoski *l* w mowie Bujwidczan i w języku ogólnym. Głoska ta we wszystkich pozycjach wyrazu, a więc przed samogłoskami szeregu przedniego, tylnego, przed spółgłoskami, a także w wygłosie jest miękka” (B. Dwilewicz, *Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie*, Warszawa 1997, s. 25).

¹⁹ Zob.: А.А. Кривицкий, А.Е. Михневич, А.И. Подлужный, *Белорусский язык для говорящих по-русски*, Минск 1990, s. 67-69.

²⁰ Zob.: E. Orvidiene, *Lietuviu kalbos vadovelis*, Vilnius 1964, s. 4.

Specyficzne zjawiska z zakresu wokalizmu słabiej odzwierciedliły się w analizowanym słowniku S. Smidta, niemniej ich reprezentacja jest także liczna i warta uwagi.

Zdecydowanie najczęściej zapisy słownikowe poświadczają rozchwianie zasad dystrybucji kontynuantów **o jasnego** i **o pochylonego**. Wynotowałam liczne wypadki wprowadzania *o* na miejsce ogólnopolskiego *ó*: *bawoł* (256), *bertog* (146), *dom warjatow* (36), *dopoki* (119), *dziob* (259), *grob* (108), *kościół* (34), *nakłócić się* (228), *namowić* (223), *niedomowiony* (154), *niepokoj* (19), *niewyprobowany* (156), *odwrot* (26), *opoj* (73), *opor* (222), *papioł* (202), *pierog* (33, 232), *popioł* (52), *próbować* (242), *protokoł* (229), *przedpokoj* (222), *razbojnik* (66), *robotka* (234), *rom* (18), *rozbiór* (86), *rozbojnik* (66), *rozchód* (86), *spodnica* (103, 251), *stóg* (78), *tłomok* (239), *twarog* (304), *ugor* (229), *upor* (21, 222), *wąwoz* (6, 51), *wyprobowany* (85, 90), *znoj* (109). Osobliwe *ó* na miejscu normatywnego *o* zdarzało się nieco rzadziej: *bezbóźnik* (35), *coś* ('coś', s. 87), *dozórca* (299), *dozórca* (228), *dziadównik* (48), *kilkakróć* (115), *móździerz* (148), *nieostróźny* (153), *niestówny* (157), *odmównie* (165), *óbecnie* (47), *obraźliwy* (100), *plótkować* (10), *postępówy* (210), *pókladać nadzieję* (193), *rózsiewać* (192), *słownik* (*Litewsko-polsko-rosyjski słownik* na stronie tytułowej oraz *słownik* na s. 318), *słowny* (318), *spójżenie* (319), *wskróś* (203), *ze zgiętym nosem* (124).

Stabilizacja większości form z *o* lub *ó* nastąpiła w języku ogólnopolskim dopiero w w. XIX. W XVIII stuleciu wiele jeszcze było wahań, niemniej już wówczas na kresach północno-wschodnich obserwowano rozchwianie znacznie silniejsze niż na polskich terenach etnicznych (K, s. 73), trwające przez cały wiek XIX, żywe jeszcze w XX stuleciu (K, s. 223-225). W dyskusji o przyczynach tego zaburzenia najbardziej przekonująca wydaje się opinia Z. Kurzowej: „Osobliwość ta ma swoje korzenie w odległej historii języka polskiego, która jednak na kresach północnych poszła w zakresie *o-ó* odrębną drogą, o czym pomimo wszystko zadecydował wpływ ruski” (K, s. 75). Na tle stanu w całej polszczyźnie północnokresowej wahania *o/ó* w jej kowieńskim wariantcie są, jak się zdaje, równie wyraziste, por. poświadczenia w KKP (149), SMT (72), SMOP (198), SMC (109 i 110), BPC, BWP, MMO.

Z polszczyzny północnokresowej znane są rozmaite zmiany barwy samogłosek nieakcentowanych (K, s. 85-87 i 228-230).

W badanym słowniku dostrzegłam kilka wypadków redukcji *o* do poziomu *a*: *harno* (s. 316 — 'palenisko', odpowiednik lit. *žieždras* i ros. *горнь*; na s. 314 w postaci *horno*, może z akcentem na ostatniej sylabie); *padlotek* (178), *papioł* (s. 202; prawdopodobnie z akcentem na ostatniej sylabie), *razbojnik* (66); por. też *ładawy* (315). Są także trzy przykłady przesadnie poprawnego unikania wymowy akającej: *cołować* (42), *pomiątka* (23), *wyskuboć* (91). Dwukrotnie ujawniło się redukcje *e* do poziomu *a*: *akspedycja* (61) i *przamagać* (s. 170; jako synonim *pokonać*), a także zaburzenie odwrotne: *perswedować*²¹ (285), *pieczenierz* (39), *wyperswedować* (22). Zjawisko to powstało zapewne na podłożu białoruskim (K, s. 85), jednak niektórzy badacze dopatrują się w nim oddziaływania litewskiego systemu wokalicznego (zob. SMOP, s. 198 z powołaniem się na artykuł

²¹ Według SW była to w owym czasie postać *gwarowa*.

M. Kasner²²). Niewielkie natężenie wspomnianych zakłóceń w dialekcie kulturalnym na obszarze kowieńskim nie odbiega od stanu na całym terytorium północno-wschodnim, por.: KKP (150), SMT (72), SMOP (198), BPC, BPW, MMO.

Rzadko występujące na kresach północno-wschodnich redukowanie *o* do poziomu *u* oraz hiperpoprawne unikanie takiej wymowy (por. K, s. 86 i 230) w analizowanym materiale reprezentują pojedyncze przykłady: *upa-miętać się* (26) i *bankrotować* (219). Inne poświadczenia z polszczyzny kowieńsko-żmudzkiej także są nieliczne, por.: SMT (72), SMOP (198), BPC, MMO.

Tylko jedna forma ilustruje prawdopodobnie zwężenie *e* do *y* (*i*): *finansy* (64), choć może to być przykład analogii fleksyjnej. Liczniej ujawniły się formy z hiperpoprawnym *e*: *majaczeć* (146), *urzeczywistnieć* (92), *usprawiedliwić* (97), *wydzierżawieć* (86), *wytrzeszeć* (98), może także *powole* (odpowiednik lit. *ištiku* i ros. *медленно* na s. 97). Oba zjawiska od w. XVI po XX poświadczą z północnokresowej odmiany polszczyzny Z. Kurzowa (K, s. 86 i 230). Skąpą dokumentację z obszaru „litewskiego” można znaleźć w SMT (72), BPC i MMO.

Realizacja samogłosek nosowych sprawiała na kresach pewne trudności. Stały się one wyraziste na tle ogólnopolskim zwłaszcza w XIX w. (K, s. 226-227). Różne zjawiska z tym związane znalazły odbicie na kartach słownika S. Smidta. Są to:

— wahania *ą/ę*: *bezwzględny* (44), *grząznąć* (118), *świętobliwość* (102), *wędół* (51), *wsiękać* (87), *zaprząg* (116);

— wtórna nosowość: *spięniężyć* (190), *uczęstrńczyć* (49), *uczęstnik* (49); por. też *mocowanie się* (66);

— zatrata nosowości: *bydle* (66), *dopominać się* (237), *książe* (124), *obchodzenie się* (13), *strzemie* (116), *zadrażnienie* (42);

— wymowa konsonantyczna: *bombel* (43), *kabłonk* (130), *kont* (odpowiednik lit. *kampas* na s. 107);

— hiperpoprawne wprowadzanie samogłosek *ę*, *ą* na miejsce etymologicznych grup *em*, *en* i *om*, *on*: *kacha* (262), *tęperować* (175);

— podwójne oznaczenie nosowości: *pląndrować* (40).

Takie zaburzenia na obszarze kowieńskim potwierdzają: SMT (72), SMOP (198), SMC (108 i 110), BPC, MMO.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestia mieszania *i* z *y*. Z. Kurzowa notuje to zakłócenie z XVI-XVIII w. (K, s. 91-92) oraz — śladowo — z w. XIX (K, s. 232), wśród domniemanych jego przyczyn nie wymienia jednak oddziaływania języka litewskiego. Natomiast Z. Sawaniewska-Mochowa, podając kilka przykładów wahań *i/y* z polszczyzny kowieńskiej (SMP, s. 69), skłonna jest tłumaczyć to zjawisko brakiem w języku litewskim samogłoski *y*²³. W badanym słowniku trafiły się tylko dwie formy z *i* na miejscu *y*: *dís-*

²² M. Kasner, *Język polski w ustach Litwinki z Puńska*, „Język Polski” LXXII, 1992, s. 180-181.

²³ Por. też uwagę H. Turskiej przy okazji omawiania elementów litewskich w dialektach Wileńszczyzny: „Stwierdziłam też wielokrotnie, że przedstawiciele naszego

konto (56) i *witrych* (308), jednakże wydaje się, że zaburzenie to odzwierciedlają również bardzo liczne zapisy *y* po osobliwej średniojęzykowej spółgłosce *ź*, np. *drożyć*, *łóżyisko*, *ożywienie*, *użyteczny* itp. (pełny wykaz form por. wyżej: wahania *ź/ż*).

Na kresach północno-wschodnich notowano też inne zmiany barwy samogłosek (K, s. 90-92 i 232-233). W słowniku S. Smidta ilustrują to zjawisko postaci: *bertog* (146), *koler* (260), *popylarny* (214; tu chyba tylko litera *y* z rosyjskiego alfabetu zamiast polskiej *u*), *strejk*²⁴ (35), *zastrejkować* (273).

Jak więc widać, kowieński leksykograf zarejestrował w swym słowniku wyjątkowo bogaty zestaw osobliwości fonetycznych, powszechnie uznawanych za charakterystyczne dla polszczyzny z za północno-wschodniej granicy etnicznej.

Na podstawie postaci fonetycznej proponowanych polskich odpowiedników można z dużą dozą prawdopodobieństwa wnioskować o specyficznych cechach kowieńskiej wymowy w początkach samodzielnego bytu państwowego Republiki Litewskiej. Uderza wielość i różnorodność odstępstw od ówczesnej normy ogólnopolskiej, a przecież mamy do czynienia z najstaranniejszą — bo pisaną — odmianą regionalnej polszczyzny.

Zdecydowaną większość osobliwości odzwierciedlonych w słowniku stanowią te cechy fonetyczne, które charakteryzowały polszczyznę północno-kresową na całym obszarze jej występowania, co więcej — ich natężenie zarówno w badanym materiale, jak i w wariancie kowieńskim wydaje się jednakowe. Należą tu takie zjawiska z zakresu konsonantyzmu, jak: palatalizacje i dyspalatalizacje spółgłosek, miękkie *l'*, utrzymanie grupy *rż*, a także *rz* przed wargowymi, zakłócenia w dystrybucji *r/ż* (*rz*), upraszczanie geminat i towarzysząca mu sztuczna geminacja, z zakresu zaś wokalizmu: zaburzenia w dystrybucji *o/ó*, rozmaite redukcje samogłosek nieakcentowanych oraz osobliwości wymowy samogłosek nosowych.

Dwa zjawiska znalazły bardzo słabe odbicie na kartach badanego słownika (a także w istniejącym materiale dokumentacyjnym z Kowieńszczyzny), a mianowicie wahania *š/ś*, *ž/z*, *š/s*, podczas gdy w polszczyźnie północno-kresowej z innych obszarów miały one większą frekwencję.

Dwa inne zaburzenia: mylenie *ź* z *ż*, *l* z *ł* oraz mieszanie *l* z *y* ujawniły się w kowieńskim słowniku wyraziściej niż na pozostałych terenach północno-wschodnich. Znaczną frekwencją odznacza się też wymiana wygłosowego *c/ć*. Te właśnie zakłócenia są stosunkowo bogato poświadczane także w innych materiałach o polszczyźnie w ścisłym znaczeniu „litewskiej” (najprawdopodobniej powstały wskutek oddziaływania litewskiego systemu fonetycznego).

dialektu nie widzą żadnej różnicy pomiędzy swoją lub cudzą wymową *dyrsa//dirsa*, *gryka//grika*. We wszystkich tych wypadkach, jak również np. w wyrazach *był — bił*, *syn — siny* jest to dla ich świadomości językowej takie samo *ɾ* (TOP, s. 101-102). Podobne zjawisko zaobserwował u młodzieży litewskiej mówiącej po polsku T. Piżło: „[...] młodzież ze wsi nie słyszy różnicy między *l* a *y* [...]” (PBJ, s. 15).

²⁴ W SW z odesłaniem do postaci *strajk*.

Materiał wyekscerpowany z dzieła S. Smidta ma znaczną wartość dokumentacyjną i jest, jak się wydaje, w dużym stopniu wiarygodny. Wynotowane zaburzenia nie są dziełem przypadku przede wszystkim dlatego, że mają pokazną dokumentację z dawnej i współczesnej polszczyzny północnokresowej. Nie można uznać ich za błędy druku także dlatego, iż pewna część specyficznych zapisów powtarza się w badanym słowniku dwa lub nawet trzy razy w różnych, często odległych artykułach hasłowych. Ponadto niektóre fonetyzmy materiału słownikowego poświadczą w kilku formacjach słowotwórczych.

Doświadczenie badawcze podpowiada też, że warto rejestrować wszystkie odstępstwa od obowiązującej normy ogólnopolskiej, nawet te, które sprawiają wrażenie oczywistych literówek, błędów druku. Tylko bowiem bogata dokumentacja pochodząca ze wszelkich dostępnych źródeł pozwoli właściwie zinterpretować fakty. Zminimalizuje się w ten sposób możliwość błędnej oceny zjawisk wynikająca ze zbyt skąpych poświadczeń. Można będzie wówczas ustrzec się takiego np. potknięcia, jakie przydarzyło się J. Trypućce. Otóż wszystkie napotkane u W. Syrokomli zapisy dwuzgłoskowej wymowy *r* w rodzaju *gorzki* czy *wierzba* uznał on za zwykłe pomyłki. Tymczasem nie znany mu dziewiętnastowieczny podręcznik J. Karłowicza gromadzi te właśnie fakty jako świadectwa ówczesnej regionalnej wymowy (zob. K. s. 242-243). Postulat skrupulatnego gromadzenia poświadczeń wszelkich zmian w brzmieniu głosek, nawet pojedynczych, zdawałoby się przypadkowych, jest szczególnie ważny w odniesieniu do bardzo słabo poznanego kowieńsko-żmudzkiego wariantu polszczyzny północnokresowej.

Wykaz skrótów

- BPC — T. Bronicka, *Północnokresowe cechy fonetyczne w polskojęzycznej kowieńskiej prasie międzywojennej*, [w:] E. Fryska, J. Mędelska (red.), *Kilka rozpraw filologicznych*, Bydgoszcz 1997, s. 7-23.
- BWP — T. Bronicka, *Wpływ przemian polityczno-społecznych na jakość polszczyzny kowieńskiego tygodnika „Chata Rodzinna” (rocznik 1924 a 1939). Referat wygłoszony na Międzynarodowej Konferencji Polsko-Litewskiej „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie (Warszawa, 16-18 X 1997) [w druku]*.
- GLF — S. Glinka, *Lituanizmy fonetyczne w gwarach białoruskich i polskich Białostoczczyzny*, [w:] M. Kondratiuk (red.), *Bańto-słowiańskie związki językowe*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 117-127.
- K — Z. Kurzowa, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI-XX w.*, Warszawa-Kraków 1993.
- KKP — H. Karaś, N. Kolis, *Polshczyzna dziewiętnastowiecznej gramatyki języka żmudzkiego Józefa Czudy*, [w:] W. Kupiszewski (red.), *Studia z historii języka polskiego*, Warszawa 1994, s. 135-161.
- MMO — M. Marszałek, J. Mędelska, *Osobliwości fonetyczne w polskich podręcznikach wydawanych w międzywojennej Republice Litewskiej [w druku]*.

- PBJ — T. Pizło, *Błędy językowe polskie młodzieży litewskiej*, „Poradnik Językowy” 1936/1937, z. 1, s. 12-18.
- SMC — Z. Sawaniewska-Mochowa, *Co wiemy o języku polskim szlachty litewskiej XIX wieku*, [w:] B. Janowska, J. Porayski-Pomsta (red.), *Język polski w kraju i za granicą. Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej Polonistów. Warszawa 14-16 września 1995 r.*, t. 1, Warszawa 1997, s. 106-116.
- SMOP — Z. Sawaniewska-Mochowa, *O polszczyźnie w Słowniku Szymona Dowkonta z połowy XIX wieku*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VIII, Warszawa 1995, s. 195-200.
- SMT — Z. Sawaniewska-Mochowa, *Teksty gwarowe z Kowieńszczyzny z komentarzem językowym*, [w:] J. Rieger (red.), *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. I, *Studia i Materiały*, Warszawa 1996, s. 71-77.
- SW — J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. 1-8. Warszawa 1900-1927.
- TOP — H. Turska, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, Vilnius 1995.

Helena Grochola-Szczepanek

O SPOSOBACH DEFINIOWANIA I KLASYFIKACJI COMPOSITÓW W POLSKICH PRACACH JĘZYKOZNAWCZYCH XX WIEKU

Artykuł przedstawia kształtowanie się poglądów na istotę compositów w języku polskim, daje przegląd zagadnień, które wiążą się z opisem tej struktury słowotwórczej i sposobów ich rozstrzygnięcia przez polskich językoznawców.

Odpowiedź na pytanie, co to jest compositum, pociąga za sobą konieczność ustalenia kryteriów wyodrębniania wyrazów złożonych, czynników wpływających na tworzenie się złożeń, stosunku złożeń do paratezy oraz konieczność określenia charakteru gramatycznego i syntaktycznego elementów tworzących złożenie.

WYRAZY Z PRZEDROSTKAMI I PRZYIMKAMI

W polskiej literaturze językoznawczej występują pewne rozbieżności w definiowaniu złożeń. Istotną sprawą jest tutaj to, co przyjmuje się za elementy tworzące człony compositum. Z. Klemensiewicz i S. Szober definiują złożenia jako wyrazy wielordzeniowe: „są to wyrazy, w których skład wchodzi dwa rdzenie” (Klemensiewicz, 1939, 61); „wyrazy, które się składają więcej niż z 1 pierwiastka” (Szober, 1923, 120). W związku z tą definicją warto przypomnieć pytania stawiane przez autorów wcześniejszych prac, a mianowicie: jakie morfemy uznać za rdzenie, czy przedrostki i przyimki są rdzeniami?

Niektórzy uczeni uważali przedrostki za twory rdzenne, wyrazy zaś z prefiksem przyimkowym, np. *napój*, a także pochodzące od wyrażań przyimkowych, np. *bezdrożę*, *zamurze* za złożenia. Taki punkt widzenia przyjmowali np.: H. Ułaszyn (Benni..., 1923, 231), J. Stein i R. Zawiliński (Stein..., 1907, 82), J. Łoś (Łoś, 1925, 113-132). Odmienne stanowisko w kwestii rdzenności przedrostków i przyimków zajęli T. Lehr-Splawiński (Lehr-Splawiński..., 1930, 24-25; także [w:] Szkoła i wiedza II, 106-110) i S. Jodłowski (Jodłowski, 1931, 103-110). Stwierdzili oni, że z historycznego punk-

tu widzenia przedrostki i przyimki były odrębnymi wyrazami zbudowanymi na pniach imiennych lub zaimkowych. Jednak obecnie nie stanowią wyrazów samodzielnych pod względem znaczeniowym i nie mogą być nazwane rdzeniami. W związku z tym konstrukcje z przedrostkami nie są derywatami złożonymi, ale prostymi rozwiniętymi. Stanowisko to podzielali Z. Klemensiewicz (Klemensiewicz, 1939, 61) i S. Szober (Szober, 1923, 120).

W nowszej literaturze jest ono powszechnie przyjmowane. Struktur powstałych w wyniku prefiksacji, a także pochodnych od wyrażen przyimkowych nie zalicza się na ogół do złożeń.

I. Klemensiewiczówna, przyjmując, że przedrostki są tworamierdzennymi, rozstrzyga także sprawę wątpliwych przyimków tzw. niewłaściwych, np. *około-*, *śród-*, *współ-*. Mimo że mają one jeszcze rozumiały rdzeń, to tracają „zdolność posiadania samodzielnej treści przedstawieniowej” (Klemensiewiczówna, 1951, 3). Autorka uważa, że funkcja przyimków niewłaściwych jest taka sama jak właściwych. Modyfikują one w określony sposób znaczenie rzeczownika, z którym się łączą (Klemensiewiczówna, 1951, 3). Formacje takie, jak *współczucie*, *okołobiegunowy*, *śródziemny*, tak samo jak *odczucie*, *podbiegunowy*, *naziemny*, są derywatami prostymi przedrostkowymi.

K. Handke przyznaje, że można te formacje potraktować jako proste przedrostkowe, ale tylko ze współczesnego (opisowego) punktu widzenia, ponieważ materiał historyczny ukazuje formy fleksyjne takich struktur, np. z *pół-*: *południe*, *połudzień* (Handke, 1976, 20).

Z. Kurzowa, określając złożenia jako konstrukcje motywowane przez wyrazy autosemantyczne, wyklucza możliwość występowania przedrostków jako członów złożeń. Formacje mające w swoim składzie przedrostek, np. *rozbiór*, *przyimek*, np. *przeciwciało*, a także pochodzące od wyrażen przyimkowych, np. *bezzękaownik*, uznaje autorka za proste afiksalne (Kurzowa, 1976, 10).

Definicja złożenia przyjęta przez K. Handke: „struktura utworzona przez zespolenie dwóch (lub więcej) samodzielnych tematów wyrazowych w jedną całość pod względem formalnym i semantycznym” (Handke, 1976, 19) świadczy o tym, że autorka także nie włącza formacji przedrostkowych do złożeń. Nie należą do nich ani derywaty utworzone przez prefiksację, np. *pradziadek*, ani pochodzące od wyrażen syntaktycznych, np. *przydroże* (Handke, 1976, 20).

P. Lewiński, klasyfikując złożenia pod względem semantycznym, również wyłącza z ich kręgu wyrazy, które pochodzą od wyrażen przyimkowych (Lewiński, 1993, 57).

Spośród autorów nowszych opracowań jedynie R. Grzegorzczkowska traktuje derywaty utworzone od wyrażen przyimkowych jako złożenia (Grzegorzczkowska, 1963, 255-264).

Dalszą konsekwencją definicji przyjętej przez Z. Klemensiewiczą i S. Szobera było zaliczenie do złożeń formacji pochodnych od istniejących już compositów, np. *wodociągowy* ← *wodociąg*. W nowszych pracach poświęconych złożeniom nie bierze się pod uwagę tego typu formacji (Klemensiewiczówna, Kurzowa, Handke, Lewiński).

Nieco inaczej niż inni współcześni mu badacze definiował *composita* H. Gaertner. Pojęcie rdzenia zastępuje on pojęciem pnia, który równa się wyrazowi podstawowemu lub formie podstawowej (Gaertner, 1938, 235-236). Zdaniem I. Klemensiewiczówny takie ujęcie ma pewne zalety. Od razu bowiem wyklucza z zakresu złożeń formy przedrostkowe. Poza tym łatwiej stwierdzić, czy człony wyrazu złożonego są pniami współczesnych wyrazów polskich, niż zastanawiać się nad żywotnością rdzenia (Klemensiewiczówna, 1951, 6).

RODZIMOŚĆ I ŻYWOTNOŚĆ CZŁONÓW

Kolejne zagadnienia związane są z rodzimością i żywotnością członów złożeń. Czy formacje zawierające dwa człony obce typu *geografia* lub jeden człon obcy, a drugi rodzimy typu *mężologia* można uznać za wyrazy złożone? Czy wyrazy o zatartych już dzisiaj znaczeniach członów typu *kuropatwa* zaliczyć do złożeń?

I. Klemensiewiczówna, uznając za złożenie wyraz wielordzenny, daje następujące uściślenie: „rdzenie składowe muszą być polskie” (Klemensiewiczówna, 1951, 5). Nie chodzi tutaj jedynie o rdzenie polskiego pochodzenia, ale także o takie, które współcześnie są odczuwane jako morfemy główne należące do słownika języka polskiego. Przykładem mogą być tutaj *hydraulikostatyka*, *komedioopera*. Tworzące je rdzenie, nie będąc pochodzenia rodzimego, są zrozumiałe i wchodzą do zasobu polskiego słownictwa (Klemensiewiczówna, 1951, 5).

I. Klemensiewiczówna uważa, że pewnych wyrazów o dwóch rdzeniach obcych typu *hydroskopia*, *teologia* oraz o jednym rdzeniu rodzimym, a drugim obcym typu *astrologarz*, *mężologia* nie można zaliczyć do złożeń, gdyż „dla polskiego poczucia językowego” mają one znaczenie jako całości, nie tkwi zaś ono w częściach *astro-*, *hydr-*, *skop-*, *te-*, *log-*.

Formacje z elementami obcymi podobnie traktuje Z. Kurzowa. Za *composita* uznaje te, których człony składowe mają odniesienie do samodzielnych wyrazów przyswojonych w języku polskim, np. *fizykochemia*, *gramoatom*, natomiast takie, jak *astrologia*, *hydrofor*, *telewizja*, mimo że „w poczuciu mówiącego podzielne formalnie” na dwa człony, jednak pod względem semantycznym niewyraziste, wyklucza z zakresu złożeń (Kurzowa, 1976, 11). Wyjątkiem są formacje typu: *telekonkurs*, *radiostuchowisko*. Pierwszy człon ma tu przejrzystą budowę, jest rozumiany jako przymiotnik, który uległ skróceniu. Formacje te są motywowane przez grupy wyrazowe *konkurs telewizyjny*, *stuchowisko radiowe* (Kurzowa, 1976, 11-12).

R. Grzegorzczkowa do złożeń rodzimych zalicza formacje, których składniki występują w języku polskim jako oddzielne wyrazy, np. *bawidamek*, *czwartoklasista*, *groszorb*. Nie włącza natomiast do złożeń terminów specjalnych, np. *fizykochemia*, *gramoatom*, choć ich człony funkcjonują w języku polskim jako samodzielne wyrazy (Grzegorzczkowa, 1963, 255).

Także K. Handke, rozpatrująca struktury z obcymi członami z historycznego punktu widzenia, pomija je w opisie morfologicznym i typologicznym złożeń (Handke, 1976, 21).

W *Gramatyce współczesnego języka polskiego* wyrazy takie, jak, np. *biologia, geografia*, nazwane są quasi-złożeniami, a *mikroflora, makrostruktura* — złożeniami jednostronnie motywowanymi. Autorzy tylko wyliczają tego typu formacje, gdy tworzą one większe serie z danym tematem, np. *-logia (epidemiologia, fonologia, zoologia)*, *kilo-* (*kilogram, kilometr, kilowat*), ale rezygnują z ich interpretacji semantyczno-składniowej. Formacje z członami niesamodzielnymi to głównie wyrazy obce i w wielu wypadkach mające zatartą strukturę (*Gramatyka współczesnego języka polskiego*, 1984, 396 i 404-407).

Jeśli chodzi o stare composita typu *kuropatwa, małżonek, niedźwiedź*, zawierające człony, które zatraciły już dzisiaj znaczenie, traktuje się je podobnie jak wyrazy z członami obcymi. Z opisowego punktu widzenia nie uznaje się ich za composita, gdyż „rdzenie złożenia muszą być współcześnie żywe, tj. muszą posiadać pewną wartość słowotwórczą i semantyczną” (Kurzowa, 1976, 5).

PARAFRAZA SŁOWOTWÓRCZA

Aby sprawdzić stopień i sposób motywacji złożeń, zestawia się wyraz złożony ze strukturą wyjściową, z jej znaczeniem i funkcją składniową. W tym celu sprowadza się compositum do parafrazy słowotwórczej, np. *drogowskaz* 'coś, co wskazuje drogę'. Zabieg ten pozwala też stwierdzić, jakie zmiany dokonały się w czasie kompozycji.

Według Z. Kurzowej złożenia, mające takie same tematy jak wyrazy w parafrazie, są motywowane, np. *korkociąg* 'to, czym się ciągnie korek'. Natomiast brak możliwości stworzenia parafrazy danego złożenia, np. *czarnoksiężnik* (człony *czarna księga* nie mieszczą się w parafrazie), sprawia, że pozostaje ono nie motywowane (Kurzowa, 1976, 88-89).

K. Kallas i M. Supryczyńska dzielą złożenia przymiotnikowe na podstawie ich parafrazy słowotwórczej na trzy grupy: 1) złożenia, w których pierwszy człon ma formę fleksyjną podrzędnika wobec członu drugiego, np. *dwugarbny (wielbłąd)* 'wielbłąd, który ma dwa garby'; 2) złożenia, w których jeden człon nie występuje samodzielnie w danej formie fleksyjnej lub słowotwórczej, np. *moloodporny* (**molo*); 3) złożenia, w których ta właściwość charakteryzuje obydwa człony, np. *miododajny* (**miodo*, **dajny*) (Kallas, 1980, 95-96).

K. Handke sprowadza wyrazy złożone do paratezy, czyli luźnej grupy wyrazowej odpowiadającej compositum, np. *krzywonos* ← *krzywy nos* (Handke, 1976, 19). Według autorki zabieg ten pomaga przy wyróżnianiu złożeń pierwotnych i wtórnych, chociaż — jak mówi — takie rozstrzygnięcie nie zawsze jest możliwe (Handke, 1976, 20). Jeżeli złożeniu odpowiada

rzeczywiście istniejące zestawienie, np. *białogłowa* ← *biała głowa*, mamy do czynienia ze złożeniem pierwotnym. Złożenia wtórne zaś powstają przez analogię do pierwotnych, ale nie możemy znaleźć dla nich rzeczywistej paratezy, np. *krzewostan* ← *krzewów stan*.

Odnoszenie złożzeń do podstawowej pary wyrazów jest istotne przy ustalaniu nie tylko zależności formalnych, ale także motywacji semantycznych compositów.

Istnieją złożenia w których człon drugi nie występuje samodzielnie poza nimi, np. *pierwszoklasista*, *cudzoziemiec* (**klasista*, **ziemiec*), zestawia się więc je z grupami wyrazowymi: *pierwsza klasa*, *cudza ziemia*. Niektórzy uważają, że takie struktury należy traktować inaczej niż złożenia, mające w drugim członie samodzielny wyraz, np. *dwugłoska*, *dwumasztowiec*, *nowotarzanin*, (*ryba*) *słodkowodna*. Kryterium istnienia drugiego członu jako samodzielnego wyrazu nie wystarcza przy ustalaniu typów formalnych złożenia. Za istotne uważa się również wyodrębnienie ich struktur semantycznych (Kurzowa, Kallas). Jednostki mające w swoim składzie wyraz samodzielny nie tworzą jednak grupy jednolitej pod względem motywacyjnym: *dwugłoska* to 'dwie głoski', ale *dwumasztowiec* to nie są 'dwa masztowce' lecz 'statek, który ma dwa maszty'. Podobnie *nowotarzanin* to nie 'nowy tarzanin', lecz 'mieszkaniec Nowego Targu', a (*ryba*) *słodkowodna* to nie 'ryba słodka' ani nie 'ryba wodna', ale 'ryba, która żyje w słodkiej wodzie'. Jak widać, przy tego typu konstrukcjach nie wystarcza odwołanie się do grupy syntaktycznej, ale konieczna jest parafraza słowotwórcza. Są złożenia, którym odpowiada więcej niż jedna parafraza, np. *dziesięciogroszówka* 'moneta wartości 10 groszy' lub 'pieniądz dziesięciogroszowy', *niebieskooka* (*dziewczyna*), 'dziewczyna o niebieskich oczach' lub 'dziewczyna, która ma niebieskie oczy'.

PODZIAŁ NA ZŁOŻENIA, ZROSTY I ZESTAWIENIA

Kolejnym zagadnieniem jest rodzaj i sposób zespolenia członów w compositach, a co za tym idzie kryteria podziału na złożenia (właściwe), zrosty (złożenia niewłaściwe) i zestawienia.

S. Szober wyrazi takie, jak: *Bogurodzica*, *Bożydar*, *karygodny*, będące połączeniem dwóch gotowych form fleksyjnych nazywa zrostami, a formacje typu: *białogłowa*, *golibroda*, *listopad*, w których człon pierwszy jest tematem zakończonym na -o- lub -i-, złożeniami (Szober, 1923, 120-121).

Z przeciwnym ujęciem spotykamy się u T. Lehra-Splawińskiego. Wyrazy uznane przez S. Szobera za zrosty nazywa on złożeniami, a Szoberowskie złożenia — zrostami. Według T. Lehra-Splawińskiego, czynnikiem decydującym o przynależności compositów do złożzeń lub do zrostów jest siła zespolenia członów. I tak np. wyrazy *bratobójca*, *urwipoleć* są zrostami, gdyż — według autora — człon pierwszy jest tu silnie zespolony z drugim. Z kolei wyrazy takie, jak *Bogurodzica*, *Wielkanoc*, w których człony zachowują

pierwotną postać fleksyjną i siła ich zespolenia jest słabsza, są złożeniami (Lehr-Spławiński... 1930, 25).

Dokładniej istotę zrostu określa H. Ułaszyn, który pisze, że „zrosty powstają przez złożenie dwu lub więcej oddzielnych wyrazów, występujących w gotowej formie fleksyjnej, tj. z końcówkami będącymi wykładnikami stosunków między pojęciami w zdaniu, czyli występujących w formach zależnych od warunków syntaktycznych” (Benni..., 1923, 241). Jednakże i takie uściślenie nie zawsze wystarcza, ponieważ jednostki typu: *golibroda*, *sianokosy*, mimo że spełniają wymienione warunki, nie należą do zrostów.

Według S. Jodłowskiego o przynależności wyrazów do jednej z omawianych grup nie decyduje stopień zespolenia. Istotne jest to, że końcówki członów muszą odpowiadać funkcjom, które oba człony pełnią w danym złożeniu. Zatem zrost „musi posiadać oba człony o takiej budowie słowotwórczej i takich końcówkach, jakich wymaga wzajemna funkcja tych członów, tzn. funkcja pierwszego w stosunku do drugiego i odwrotnie, tak, aby mogły stać w tych samych formach także oddzielnie obok siebie, w tym samym lub przestawnym szyku” (Jodłowski, 1931, 107). Członami wyrazów *Bożydar*, *karygodny* są formy, które mogą występować samodzielnie i stanowić pewną całość (*boży dar*, *kary godny*). Natomiast człony złożzeń właściwych z reguły nie mają postaci gotowych wyrazów: dopiero przez ich zespolenie powstaje całość zdolna do samodzielnego występowania. Pierwszy typ konstrukcji S. Jodłowski określa jako zrosty, drugi — jako złożenia (Jodłowski, 1931, 109-110).

I. Klemensiewiczówna za najistotniejsze przy podziale compositów na złożenia i zrosty uznaje obecność (w zrostach) lub brak (w złożeniach) postaci fleksyjnej pierwszego członu. Wyodrębnia dwa rodzaje członów: kontynuujące, tzn. takie, które są identyczne z formą podstawową, dokładnie powtarzają jej budowę fleksyjną, i tworzące, tzn. wytworzone dopiero w danym compositum. W wyniku połączeń obu rodzajów członów powstają 4 typy złożzeń.

1. Człon A tworzący + człón B tworzący, np. *ostouchy*;
2. Człon A kontynuujący + człón B kontynuujący, np. *Wielkanoc*;
3. Człon A tworzący + człón B kontynuujący, np. *graniastostup*;
4. Człon A kontynuujący + człón B tworzący, np. *bożonarodzeniowy*

Pierwszy, trzeci i czwarty typ compositów jest charakterystyczny dla złożzeń właściwych, drugi zaś dla zrostów (Klemensiewiczówna, 1951, 57).

Według Z. Kurzowej najważniejszym kryterium podziału compositów na złożenia, zrosty i zestawienia jest stopień syntetyczności ich struktury: od analitycznej, np. *Zielone Świąta*, do najbardziej syntetycznej, np. *żywoptót*. W grupie zestawień elementem łączącym całość jest znaczenie będące sumą znaczeń członów składowych oraz stały szyk członów. Do tych właściwości w wypadku zrostów i złożzeń dołączają się jeszcze dodatkowe cechy. W grupie zrostów obydwaj człony zachowują odrębność fleksyjną i ztracają odrębność akcentową. Człon pierwszy, określający, ma taką samą postać fleksyjną jak w luźniej grupie. Najbardziej spójne są połączenia członów w złożeniach. Człon pierwszy ztraca w nich samodzielność fleksyjną, ogranicza się do tematu, który w różny sposób bywa połączony z członem drugim: za pomocą

morfemów -o- i -i-, np. *mał-o-duszny*, *woz-i-woda* lub bezpośrednio *noc-leg*, *trój-nóg* (Kurzowa, 1976, 7).

K. Handke nie widzi konieczności dzielenia compositów na złożenia właściwe i zrosty oraz odmiennego ich traktowania. Ważniejszy bowiem jest stosunek wyrazów złożonych z jednej strony do paratezy, a z drugiej do systemu słowotwórczego i leksyki. Zestawień autorka nie zalicza do compositów, mimo iż można się w nich dopatrywać pewnych zaczątków procesu kompozycji. Tym, co wyklucza je z tej kategorii jest zespolenie w nich wyrazów samodzielnych pod względem fleksyjnym, akcentowym i graficznym, podczas gdy w złożeniach i zrostach następuje utrata samodzielności wyrazowej jednej z części składowych (Handke, 1976, 22).

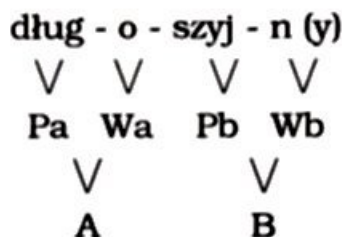
Według autorów *Gramatyki współczesnego języka polskiego* cechą charakterystyczną zrostów jest to, że nie mają one żadnych interfiksów ani też formantów sufiksalnych, oraz to, że ich człony nie tracą elementów fleksyjnych. Tym, co różni zrost od jego podstawy jest inne rozłożenie akcentów a także to, że człony wewnętrzne pozostają nieodmienne. Natomiast złożenia właściwe charakteryzują się „brakiem fleksyjnych wykładników relacji syntaktycznych członów oraz obecnością jakiegoś formantu” (*Gramatyka współczesnego języka polskiego*, 1984, 396).

KRYTERIA KLASYFIKACYJNE COMPOSITÓW

Oprócz podziału na złożenia, zrosty i zestawienia, composita poddawane są różnym szczegółowym analizom i klasyfikacjom. Przyjmuje się rozmaite kryteria ich podziału zarówno pod względem strukturalnym, jak i semantycznym, uwzględniające różne czynniki i elementy procesu kompozycji, m.in. charakter gramatyczny członów, stosunki między nimi, wykładniki formalne compositów, stosunek compositum do paratezy...

Obszerne i wielostronne opracowanie polskich wyrazów złożonych zawiera praca I. Klemensiewiczówny (Klemensiewiczówna, 1951). Autorka rozpatruje composita z różnych punktów widzenia: słowotwórstwa, fleksji, składni i semantyki.

Biorąc pod uwagę budowę słowotwórczą wyrazu złożonego, przyjmuje następujący jej schemat: $A + B = (Pa + Wa) + (Pb + Wb)$, przy czym A i B to dwa człony złożenia, Pa i Pb to dwa ośrodki słowotwórcze, czyli dwa pnie w członie A - Pa i w członie B - Pb, Wa i Wb to wykładniki, Wa łączący się z członem A i Wb łączący się z członem B. Na przykładzie wygląda to następująco:



Analiza poszczególnych elementów: rodzajów pni Pa i Pb w członach oraz rodzajów wykładników Wa i Wb prowadzi autorkę do następujących wniosków ogólnych. Pień w członie A najczęściej ma postać odrzeczownikową, odprzymiotnikową i odliczebnikową. Inne części mowy występują rzadziej w tej funkcji. Człon A może być zakończony wykładnikiem wokalnym *-o-* (*długoszyjny*) lub *-i/-y-* (*gryziopiórek*) albo wykładnikiem zerowym (*okamgnienie*). Najliczniejsza jest grupa zawierająca *-o-* występująca głównie z Pa odrzeczownikowym (*chlebowdawca*) i odprzymiotnikowym (*prostokątny*). Composita z wykładnikiem *-i/-y-* są nieliczne, ale bardzo jednorodne: Pa ma zawsze charakter odczasownikowy. Grupa compositów z wykładnikiem zerowym może mieć natomiast Pa różnego rodzaju, najczęściej odprzysłówkowy (*białopiszący*). Człon B charakteryzuje większa różnorodność struktur słowotwórczych. Wynika to głównie z tego, że Wb przybiera — w porównaniu z Wa — o wiele więcej postaci. Sam Pb może być jednak tylko odrzeczownikowy (*białoszyjka*) lub odczasownikowy (*drogowskaz*). Wykładnik członu B bywa zerowy (*żywoptół*) lub jest sufiksem derywacyjnym (*żółtobruszek*) bądź kompozycyjnym (*cudzoziemiec*), gdy człon B nie występuje samodzielnie poza złożeniem (**ziemiec*). Z końcowej syntezy wynika, że najpopularniejszymi typami compositów są: 1. Pa odliczebnikowy + Pb odrzeczownikowy z Wa *-o-* lub *-o-* i Wb z *-o-* lub sufiksami derywacyjnymi, bądź kompozycyjnymi (*dwuokienny*, *pięciolatka*, *półgłówek*); 2. Pa odprzymiotnikowy + Pb odrzeczownikowy z Wa *-o-* i Wb *-o-* lub sufiksami (*cudzoziemiec*, *żółtobruszek*).

Jeśli chodzi o odmianę compositów, złożenia (stanowiące większość) zachowują się podobnie jak wyrazy pojedyncze: mają jeden temat, np. *listonosz*, występują z szeregiem końcówek *-a*, *-owi...* Mniej od nich liczne zrosty mają dwa tematy, np. *Wielka-noc-*, i dwa szeregi końcówek *-a*, *-ej*, *-o*, *-y*.

Biorąc pod uwagę stosunek syntaktyczny między członami wyrazu złożonego i porównując go ze stosunkiem między wyrazami podstawowymi (paratezą), autorka wyróżnia dwa rodzaje podstawowych zespołów składniowych w obrębie compositów:

- a) zespoły składników równozależnych, czyli szeregi (*gumozrywica*),
- b) zespoły składników nierównozależnych, czyli związki (*plaskostał*).

Przewagę liczebną ma drugi rodzaj wyrazów, wśród których można wyróżnić — w zależności od funkcji członu określającego — związki przydawkowe (*babinos*), okolicznikowe (*małojadek*) i dopełnieniowe (*dusigrosz*).

Stosunki znaczeniowe wewnątrz wyrazu złożonego autorka rozpatruje na podstawie dwóch rodzajów kryteriów:

1. Ze względu na wzajemny stosunek między członami wyodrębnia dwie grupy compositów: takie, w których obydwa człony wzajemnie się określają (*roślinopłaz*) oraz takie, w których jeden z członów określa drugi (*muchomór*);

2. Ze względu na stosunek treści podstawowej do treści wyrazu złożonego wyróżnia:

- a) złożenia ezocentryczne, w których kontynuowane są stosunki znaczeniowe występujące w parze podstawowej, tzn. treść członu A + treść członu B (*jasnozielony*),

b) złożenia egzocentryczne, w których zakres treściowy członu określanego paratezy jest inny niż członu określanego w compositum wskutek modyfikacji dokonywanej przez wykładnik, co ilustruje schemat: treść członu A + treść pnia Pb + treść wykładnika Wb (*muchomór*).

Z. Kurzowa, analizując composita rzeczownikowe i przymiotnikowe, bierze pod uwagę stosunki zachodzące między ich członami (Kurzowa, 1976). Opierają się one na zasadzie współrzędnej lub nadrzędno-podrzędnej. Stosunek współrzędny w compositach występuje rzadziej niż nadrzędno-podrzędny. O współrzędności członów świadczyć może możliwość ich przestawiania, bez zmiany znaczenia wyrazu, np. *komedioopera* ↔ *operokomedia*. Rzeczowniki reprezentujące taki stosunek mają człony rzeczownikowe (*rudowęglowiec, płucoserce*). Natomiast wśród przymiotników człony mogą być rzeczownikowe (*bogocztowieczy, miodomleczny*) bądź przymiotnikowe (*biało-czerwony, społeczno-polityczny*). Ogromna większość compositów reprezentuje stosunek nadrzędno-podrzędny. Członem nadrzędnym jest przeważnie człon B. Wyjątkiem są złożenia rzeczownikowe typu *dusigrosz, liczykrupa*, w których funkcję nadrzędnika pełni człon A. Rzeczowniki o strukturze nadrzędno-podrzędnej dzielą się na dwie grupy: a) z członem nadrzędnym czasownikowym (*bawidamek, domokrażca, krótkowidz*), b) z członem nadrzędnym rzeczownikowym (*małpozwierz, ostrostup*). Dalszy podział w tych grupach uzależniony jest od charakteru gramatycznego członu podrzędnego. I tak np. w grupie compositów z nadrzędnym członem czasownikowym funkcję członu podrzędnego mogą pełnić: rzeczownik (*dmuchoplew, wodociąg*) i przysłówek (*noworodek, krótkowidz*). W grupie z nadrzędnym członem rzeczownikowym w roli członu podrzędnego może wystąpić: rzeczownik (*nosorożec, wodogłowie*), przymiotnik (*cudzoziemiec, gotowqs*) i liczebnik (*czwartoklasista, półgłówek*). W przymiotnikach złożonych funkcję członu nadrzędnego mogą pełnić: przymiotnik (*ciemnobłękitny*), rzeczownik (*pierwszorzędny*) i czasownik (*śmiercionośny*). Człon podrzędny może w nich przybierać różne postaci. Szczegółową analizę kolejnych typów compositów autorka uzupełnia omówieniem także ich formalnych wykładników i klas znaczeniowych.

R. Grzegorzczkowska przy szczegółowej klasyfikacji rzeczowników złożonych bierze pod uwagę następujące kryteria (Grzegorzczkowska, 1963):

1. Charakter gramatyczny członu A i B (podział na typy, np. rzeczownik + czasownik (*bratobójca, gradobicie*); przymiotnik + rzeczownik (*bosonózka, grubodziób*));

2. Wykładniki formalne złożeń (element łączący człon A i B; formant występujący w członie B);

3. Typy struktur (rozdzielenie formacji podmiotowych (*czarodziej, deszczochron*) i orzeczeniowych (*gromobicie*)). Autorka uwzględnia także podział na złożenia egzocentryczne i endocentryczne. Za złożenia egzocentryczne uważa struktury, w których desygnat całości znajduje się poza zakresem obu członów, np. desygnat wyrazu *głowonóg* jest zupełnie inny niż desygnaty wyrazów *głowa* i *noga*. W złożeniach endocentrycznych desygnat całości pokrywa się z desygnatem jednego z członów, drugi zaś jedynie precyzuje jakość desygnatu, np. *barwoślepot* to 'ślepot na barwy'.

Problemem złożenia egzocentrycznych zajmował się również A. Heinz (Heinz, 1931, 172-196). Złożenie jest dla autora połączeniem dwu lub więcej składników zdaniowych na zasadzie szeregu lub związku, a zatem za kryterium podziału przyjmuje stosunek syntaktyczny łączący człony compositów. Dzieli je następnie na dwie grupy: a) wyrazy o członach zespolonych na zasadzie koordynacji (copulativa); b) wyrazy o członach zespolonych na zasadzie subordynacji (determinativa).

Badaniu compositów historycznych poświęciła uwagę K. Handke. Jej praca stanowi ważną pozycję wśród opracowań wyrazów złożonych (Handke, 1976). Autorka, korzystając z najstarszych źródeł języka polskiego oraz innych języków zachodniosłowiańskich i zestawiając je z nowszymi, śledzi mechanizm powstawania compositów oraz przeprowadza ich analizę morfologiczną. Chodzi jej o sprawdzenie słuszności rozpowszechnionego poglądu, że nie są one strukturami charakterystycznymi dla języków słowiańskich, lecz zapożyczeniami z innych języków. Badając miejsce i rolę compositów w rozwoju słownictwa, autorka przedstawia je w dwóch ujęciach: pionowym i poziomym. Poszczególne źródła, rozpatrywane w układzie chronologicznym, ukazują zasób compositów w danych okresach. I tak np. najstarsze poświadczenie compositów w języku polskim przynosi *Słownik staropolski*. Reprezentują one m.in. takie klasy znaczeniowe, jak nazwy botaniczne (*babimór, czarnogłów, kuroślep*), nazwy zawodów i wykonawców czynności (*bartodziej, pasirzyt, próznochód*), abstracta (*krzywoprzysięstwo, miłosier-nik*). Ujęcie poziome ukazuje z kolei stopień produktywności compositów w różnych odmianach i stylach języka. K. Handke dochodzi do wniosku, że w językach zachodniosłowiańskich kompozycja jest jednym ze sposobów tworzenia nowych wyrazów, mającym bardzo dawną tradycję, sięgającą aż epoki prasłowiańskiej. Jeśli chodzi o produktywność wyrazów złożonych w poszczególnych odmianach języka, najwięcej compositów obserwuje się w słownictwie naukowym, specjalistycznym i artystycznym, a najmniej w potocznym. Ważnym czynnikiem świadczącym o rodzimowości tych formacji jest występowanie ich w gwarach. Wpływy języków obcych pozostawiły ślady w zasobie wyrazów złożonych, głównie w postaci kalk, a także wzrostu liczby neologizmów tej kategorii w poszczególnych okresach.

Biorąc pod uwagę budowę morfologiczną compositów, autorka dzieli je ze względu na rodzaj węzła kompozycyjnego na dwie grupy: o członach zespolonych bezpośrednio lub połączonych węzłem kompozycyjnym. Do struktur pierwszego typu należą formacje będące zrosniętą grupą syntaktyczną, bez formalnego wykładnika zespolenia. Człon A ma tu postać rzeczownikową (*bogumiły*), przymiotnikową (*Wielkanoc*), przysłówkową (*późnochozący*). W wielu wypadkach nie można przeprowadzić ostrej granicy pomiędzy nimi a konstrukcjami z węzłem kompozycyjnym. Mimo że w językach zachodniosłowiańskich funkcjonują obydwa typy compositów, obserwuje się przechodzenie od struktur bezpośrednio zespolonych do zawierających węzeł kompozycyjny. Na ich wybór ma wpływ wiele czynników np. znaczeniowe czy fleksyjne.

W grupie compositów z węzłem kompozycyjnym można wyróżnić:

a) struktury z węzłem kompozycyjnym -o/-'e- (psł. *běl-o-nogъ*, pol. *bartodziej*, czes. *děj-e-pis*),

b) struktury z węzłem kompozycyjnym *-i/-y-* (pol. *łapinos*, dłuż. *kózy-měrik*),

c) struktury z węzłem kompozycyjnym *-u-* (pol. *południe*, czes. *bohumila*),

d) struktury z węzłem kompozycyjnym *-o-* (pol. *darmoleg*).

Szczególnie produktywna jest grupa compositów z węzłem kompozycyjnym *-o-*. Ma ona liczne wzory w rekonstrukcjach prasłowiańskich, a także wiele poświadczeń w pierwszych i późniejszych źródłach. Mniej liczne są formacje z *-e-* (pol. *wojewoda*, czes. *dejěpis*), uważane przez wielu badaczy za relikty dawnej oboczności: tematyczne *o* po twardej, a tematyczne *e* po miękkiej. Człon A w tej grupie pochodzi głównie od rzeczownika (*listopad*), przymiotnika (*krzywonos*) i liczebnika (*czworokątny*). Człon B natomiast ma charakter odrzeczownikowy (*białowąs*) lub odczasownikowy (*kołowroń*).

Struktury z *-i/-y-*, mimo zewnętrznej jednolitości, są zróżnicowane genetycznie. Najbardziej rozpowszechnione są formacje, w których człon A jest odczasownikowy. Mniejszą liczebnością charakteryzują się dwie inne grupy: z członem A odrzeczownikowym (*psł. *noktŭ -legŭ*, czes. *mědiryt*, pol. *ognińiŏr*) i odprzymiotnikowym (pol. *ptaszyglów*, czes. *kuřimor*). Wyrazy z *-i/-y-* są mniej liczne i młodsze niż formacje z *-o-*. Prawdopodobnie powstały na wzór nazw osobowych, które w pewnym okresie były dość produktywne (*Siemirad*, *Kazimir*). Najwięcej przykładów z *-i/-y-* dostarczają — w porównaniu z innymi językami zachodniosłowiańskimi — źródła polskie.

Problematyka kalkowania wybranych typów złożeń w języku polskim do końca wieku XVIII została podjęta w pracach J. Obary (Obara, 1981; 1987; 1989). Autor, analizując szczegółowo złożenia oparte na grecko-łacińskich wzorach strukturalno-semantycznych, ukazuje te typy compositów, które pojawiły się w historii polszczyzny pisanej w wyniku naśladowania wzorów obcych.

Badaniami porównawczymi złożeń polskich ze złozeniami w innych językach zajmowali się m.in.: A. Kleczkowski (Kleczkowski, 1927), J. Damborský (Damborský, 1967) i M. Blicharski (Blicharski, 1977).

Z najnowszych badań poświęconych compositom trzeba wymienić pracę P. Lewińskiego (Lewiński, 1993). Autor, wykorzystując metodę predykato-argumentową, dokonuje analizy semantycznej wyrazów złożonych, w których człon drugi nie występuje samodzielnie poza compositum. Podział compositów opiera na kryterium obecności lub nieobecności predykatu w strukturze powierzchniowej i w związku z tym wyróżnia:

1. Composita z wyrażonym predykatem;
2. Composita z niewyrażonym predykatem.

W obrębie tych grup dzieli wyrazy złożone na typy semantyczno-strukturalne, a następnie na klasy znaczeniowe.

Na zakończenie przeglądu prac na temat compositów, jeszcze kilka słów o ich badaniu w gwarach. K. Handke, omawiając produktywność wyrazów złożonych w różnych odmianach języka, uwzględnia także występowanie ich

w gwarach (Handke, 1976, 82-84). Autorka, analizując materiały kaszubskie, stwierdza, że composita w gwarach są „strukturami zadomowionymi i chętnie używanymi” (Handke, 1976, 85). Złożenia rzeczownikowe z interfiksem *-i/-y-*, występujące w gwarze ziemi wieluńskiej i terenów sąsiednich, opracowała H. Skoczyła-Stawska (Skoczyła-Stawska, 1968, 101-110). W. Cyran, w pracy o tendencjach w słowotwórstwie gwarowym (Cyran, 1977, 120-124), poświęcił jeden rozdział compositom i na materiale z różnych regionów Polski omówił zrosty i złożenia. Poza tym wiele wzmianek o wyrazach złożonych zawierają słowniki i monografie gwarowe. Jednak całościowego opracowania compositów w gwarach nadal brakuje.

Literatura

- Benni T., Łoś J., Nitsch K., Rozwadowski J., Ułaszyn H., 1923, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- Blicharski M., 1977, *Złożenia nominalne w języku rosyjskim i polskim*, Warszawa-Wrocław.
- Cyran W., 1977, *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich*, Łódź.
- Damborský J., 1967, *Composita w języku polskim. Studium porównawcze*, „Poradnik Językowy” 7, s. 323-333.
- Gaertner H., 1938, *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Słowotwórstwo III 1*, Lwów-Warszawa.
- Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, 1984, pod red. Grzegorzycy R., Laskowskiego R., Wróbla H., Warszawa.
- Grzegorzycy R., 1963, *Charakterystyka słowotwórcza polskich rzeczowników złożonych*, „Poradnik Językowy” 7, s. 255-264.
- Handke K., 1976, *Budowa morfologiczna i funkcje compositów polskich*, Wrocław.
- Heinz A., 1958, *Uwagi o złożeniach egzocentrycznych*, „Język Polski” XXXVIII, z. 3, s. 172-196.
- Jodłowski S., 1931, *Z zagadnień związanych z nauczaniem gramatyki polskiej*, „Język Polski” XVI, s. 103-110.
- Kallas K. i Supryczyńska M., 1980, *Kryteria syntaktyczne w opisie słowotwórczym kompozycji przymiotnikowych*, „Polonica” VI, s. 95-109.
- Kleczkowski A., 1927, *Złożenia nominalne w języku polskim i niemieckim*, „Prace Filologiczne” XII, s. 522-540.
- Klemensiewicz Z., 1939, *Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie*, Lwów-Warszawa.
- Klemensiewiczówna I., 1951, *Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej*, Kraków.
- Kurzowa Z., 1976, *Złożenia imienne we współczesnym języku polskim*, Warszawa.
- Lehr-Splawiński T. i Kubiński R., 1930, *Gramatyka języka polskiego*, Lwów.
- Lewiński P., 1993, *Próba klasyfikacji semantycznej compositów*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” XIX, s. 57-87.
- Łoś J., 1925, *Gramatyka polska, II, Słowotwórstwo*, Lwów.

- Obara J., 1981, *Polskie złożenia z dobro- na tle słowiańskich kalk greckich wzorów*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” XII, s. 153-203.
- Obara J., 1987, *Analiza wybranych typów polskich złożzeń opartych na grecko łacińskich wzorach strukturalno-semantycznych (cz. I)*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” XV, s. 147-220.
- Obara J., 1989, *Analiza wybranych typów polskich złożzeń opartych na grecko-łacińskich wzorach strukturalno-semantycznych (cz. II)*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” XVI, s. 37-60.
- Skoczylas-Stawska H., 1968, *Uwagi o compositach gwarowych z ziemi wieluńskiej i terenów sąsiednich*, „Slavia Occidentalis” XXXVI, s. 101-110.
- Stein J. i Zawiliński R., 1907, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- Szober S., 1923, *Gramatyka języka polskiego*, Lwów-Warszawa.

II FORUM KULTURY SŁOWA

Przez trzy dni — od piątku 26 do niedzieli 28 września 1997 r. — toczyły się w Instytucie Polonijnym Uniwersytetu Jagiellońskiego w krakowskich Przegorzałach obrady II Forum Kultury Słowa. Poświęcone edukacji językowej Polaków, zgromadziło ponad stu uczestników, wśród których kilkunastoosobową grupę tworzyli wykładowcy i lektorzy języka polskiego za granicą (z Bratysławy, Bukaresztu, Glasgow, Kaliningradu, Kijowa, Minneapolis, Mińska, Moguncji, Moskwy, Ostrawy, Pragi, Tokio i Wilna). Organizatorami Forum były Polska Akademia Nauk, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej. W otwarciu Forum i częściowo w jego obradach brali udział także przedstawiciele władz państwowych i samorządowych: minister kultury i sztuki, wiceminister edukacji narodowej, wiceprzewodniczący Komitetu Integracji Europejskiej, sekretarz Wydziału I PAN, prezydent m. Krakowa oraz prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Najpilniejsi uczestnicy obrad plenarnych mogli wysłuchać szesnastu referatów i blisko stu innych wystąpień i głosów w dyskusji. Naturalnym przedłużeniem obrad plenarnych były przeciągające się do późna w noc „wieczne rozmowy” w trzech zespołach problemowych: *o współczesnej poezji i wrażliwości językowej Polaków, o słownikach w edukacji językowej i o edukacji językowej w reformie szkolnej.*

Podobnie jak przed dwoma laty we Wrocławiu, tak i w Przegorzałach tradycyjna problematyka kulturalnojęzykowa rozszerzona została o jej kontekst społeczno-polityczny z uwzględnieniem stosunków międzynarodowych (zwłaszcza integracji europejskiej), o aspekty zrozumiałości i rozumienia wypowiedzi, a także o aspekty etyczne i religijne.

Zwracano uwagę, że wskutek ograniczonego alfabetyzmu funkcjonalnego Polaków powinny być podejmowane starania o wyrabianie i doskonalenie umiejętności radzenia sobie z tekstami użytkowymi, ale także o doskonalenie umiejętności tworzenia tekstów zrozumiałych, a ponadto prawdziwych i ciekawych. Zmniejszenie dystansu dzielącego Polskę od najbardziej rozwiniętych krajów jest jednym z najpilniejszych zadań w związku z przyszłą integracją Polski z Unią Europejską; w związku z tą integracją można się już dziś zastanawiać nad tym, jak będziemy się bronić przed „brukselskim polskim” odpowiednikiem „brukselskiego angielskiego”.

W trakcie dyskusji nad programem działania Rady Języka Polskiego z aprobującym zainteresowaniem uczestników Forum spotkał się projekt opracowania orędzia o stanie polszczyzny; ujawniła się też zgodność opinii co do słuszności zasady

uwzględniania wariantów w słownikach ortoepicznych oraz różnica zdań co do celowości większych reform w naszej ortografii.

Główny wątek II Forum Kultury Słowa — edukacja językowa w szkole — podjął referat omawiający rolę wartości w procesie kształcenia i wychowywania dzieci i młodzieży. Tak w referacie wprowadzającym tę problematykę, jak w dyskusji po nim dominował pogląd, że podstawą edukacji (także językowej) jest określony system wartości, który powinien być wpajany możliwie zgodnie przez dom rodzinny i szkołę. Za niepokojące uznano upowszechnianie się dominacji postaw egocentrycznych nad alo- i socjocentrycznymi, której wyrazistym przejawem jest cofanie się wartości „udanego życia rodzinnego” przed „osobistym sukcesem”. Najskuteczniejszym środkiem edukacji, tak aksjologicznej, jak i językowej są rozmowy w rodzinie i w szkole, a zwłaszcza rozmowy o wartościach. W diagnozie i poprawie obecnego stanu może się okazać bardzo użyteczna lingwistyka edukacyjna.

W referatach i dyskusjach poświęconych edukacji językowej w szkole, najwięcej miejsca zajęły sprawy reformy oświaty, a wśród nich nowych podstaw programowych, nowych programów i nowych podręczników. Ujawniły się w tej dziedzinie życia różne stanowiska i opinie. Dotąd bowiem brakowało twórczym nauczycielom wolności wyboru programów i podręczników, ale jak się okazuje, taka sytuacja większości nauczycieli odpowiadała. Nikt ich nie uczył układania programów. Z nowych programów nauczania, omawianych w referatach, z dobrą opinią spotkał się program edukacji językowej oparty na modelu procesu komunikacyjnego.

Osobną sesję poświęcono edukacji językowej tych, którzy wywierają największy (po rodzicach) wpływ na to, jak Polacy, zwłaszcza młodzi mówią i piszą po polsku, a więc nauczycieli. Ponadto z wielkim zainteresowaniem wysłuchany został referat o edukacji językowej księży — kaznodziejów i katechetów. Z trzech referatów poświęconych językowi prawa narzuca się konkluzja co do potrzeby zarówno konieczności doskonalenia edukacji językowej prawników, jak i edukacji prawnej społeczeństwa.

Trzeciego dnia konferencji uczestnicy Forum wysłuchali jeszcze trzech referatów, dzięki którym poznali różnorodność działań MKiS na rzecz promocji kultury polskiej, a pośrednio i języka polskiego oraz stan i perspektywy edukacji językowej na Zachodzie i Wschodzie.

Uczestnicy II Forum Kultury Słowa zobowiązali jego organizatorów, a w szczególności Radę Języka Polskiego, do przekazania różnym adresatom następujących wniosków zanotowanych przez Komisję Wnioskową:

Wydziałowi I PAN i Ministerstwu Kultury i Sztuki — prośbę o zorganizowanie w roku 1999 III Forum Kultury Słowa poświęconego językowi w mediach masowych.

Ministerstwu Edukacji Narodowej — wniosku o wprowadzenie przedmiotu „Kultura języka” w placówkach kształcenia nauczycieli przedmiotów niepolonistycznych.

Ministerstwu Edukacji Narodowej — wniosku o wprowadzenie do programu przedmiotu „Nauka o społeczeństwie” zagadnienia swoistości języka prawnego (tzn. np. języka przepisów prawnych).

Ministerstwu Edukacji Narodowej — wniosku o wprowadzenie zasady konkurencyjności wobec akceptowanych przez MEN programów szkolnych.

Ministerstwu Edukacji Narodowej — wniosku o uruchomienie mechanizmów regulujących pracę rzeczoznawców MEN, którzy opiniują podręczniki szkolne; mechanizmy te powinny służyć lepszej selekcji podręczników zatwierdzanych do użytku szkolnego.

Ministerstwu Edukacji Narodowej — opinii, że „podstawy programowe” jako najważniejszy dokument programujący treści nauczania powinny być redagowane

tak, aby sprzyjały generowaniu programów dobrych oraz pozwalały eliminować programy złe. Warunkiem tego jest odpowiednie wyważenie stopnia ogólności i uszczegółowienia zapisów. Warunku tego nie spełnia podstawa programowa tzw. edukacji polonistycznej wprowadzona zarządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z dn. 15 maja 1997 r. jako nadmiernie ogólnikowa.

Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego — wniosku o zalecenie wprowadzenia przedmiotu „Kultura języka” — choćby jako fakultatywnego — do programu studiów prawa.

Senatowi Rzeczypospolitej Polskiej — wniosku o powołanie do życia „komisji ds. nauczania języka polskiego za granicą”, która by się zajęła m.in. doskonaleniem programów tego przedmiotu, uwzględniającym z jednej strony pożądane systemy wartości, z drugiej zaś swoiste potrzeby lokalne. Taka komisja powinna także dbać o zapewnienie wszelkim placówkom nauczania języka polskiego za granicą pomocy naukowych, niezbędnych i możliwie aktualnych (tzn. rejestrujących zmiany zachodzące m.in. w słownictwie i frazeologii).

W.P.

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI POŚWIĘCONEJ POJĘCIU PRZESTRZENI („JAZYKI PROSTRANSTW”), MOSKWA-DUBNA, 17-24 CZERWCA 1997 ROKU

Instytut Językoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk przy współpracy niedawno utworzonego Międzynarodowego Uniwersytetu Przyrody, Społeczeństwa i Człowieka w Dubnej zorganizował, w dniach 17-21 czerwca 1997, konferencję poświęconą pojęciu przestrzeni w naukach humanistycznych. W obradach — rozpoczętych w Moskwie, a kontynuowanych w gmachu uniwersytetu w Dubnej — oprócz lingwistów rosyjskich brali udział goście z Austrii, Białorusi, Polski, Szwajcarii i Ukrainy.

Temat konferencji rozumiany był przez jej uczestników szeroko, a samo pojęcie przestrzeni opisywane wieloaspektowo. Mówiono o filozofii i psychologii percepcji przestrzeni, o modelach i symbolice przestrzennej w literaturze, malarstwie i filmie, ale oczywiście najwięcej o przestrzeni w języku. Ze względu na dużą liczbę referatów (około 80) obrady niemal cały czas toczyły się w sekcjach, a więc moja relacja ma z konieczności charakter wybiórczy i koncentruje się przede wszystkim na problematyce lingwistycznej.

Konferencję rozpoczęły wystąpienia traktujące o użyciu wyrażen o znaczeniu przestrzennym jako szablonów pojęciowych bądź strukturalnych dla innych wyrażen. N.D. Arutjunowa (Moskwa), która mówiła o „Przestrzeni człowieka wewnętrznego”, wskazywała na ujęcia lokalistyczne i temporalne jako najczęstsze narzędzia modelowania rzeczywistości przez człowieka. Wysunęła też hipotezę, że istnieją języki akcentujące relacje temporalne (np. angielski) i inne języki (np. rosyjski) o dominancie przestrzennej. Do hipotezy Arutjunowej o istnieniu przestrzennej lub temporalnej dominancie w konkretnym językowym obrazie świata nawiązał następnego dnia D. Weiss (Zurich), który porównywał pod tym względem języki: rosyjski, polski i niemiecki. W języku rosyjskim przestrzenne ujmowanie świata widoczne jest nie tylko w bogato rozbudowanym słownictwie i metaforyce, ale także w lokalistycznym ujmowaniu posesywności (*U X-a jest' Y*).

Wzajemnym związkom i podobieństwom wyrażen przestrzennych i czasowych poświęciła swój referat E.W. Paduczewa (Moskwa), a E.S. Jakowlewa (Moskwa) zajęła się lokalistycznym obrazem procesu rozumowania, widocznym w przesunięciach semantycznych od znaczenia konkretnego do znaczenia abstrakcyjnego, jak na przykład w zwrocie *obratit' glaza na čto-nibud'* 'skierować uwagę na coś', czy w dwuznacznym dziś wyrazie *put'* 'droga' i 'sposób'.

T.E. Janko (Moskwa), przyjmując wspólną ramę interpretacyjną dla jądrowych zdań lokatywnych i posesywnych zaproponowała traktowanie obecności lub braku łącznika *byt'* w tych zdaniach jako opozycję między lokalizacją aktualną i habitualną obiektu. W analogiczny sposób wyjaśniła różnicę między schematami zdaniowymi: *U X-a jest' Y i X imiejat Y*. Problematyką składniową zajął się poza tym tylko jeden referent. Był to I.B. Szatunowski (Dubna), który uszczegółowił dotychczasową semantyczną klasyfikację zdań z określnikiem miejsca, wyodrębniwszy ich nową kategorię, a mianowicie zdania informujące o obecności obiektu na danym obszarze, jak np. *Na skraju miasta stoi wieża*.

O.P. Jermakowa (Kaługa) scharakteryzowała funkcjonujące w potocznym języku rosyjskim metafory przestrzenne odnoszące się do kolei życia i śmierci człowieka (między innymi ujmowanie życia ludzkiego jako wędrówki). Autorka przedstawiła najczęściej pojawiające się w przenośniach pary słów-kluczy takie jak: *niebo i ziemia, pustynia i oaza, morze i brzeg, dno i powierzchnia* oraz związane z nimi wartościowanie, wynikające z przeciwstawienia cech: *góra(+)* : *dół(-)*, *centrum(+)* : *oddalenie od centrum(-)*, *gładkość, równość(+)* : *wyboistość(-)*, *brak granic(+)* : *ograniczoność(-)*. Jako przykłady mogą tu posłużyć następujące polskie metafory: *przyziemne dążenia, zaściankowe poglądy, jechać jak po stole, mieć otwartą głowę*.

Tematyka teoretyczno-metodologiczna znalazła swój wyraz w dwu wystąpieniach. E.S. Kubriakowa (Moskwa) przedstawiła przegląd stanowisk dotyczących genezy i uporządkowania pojęć: <przestrzeń>, <przedmiot>, <miejsce> oraz własną propozycję w tym zakresie.

O.N. Sieliwierstowa (Moskwa) na przykładzie analizy semantycznej rosyjskiego przyimka *u* polemizowała z poglądami amerykańskiej lingwistki A. Herskovits na temat opisu znaczeń i typowych użyczeń przyimków lokatywnych.

Wiele miejsca w programie konferencji przeznaczono dla referatów prezentujących „narodowe obrazy przestrzeni” utrwalone w danym języku i kulturze. S.E. Nikitina i S.M. Tolstaja (obie z Moskwy) zajęły się tekstami folkloru. Pierwsza dokonała interpretacji symboliki przestrzennej zawartej w „duchowym stichie” staro-wierców „Cela i trzy okieneczka”. Według referentki utwór ten miał zwracać uwagę odbiorcy na fakt, że podobnie jak z każdego okna tytułowej celi rozciąga się inny widok, tak i pochodzące z wnętrza człowieka pragnienia kierują się ku różnym wartościom. Drugi referat dotyczył pojęcia <krzywizny> w rosyjskiej kulturze ludowej. Autorka pokazywała negatywne wartościowanie związane z tym pojęciem, a pozytywne — z pojęciem <prostoty>.

Kilka referatów poświęconych było rosyjskim wyrażeniom przestrzennym charakteryzującym stereotypowe rosyjskie cechy narodowe. A.D. Szmielow (Moskwa) przedstawił na konferencji dwa teksty: o semantyce wyrażen składających się na obraz „szerokiej rosyjskiej duszy” i o polu semantycznym emocji. W znaczeniu opisującego duszę przymiotnika *szeroiki* Szmielow dopatrywał się nie tylko elementu rozległości przestrzennej, ale również otwartości, braku jakichkolwiek ograniczeń oraz szczodrości, wielkoduszności w działaniu. Ponadto referat zawierał analizę semantyczną określeń specyficznie rosyjskich, nieprzekładalnych na inne języki, takich jak: *udal* 'rozmach, śmiałość w połączeniu z roztropnością i bezintere-

sownością', *wola (gulat' na wole)* 'otwarta przestrzeń i swoboda'. W kręgu tej problematyki znalazł się również referat I.B. Lewontiny (Moskwa) ukazujący w świetle danych językowych dwutorowość myślenia Rosjan o własnej naturze, polegającą na poszukiwaniu wolności w bezkresie, ale też w „zaciszu swojej izdebki”.

W polu zainteresowania uczestników konferencji znalazła się ponadto sprawa odmiennego kategoryzowania informacji przestrzennych przez systemy gramatyczne poszczególnych języków oraz przez słownictwo odnoszące się do lokalizacji i cech przestrzennych obiektów.

A.E. Kibrik (Moskwa) poświęcił swój referat morfologicznym środkom wyrażania lokalizacji i kierunku przemieszczenia obiektu w językach dagestańskich. Prezentacja ta, w założeniu autora, stanowiła ilustrację tezy o gramatyzacji podstawowych znaczeń przestrzennych, takich jak spoczynek i przemieszczenie obiektu, adlatywny i ablatywny kierunek ruchu, lokalizacja wewnątrz i na zewnątrz lokalizatora, podczas gdy bardziej szczegółowe informacje mogą być komunikowane bądź przez gramatykę, bądź przez słownictwo. Dla niektórych języków dagestańskich charakterystyczne jest powiązanie kategorii lokalizacji i kategorii określoności (znaczeniem nacechowanym jest nieokreśloność), na przykład: *stać na szczycie : stać gdzieś tam na szczycie/w pobliżu szczytu* (język beżtyński). Inną, nieznaną językom indoeuropejskim kategorię gramatyczną, a mianowicie kategorię naoczności, czyli przestrzeni osobistego doświadczenia nadawcy, występującą w języku czacharskim (rodzina mongolska), przedstawili T. Majsak i S. Tatiewosow (Moskwa).

Porównaniem mniej egzotycznych języków zajęła się I.B. Bojkowa (Moskwa), która pokazała wybrane różnice gramatyczne i leksykalne w opisie lokalizacji i kierunku w niemieckim i rosyjskim. W budowaniu modeli przestrzeni języki te w odmienny sposób traktują pojęcia, takie jak płaszczyzna i wnętrze, góra i dół, obecność obserwatora.

Nie zabrakło też referatów poświęconych analizie semantycznej pojedynczych leksemów, jak i grup bliskoznaczników. R. Grzegorzyczkowa (Warszawa) na przykładzie porównania znaczeń par leksemów polskich *wierzch : spód* i rosyjskich *verch : niz* ukazała odmienne ujęcie opozycji wertykalność : wewnętrzność w języku polskim i rosyjskim. E.W. Uryson (Moskwa) zajęła się terminami administracyjnymi *rajon : okrug*. Wykazała na podstawie ich analizy, że ten drugi wyraz, zwłaszcza w połączeniach typu *u nas w okrugie*, sygnalizuje bliskość emocjonalną ze stanowiska osoby mówiącej. Odpowiedzi na pytanie: substancja czy przestrzeń, materia czy duch, starała się udzielić N.R. Dobruszyna (Moskwa) omawiając semantykę słowa *wozduch*.

Problemu rozumienia łacińskiego słowa *regnum* dotyczył referat M.L. Kotina (Moskwa). Posługując się odpowiednikami z przekładu na język gocki wprowadzonymi przez tłumaczy Nowego Testamentu, ukazał on sposoby tworzenia rodzimej terminologii chrześcijańskiej, kształtowanie się znaczeń konkretnych i transcendentnych analizowanego pojęcia.

Kilkoro referentów zajęło się problematyką nazw wymiarów. S.J. Siemienowa (Moskwa) omówiła ogólne właściwości nazw parametrów przestrzennych obiektów. V.M. Trub (Kijów) skoncentrował się na nazwach wymiarów części ciała. O.J. Bogusławska (Moskwa) przedstawiła trzy typy punktów odniesienia przy pomiarze odległości, komunikowane kolejno przez rosyjskie przymiotniki: *dalnij : dalekij : udalennyj*.

Szczegółowym opisem usytuowania obiektu w przestrzeni zajęły się W.I. Podlesska i E.W. Rachilina (Moskwa). W ich referacie była mowa o określaniu pozycji obiektu, gdy oprócz zewnętrznego punktu odniesienia występuje drugi lokalizator,

wewnętrzny, będący integralną częścią obiektu, jak np. *X leżał twarzą do ziemi*. Z kolei O.N. Laszewska (Moskwa) przedstawiła zależność znaczenia całego wyrażenia przestrzennego od kategorii liczby wchodzącego w jego skład lokalizatora. Określenia typu *na wyspach, na wzgórzach, w górach* wyznaczają pewien ciągły obszar, a nie tylko mnogość punktów odniesienia.

Odrębną grupę tematyczną stanowiły referaty traktujące przestrzeń jako ośrodek, w którym byty fizyczne zmieniają swoje położenie. Porównawcze studium komunikowania kierunku ruchu obiektów przez wybrane języki afrykańskie, kaukaskie i indoeuropejskie przedstawił F.I. Rożański (Moskwa). Referat ten stanowił niezamierzone dopełnienie wystąpienia A.E. Kibrika i zawierał przykłady wyrażenia adlatywności i ablatywności zarówno w sposób zgramatyzowany (np. przez system przypadkowy w języku awarskim), jak i za pomocą wyspecjalizowanych leksemów czasownikowych (np. w języku bamana *táa* 'iść do', *bō* 'iść z').

W referacie G.I. Kustowej (Moskwa) została sformułowana propozycja klasyfikacji semantycznej czasowników z wbudowanym znaczeniem napotykania trudności przy przemieszczaniu się obiektu. Taki jest np. rosyjski czasownik *dobratsia* 'dotrzeć, dostać się gdzieś'.

T.W. Radziwska (Kijów) omówiła obraz *drogi* w języku ukraińskim, a jej ludowy stereotyp u północnosyberyjskiego narodu Selkupów był tematem referatu O.A. Kazakiewicz (Moskwa). Autorka pokazała, jak pojęcie *drogi* przenika cały obraz świata ukształtowany w języku tej grupy etnicznej.

Inne, związane z ruchem, fragmenty językowego obrazu świata przyciągnęły uwagę J.M. Bogusławskiego i L.L. Jomdina (Moskwa), autorów referatu poświęconego dwuznaczności leksemu *bystro* 'szybko' i 'w krótkim czasie'. L.B. Lebediewa (Dubna), omówiła pojęcie granicy.

W ostatnim referacie w tej grupie M.W. Filipienko (Moskwa) pokazała możliwość interpretacji znaczenia przysłówków typu *priamo, sowsiem, chorocho* za pomocą lokalistycznego pojęcia wędrowki. Na przykład *chorocho vysoch* 'doszedł do celu w procesie pozbywania się wilgoci'.

Trzeba dodać, że referatom towarzyszyła dyskusja, prowadzona w sposób niezmiernie zdyscyplinowany na sali obrad i bardziej swobodnie w kuluarach.

Odbyły się też dwa wieczory naukowo-artystyczne. Pierwszy, na temat życia i twórczości starowierców, prowadzony przez S.E. Nikitinę był niejako rozszerzeniem jej konferencyjnego wystąpienia. Drugi poświęcono pamięci Bułata Okudźawy.

Maria Kuc

O WYŻSZOŚCI SŁOWNIKA KOMPUTEROWEGO NAD TRADYCYJNYM (KOMPUTEROWY SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO PWN, 1996)

W dobie powszechnej komputeryzacji nikogo już chyba nie trzeba przekonywać o celowości korzystania z komputera. Oporni to zwykle ludzie, którzy odrzucają komputer trochę jak ci, co twierdzą, że tańczyć nie lubią, a w rzeczywistości nie umieją. Twierdzą na przykład, że na maszynie pisze im się o wiele wygodniej, a materiał do analiz językowych najlepiej gromadzi się na fiszkach. Nie dostrzegają zalet komputera, nie będą więc ich przekonywać — nie to jest moim celem. Natomiast tym, którzy komputera się nie obawiają, chcę pokazać, jak można uczynić pracę nad tekstem efektywniejszą i ciekawszą. Kluczem do sukcesu jest słownik komputerowy, który stanowi przedmiot mojego artykułu, a zwłaszcza *Komputerowy słownik języka polskiego PWN*, wydany pod koniec zeszłego roku.

Zastanówmy się najpierw, czym się od niego różni słownik tradycyjny, nawet jeżeli obydwa zawierają ten sam materiał językowy, jak się to dzieje w wypadku edycji Wydawnictwa Naukowego PWN, w którym wykorzystano materiał dwóch słowników „papierowych”. Na przykład rozmiarami fizycznymi i zajmowanym przez siebie miejscem. W postaci książkowej mamy do czynienia z czterema tomami, natomiast dysk optyczny mieści się bez trudu w damskiej torebce, a na półce może stać nie zauważony w rzędzie płyt kompaktowych. Oczywiście nie jest to zaletą z punktu widzenia tych, którzy słowniki mają jedynie na pokaz. Zakładam jednak, że z obu słowników chcemy korzystać. Idźmy zatem dalej. Jeżeli chcemy sprawdzić pojedynczy wyraz, to sięgamy na półkę, kartkujemy słownik i odnajdujemy interesujące nas słowo. W takiej sytuacji włączanie komputera wyda się nam nadmierną stratą czasu.

Sytuacja jednak zmienia się diametralnie na korzyść dysku optycznego, jeżeli piszemy na komputerze jakiś tekst, a biurko zavalone jest różnego rodzaju papierami. Wtedy skorzystanie z czegoś, co nie zajmuje wcale miejsca (w sensie czysto fizycznym), wyda nam się uzasadnione. Ale nie koniec na tym. Kiedy zobaczymy na monitorze duże litery, wyróżnione kolorami rozmaite typy informacji słownikowej: definicje, przykłady, frazeologię, dane o odmianie, a komputer sam znajdzie nam żądany wyraz, to przekonamy się, że korzystanie ze słownika komputerowego jest o wiele przyjemniejsze i wygodniejsze, nie mówiąc o tym, że pewnych informacji z tradycyjnego słownika wydobyć nie sposób, jeżeli nie mamy odpowiednio dużo czasu i cierpliwości.

Lista pożytków ze słownika komputerowego na tym się jednak nie kończy. Oto następne. Po pierwsze, z pomocą komputera — łatwiej, szybciej i bezbłędnie — odnajdziemy interesujący nas artykuł hasłowy, możemy też „przeskoczyć” do innego

hasła, którego jakaś forma znajduje się w tym artykule. Po drugie, każde hasło widzimy osobno, nie czujemy się osaczeni przez zgromadzone w dwóch kolumnach hasła słownika tradycyjnego. Po trzecie i chyba najważniejsze: program może nam wyszukać określone przez nas grupy wyrazów: spełniające zadane warunki lub opatrzone jakimś kwalifikatorem. Jeżeli na przykład piszemy pracę o nazwach narzędzi bądź o wyrazach i wyrażeniach opisujących uczucie strachu, to możemy zażyczyć sobie znalezienia wszystkich haseł, które zawierają w definicji słowo *narzędzie* bądź *strach*. Innym razem chcemy poznać słowa należące do mowy dzieci lub określonej dziedziny nauki (np. medycyny, architektury); wtedy skorzystamy z wyszukiwania według kwalifikatora *dziec.* lub *med.*, *archit.* itp. Na podstawie definicji lub przybliżonej postaci hasła można także szukać słów lub wyrażeń, które mamy na końcu języka, ale nie jesteśmy w stanie ich sobie przypomnieć. Jest to szczególnie częste podczas tłumaczenia lub pisania tekstu albo rozwiązywania krzyżówek. Wertowanie słownika jest w takich sytuacjach bardzo czasochłonne. A przecież wystarczy uruchomić program, kliknąć kilka razy myszą i ... gotowe.

Komputerowy słownik języka polskiego PWN to pierwszy na polskim rynku słownik wydany na dysku optycznym. Zawiera on cały materiał z dwóch słowników: *Słownika języka polskiego* (PWN, Warszawa 1995, wydanie I; jest to poprawiona i uzupełniona wersja *Słownika języka polskiego* pod red. Szymczaka) oraz *Słownika wyrazów obcych. Wydanie nowe* (PWN, Warszawa 1995). Nie zmieniono zatem treści, zmieniła się natomiast szata graficzna i sposób prezentacji artykułu hasłowego, ujednoczony dla obu słowników źródłowych, a także organizacja siatki haseł. Na przykład każdy homonim występuje na liście haseł tylko raz, odpowiedni zaś artykuł hasłowy zawiera wszystkie wyrazy reprezentowane przez tę formę (mamy zatem jeden artykuł hasłowy dla rzeczownika i czasownika *postać*). Natomiast na liście haseł pojawią się oba elementy pary aspektowej czasownika (*zaszyć*, *zaszywać*), które, bezpośrednio lub pośrednio (poprzez hasło odsyłaczowe), skierują nas do wspólnego dla obu wyrazów artykułu hasłowego.

Słownik już przy pierwszym kontakcie robi przyjemne wrażenie — czytelny, prosty, wygodny w użyciu. Program został napisany tak, aby można było z niego korzystać w systemie Windows, zawiera zatem takie charakterystyczne elementy, jak: okna, w których pojawiają się lista haseł i wybrany artykuł hasłowy, pasek zadań, na którym ukazuje się informacja o funkcji wskazanego przycisku, rozwijalne menu i przyciski z pomysłowymi ikonami. Jeśli najedziemy myszą na przycisk, to obok niego oraz na dole ekranu pojawi się skrótowa informacja o jego funkcji. Większość opcji dostępnych jest nie tylko przy pomocy myszy, lecz i klawiatury — poprzez odpowiednie kombinacje klawiszy (CONTROL lub SHIFT + odpowiednia litera).

Mając do dyspozycji dwa słowniki, czyli popularne „dwa w jednym”, możemy korzystać z obu równocześnie lub tylko z jednego z nich. Umieszczona w trzech miejscach informacja ułatwi nam zorientowanie się, z którego słownika artykuł hasłowy w danej chwili oglądamy. Na górze znajduje się tytuł słownika, z którego korzystamy, na pasku narzędzi przycisk, w menu haczyk przy wybranym słowniku, w prawym zaś górnym rogu ekranu pomysłowa ikona książki otwartej i zamkniętej — z literą **ą** na oznaczenie haseł ze *Słownika języka polskiego* i **â** dla *Słownika wyrazów obcych*.

Aby obejrzeć hasło, wystarczy wpisać poszukiwany wyraz do tzw. pola edycyjnego, a kiedy lista haseł ustawi się na nim, wykonać podwójne kliknięcie myszą. Wtedy po prawej stronie pojawi się nagłówek hasła, które chcemy obejrzeć, wraz z informacją fleksyjną, definicją, przykładami ilustrującymi jego użycie, etymologią,

frazeologizmami, typowymi zestawieniami czy przysłowiami. Każdy z tych elementów hasła jest wyróżniony graficznie: bądź kolorem czcionki, bądź specjalnym symbolem — figurą geometryczną, co ułatwia poruszanie się po hasle. Podział na owe „strefy” ma przede wszystkim charakter funkcjonalny. Dzięki niemu możemy zrezygnować z wyświetlania pewnych pól, jeśli nie interesuje nas np. pochodzenie wyrazu czy jego odmiana. Jest to przydatne również wtedy, gdy chcemy znaleźć jakiś wyraz występujący w określonych polach — w definicji czy w przykładach (np. wspomniane już narzędzie).

Kiedy już po prawej stronie pojawi się wybrany przez nas artykuł hasłowy, możemy zapoznać się z jego zawartością, możemy, jeśli nie rozumiemy jakiegoś słowa w definicji, „przeskoczyć” do jego hasła poprzez podwójne kliknięcie. Pojawi się wtedy nowy artykuł hasłowy, który albo zastąpi poprzedni, albo ukaże się w oknie tymczasowym. Te tzw. dowiązania, umożliwiające szybkie przechodzenie z jednego hasła do drugiego bez konieczności poszukiwania go na liście, uwzględniają wszelkie formy fleksyjne danego leksemu. Jeśli klikniemy słowo będące formą 3. osoby liczby pojedynczej, to komputer bez trudu rozpozna właściwy bezokolicznik. Jeśli natomiast forma ta powiązana będzie z więcej niż jednym hasłem, to przed „skokiem” komputer upewni się, które hasło chcemy obejrzeć. Załóżmy, że natknęliśmy się na słowo *prawa*. Kiedy je klikniemy, pojawi się ramka z rzeczownikiem *prawa* i przymiotnikiem *prawy*. Wtedy możemy wskazać, który artykuł hasłowy nas interesuje. Nie wszystkie jednak dowiązania zrobione są poprawnie, np. kliknięcie wyrazu *strach* spowoduje wyświetlenie okienka z leksemami *strach* i *ster*, a wyrazu *zaczyna* — *zacząć* i *zaczyn*; niektóre zaś w ogóle nie działają — program nie reaguje na kliknięcie m.in. wyrazów *przekraść się*, *przekradać się*, *obawiać się*. Tego typu niedociągnięcia widoczne są również przy wyszukiwaniu. Okazuje się na przykład, że jedna z form rzeczownika *piątek* to *piątka*, zaś rzeczownika *gra* — *grać* i *gram*.

Jeśli korzystamy ze słownika w trakcie pisania jakiegoś tekstu w edytorze Word 6.0 (autorzy słownika zapewniają, że KSJP współpracuje także z edytorem WordPerfect), to możemy zaznaczyć jakieś słowo w tekście i przeciągnąć je do uprzednio zmniejszonego i „przygwożdżonego” słownika (przycisk „Okno na wierzchu” z ikoną pinezki); wtedy zostanie wyświetlone odpowiednie hasło. Ważne jest to, że gdy zaznaczamy formę różną od postaci hasłowej, słownik ją rozpozna.

Tej możliwości nie mamy niestety przy wpisywaniu wyrazu do pola edycyjnego, gdzie czasowniki trzeba podawać w bezokoliczniku, a rzeczowniki w mianowniku liczby pojedynczej itp. Rodzimego użytkownikowi języka polskiego nie przysporzy to, jak sądzę, większych trudności, ponieważ właśnie w ten sposób poszukujemy hasel w tradycyjnym słowniku, jednak obcokrajowiec może mieć z tym pewne problemy. Chodzi tu nie tyle o formy supletywne (*rok* — *lata*, *zły* — *gorszy*), które opisywane są w osobnych artykułach hasłowych, ile na przykład o daleko idące oboczności w tematach (*ciąć* — *tnę*) czy rzeczowniki *plurale tantum* umieszczane w *Słowniku języka polskiego PWN* pod formą liczby pojedynczej: np. *zawody (sportowe)* pod *zawód*, *lody (czekoladowe)* pod *lód* itp.

Wiadomo, że niektóre trudniejsze do znalezienia leksemy, jak np. *zawody*, występują na liście hasel jako hasła odsyłaczowe. Kiedy w tekście natrafimy na ten wyraz i wybierzemy z dwóch zaproponowanych leksem nas interesujący (w tym przypadku będziemy mieli do wyboru: *zawód* i *zawody*), to dotrzemy do hasła odsyłaczowego, z którego skok do hasła *zawód* musimy wykonać sami. Lepiej byłoby, gdyby słownik kierował nas bezpośrednio do hasła docelowego. Notabene tak się dzieje dla form *on*, *ona*, *ono* skupionych w jednym hasle. Niestety w innych przypadkach *Komputerowy słownik języka polskiego* jeszcze tego nie potrafi.

Jeżeli chcemy sprawdzić inne typy dowlazań, to klikamy dalej. Możemy na przykład znaleźć jakiś skrót wyróżniony czcionką pochyłą, np. *lit.*, *pot.*, *kolej.* i kliknąć go podwójnie lub nacisnąć klawisz ENTER. Wtedy poniżej tego skrótu pojawi się jego rozwinięcie: *literatura*, *potoczne*, *kolejnictwo*. Następnie trafiamy na informację fleksyjną: tu kliknięcie symbolu rodzaju lub liczby rzymskiej doprowadzi nas do tabeli podobnie odmieniającego się wyrazu. Niestety za każdym razem, gdy klikniemy ż IV w hasłach *kobieta*, *woda* czy *Vla* w hasło *mamić*, ukaże się naszym oczom tabela z odmianą rzeczownika *zagroda* czy też czasownika *chwalić*. Tak więc do osoby korzystającej ze słownika należy właściwe odczytanie informacji fleksyjnych zawartych w artykule hasłowym, ze zwróceniem uwagi na możliwe oboczności w temacie i nieregularne końcówki, a potem dopasowanie ich do tabeli odmiany innego wyrazu. Niestety, słownik komputerowy nie potrafi nam w tym pomóc, tzn. jak dotąd nie potrafi „odmieniać” leksemów. I na tym klikanie należy zakończyć, ponieważ dalsze próby mogą nas niemile zaskoczyć, tzn. kliknięcie końcówki fleksyjnej spowoduje przejście do wyrazu, który leży najbliżej na liście. Na przykład w wyniku kliknięcia końcówki *-trze* w hasło *plaster* nastąpi skok do hasła *trzeć*, a kliknięcie końcówki dopełniacza *-a* w hasło *kot* — do spójnika *a*.

Jak jeszcze możemy wykorzystać słownik komputerowy? Otóż jeśli jakieś hasła interesują nas bardziej niż inne, jeśli chcemy na przykład zgromadzić leksemy należące do wybranego pola semantycznego, to możemy skorzystać z zakładki. Kliknięcie odpowiedniej ikony i potwierdzenie operacji spowoduje umieszczenie w danym miejscu znacznika i dołączenie tego wyrazu do specjalnej listy. Listę tę można potem w dowolnym momencie wyświetlić, poprzez kliknięcie ikony otwartej książki z zakładką lub wybranie odpowiedniej pozycji z menu „Hasło”, i przejść do jednego z zaznaczonych haseł. Oprócz zakładek do haseł możemy także dołączyć notatki, które przechowywane są w osobnym pliku. Artykuł hasłowy z notatką jest oznaczony rysunkiem spinacza, po to, by korzystający ze słownika wiedział, w których miejscach dołączył własne notatki.

Największą przewagą nad słownikiem tradycyjnym, jaką ma słownik komputerowy, jest możliwość wyszukiwania określonych grup haseł. Na przykład haseł zaczynających się lub kończących pewnym ciągiem liter. I tak wpisanie do okienka poprzedzonego napisem „Znajdź hasła o postaci” ciągu znaków *anty** spowoduje pojawienie się listy haseł z prefiksem *anty-*, a ciągu znaków **orz* — trzech leksemów: *konsystorz*, *piskorz*, *węgorz*. Dzięki temu, że artykuł hasłowy podzielony jest na kilka stref, o których wspomniałam wyżej, możliwe jest wyszukiwanie haseł zawierających dane słowo w definicjach, w przykładach lub cytatach, terminach lub frazeologizmach i w przysłowiacz bądź też — jeśli nasze wymagania nie są tak bardzo sprecyzowane — „gdziekolwiek w hasle”. Ponadto możemy uwzględnić kwalifikację stylistyczną lub „dziedzinową” i pochodzenie (etymologię) wyrazu. Musimy się jednak liczyć z tym, że jeżeli na wyszukiwanie nałożymy kilka warunków, to wynik nie do końca będzie zgodny z naszymi oczekiwaniami. Jeśli interesują nas gry sportowe, to możemy wyszukać za pomocą komputera leksemu, w których definicji występuje słowo *gra* i które opatrzone są kwalifikatorem *sport.*, żeby wykluczyć chociażby gry karciane. Niestety na liście haseł spełniających oba warunki znajdzie się kilka takich, w których kwalifikator będzie przy jednym ze znaczeń, a wyraz *gra* w drugim (zob. *klasa*, *dublować*). Problem polega na tym, że *Komputerowy słownik języka polskiego* nie odróżnia znaczeń w obrębie jednego leksemu. Widocznie autorzy programu uznali artykuł hasłowy za najmniejszą, niepodzielną jednostkę słownika i nie wyznaczyli granic między poszczególnymi znaczeniami.

Tyle, z grubsza rzecz biorąc, możliwości wyszukiwania daje nam *Komputerowy słownik języka polskiego*, choć wydaje się, że od tego typu słownika można oczekiwać więcej. Myślę tu chociażby o zapisywaniu poszukiwanych słów za pomocą kombinacji liter i znaków * ? . (gwiazdka zastępuje dowolną liczbę liter, także zero, a znak zapytania lub kropka jedną literę). Taka metoda zapisywania szukanych wyrazów pozwala znaleźć na przykład czasowniki z konkretnym prefiksem czy słowo potrzebne nam do rozwiązania krzyżówki. W przypadku tego słownika dopuszczalne jest użycie tylko jednej gwiazdki i do tego jedynie na początku albo na końcu ciągu liter. Tak więc wpisanie ciągu *do*ć*, które dałoby w rezultacie zbiór czasowników z przedrostkiem *do-*, spowoduje wyświetlenie komunikatu o błędzie. Wydaje się jednak, że taka opcja w programie byłaby bardzo przydatna. Młody poeta szukający rymu do konkretnego słowa czy też ktoś, kto próbuje odczytać tekst zapisany niewyraźnym pismem, byłby wdzięczny, gdyby mógł „poprosić” słownik komputerowy o znalezienie słów o postaci **t?arz*. Rezultatem takiego wyszukiwania byłby zbiór czternastu rzeczowników, zawierający m.in. takie słowa, jak: *kotlarz, plotkarz, siatkarz, twarz*.

Autorzy programu proponują nam wyszukiwanie z wykorzystaniem języka zapytań (tj. zawierającego operatory *obok, nie, i, lub*). Biorąc pod uwagę wyżej wspomnianą niedogodność, a mianowicie nierozróżnianie znaczeń w obrębie artykułu hasłowego, mało przydatna wydaje mi się możliwość odnajdywania słów oddalonych od siebie o dowolną liczbę wyrazów i występujących w dowolnej kolejności (operator *i*).

Słownik oprócz kilku opisanych wyżej zalet ma też pewne ograniczenia. Wynikają one, jak sądzę, z potrzeby zabezpieczenia słownika przed nieautoryzowanym wykorzystaniem do celów komercyjnych, a także z niepełnej świadomości autorów programu co do potrzeb przeciętnego użytkownika.

Po pierwsze, nie można skopiować ani wydrukować listy haseł uzyskanej w wyniku poszukiwania. Leksemy, które komputer na nasze życzenie nam wybierze, musimy przepisać na kartkę własnoręcznie lub każdy z nich po kolei kopiować do schowka bądź do edytora. Co się zaś tyczy ograniczeń drugiego typu, to zapewne zawartość listy reklamacji zależeć będzie od wymagań konkretnej osoby korzystającej z tego słownika. Wspomnę więc tylko o dwóch usterkach:

- 1) drukować i kopiować można tylko cały artykuł hasłowy, choć okno dialogowe drukowania zawiera trzy opcje: *wszystko, wybór, od strony ... do ...*; jeśli mamy do czynienia z bardzo długim hasłem, a interesuje nas tylko jego niewielki fragment, to cięcia możemy dokonać dopiero w edytorze, do którego najpierw musimy skopiować dane hasło;
- 2) słownik ma dość ubogą możliwość wyszukiwania; oprócz wspomnianych wyżej niedogodności wymierimy jeszcze niemożność otrzymania listy wszystkich haseł z frazeologizmami oraz uzyskanie niepełnej listy wyników poszukiwania przy zbyt dużym zbiorze rezultatów — przy czym nigdzie nie jest jasno określone, przy jakiej liczbie jednostek komputer „zaprotestuje” i wyświetli wybrakowaną listę.

Twórcy programu nie ustrzegli się też kilku błędów, które ujawniają się przy przewijaniu listy o ekran w górę lub w dół, drukowaniu dłuższych artykułów hasłowych, pracy z kopią słownika czy kopiowaniu haseł do schowka.

Technologia komputerowa od pewnego czasu rozwija się w bardzo szybkim tempie. Wciąż pojawiają się nowe encyklopedie multimedialne, leksykony, słowniki jedno- i dwujęzyczne a nawet „książki” wydawane na dysku optycznym. W więk-

szości wypadków korzystanie z takich pomocy jest o wiele efektywniejsze i wygodniejsze niż z dzieła wydanego na papierze. Mimo że oprócz niewątpliwych zalet *Komputerowy słownik języka polskiego* ma w programie pewne niedociągnięcia, na które natrafić można przy częstszym używaniu tego słownika, nie sposób jednak nie dostrzec korzyści, jakie niesie tego typu produkt w pracy nad tekstem i w badaniach językowych. Można również wierzyć, że słowniki komputerowe przyczynią się do powstania nowych typów słowników, a może również poprawienia już istniejących, ponieważ komputer bezlitośnie obnaża pewne niekonsekwencje i niedoskonałości słownika tradycyjnego.

Katarzyna Tomczak

BARBARA BARTNICKA, *O JĘZYKU HENRYKA RZEWUSKIEGO*,
AGENCJA KOMPUTEROWA GRZEGORZ DĄBKOWSKI, KIELCE-WAR-
SZAWA 1996, S. 172.

Język każdego człowieka, a pisarza w szczególności, zdeterminowany jest przez epokę, w której przyszło mu żyć, środowisko społeczne, do którego należy, wykształcenie, jakie odebrał, ale także przez szereg czynników właściwych mu już niezależnie od innych uwarunkowań. Należą tu jego zainteresowania — najróżniejsze: od polityki do sportu, jego postawa wobec języka: konserwatywna lub preferująca to, co nowe, umiejętność obserwacji życia we wszelkich jego przejawach, a przede wszystkim umiejętność oblekania swoich myśli we właściwą formę.

Do badacza zaś należy dostrzeżenie tego, co dla danego pisarza jest charakterystyczne, co stanowi z jednej strony dokument epoki, a z drugiej ukazuje osobowość, niepowtarzalność twórcy.

Dokonując wyboru tematów do swojej książki *O języku Henryka Rzewuskiego*, B. Bartnicka zatrzymała się nad tymi zagadnieniami, które pozwoliły nam dojrzeć nie tylko tworzywo jego dzieł, ale i człowieka — jego zainteresowanie dla historii Polski, sentyment do świata starszszlacheckiego, który poznajemy zarówno przez opisy uczt, zabaw, strojów, jak i dzięki wprowadzeniu „języka mówionego najstarszej generacji przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa polskiego, żyjących na przełomie XVIII i XIX wieku” (s. 14-15).

Jedną z cech charakterystycznych dla każdego środowiska jest sposób zwracania się do rozmówców. Określa on, poprzez zastosowane środki językowe, stosunek osoby mówiącej do interlokutora, uwzględniający wiek i status społeczny obu stron, a także sytuację, w jakiej odbywa się rozmowa. Inaczej zwraca się dziadek do wnuka (*mój Stasiu*), szlachcic do równych sobie osób (*panie krajczy, panie Sewerynie dobrodzieju, panie bracie*), inaczej mówi się do wyższych stanem i wiekiem (*Książę Karolu, jaśnie wielmożny starosto*), jeszcze inaczej do młodszych i mniej godnych (*panie Leonie, panie kolego, panowie bracia*). Często w dialogu funkcję zaimka *ty* pełnią wyrazy *waszmość, waść, waszeć, waćpan*.

Przytacza też autorka „dodatkowe elementy „ugrzeczniające” wypowiedź w postaci takich wyrazów, jak *raczyć, pozwolić, śmieć, woleć, być łaskaw itp.*” (s. 137).

Rozdział *Sposoby zwracania się do rozmówców w „Pamiętkach Soplicy”* przybliży nam zasady etykiety językowej panującej w ówczesnych domach, kreśli obraz stosunków łączących bohaterów.

Widać to także w powieści *Listopad*, gdzie małżonkowie będący przedstawicielami śmietanki towarzyskiej XVIII-wiecznej Warszawy, przemawiają, jak pisze autorka, do siebie następująco:

- „— Ludwiku, cóż ci powiem? Kocham cię nad życie [...] — Przebóg, Zofio, cóżes wyrzekła [...]” (s. 155).

Natomiast Seweryn Soplica mówi do żony:

- „— Żonko, dziękuj Bogu, że nam nadspodziewanie poszczęścił [...] Mościa cześnikowo parnawska pocałujże swojego męża!” (s. 155).

W odpowiednich okolicznościach odnajdujemy też styl retoryczny, którym w *Pamiętkach Soplicy* pobrzmiewają kazania księdza Marka, a w *Zamku krakowskim* posługuje się nim kanclerz Jan Zamojski.

To tylko kilka wybranych przykładów dla pokazania, że Rzewuski, pisząc swoje powieści, dbał o realia językowe, będące świetnym sposobem charakterystyki postaci i środowisk społecznych, co autorka przekonująco ukazała w swojej książce.

Rozdział *Słownictwo prawnicze w „Pamiętkach Soplicy”* daje nam pojęcie o dawnej terminologii prawniczej i o potocznych wyrazach z zakresu prawa, które z kolei są odbiciem częstych kontaktów szlachty z wymiarem sprawiedliwości oraz świadectwem dobrego rozeznania autora w tych zagadnieniach. Dzięki zaprezentowanemu przez B. Bartnicką materiałowi można stwierdzić, że słownictwo prawnicze XVIII wieku różni się znacznie zarówno od terminów używanych w XVI wieku, jak i występujących obecnie. Jedne wyrazy wyszły z obrotu wraz z odpowiednimi instytucjami, wiele zmieniło znaczenie.

Ciekawe, że utrzymał się jeszcze dawny instygator 'oskarżyciel', ale zamiast XVI-wiecznego prokuratora 'adwokata' mamy patrona i mecenasa, a także umocowanego i plenipotentę. Czasownik *fołdrować* — w XVI wieku 'oskarżać' — w *Pamiętkach* znaczy 'nastawać, domagać się'.

Przedstawiona przez autorkę terminologia prawnicza nie tylko wzbogaca naszą wiedzę o leksyce właściwej dla opisywanego przez Rzewuskiego okresu, ale przydaje też autentyczności jego prozie, ukazując jednocześnie dystans, jaki nas dzieli od tamtych czasów.

W powieściach historycznych pisarz stara się przede wszystkim przybliżyć czytelnikowi realia dawnego życia. Dlatego też stylizacja polega tu jedynie na wprowadzaniu archaizmów rzeczowych (*brzeszczot, napierśnica, kolety, łowczanka*).

Natomiast archaizmami z dzisiejszego punktu widzenia są wydobyte przez B. Bartnicką *Wyrazy rzadkie i zapomniane w powieściach Henryka Rzewuskiego*. Można tu wymienić przykładowo: zapożyczenia z łaciny *inkarcerat* 'więzień', *lukra* 'zysk, korzyść', z francuskiego *plioir* 'nóż do papieru', *winegrel* 'ocet', 'sole trzeźwiące', z niemieckiego *serwaser* 'kwas azotowy', jak chce wydawca tekstu, a także wiele wyrazów o nieco zmienionej w stosunku do ogólnie przyjętej postaci, np. *kirk* // *kirka* 'kościół ewangelicki lub kalwiński'.

Archaizmy znaczeniowe w tekstach powieści Henryka Rzewuskiego to, według mnie, jeden z najbardziej interesujących rozdziałów omawianej książki. Przy niezbyt uważnej lekturze dawnych dzieł wyrazy o tym samym brzmieniu a nieco zmienionym znaczeniu najłatwiej umykają naszej uwadze. Natomiast wnikliwy czytelnik właśnie w tej warstwie leksykalnej odnajduje urok starych powieści.

Autorka nie tylko wydobywa nieznanie słownikom znaczenia pewnych wyrazów, np. *okiennica* 'szyba', *ruda* 'rzeka', *posada* 'siedzenie na wozie konnym', ale także 'pozycja społeczna, zwłaszcza wysoka': *świetna posada towarzyska, posada króla*.

Ostatnie użycie rzeczownika *posada* można tłumaczyć wpływem francuskim. B. Bartnicka ukazuje również ewolucję semantyczną pewnych leksemów: krystalizację dominanty znaczeniowej w wyrazach *zawód* (który u Rzewuskiego występuje jeszcze w sześciu znaczeniach), *wyskok*, *cyfra*; czynnościowe znaczenie rzeczowników będących obecnie nazwami konkretnymi: *okaz*, *dział*, *skład*; repartycję znaczeniową słów: *tkanka* // *tkanina*, *nazwa* // *nazwisko*, *pamiątka* // *pamiętnik* i wiele innych zmian znaczeniowych, które w recenzji zostały jedynie zasygnalizowane.

Rozdział ten pokazuje nam często nieznaną ogniwa w łańcuchu zmian semantycznych wyrazów, a także jest świadectwem świetnego warsztatu badawczego autorki.

Wreszcie, aby do końca scharakteryzować język Rzewuskiego, zostały przedstawione regionalizmy kresowe autora, które pozwalają umieścić go nie tylko w określonej epoce, ale i na określonym terenie Rzeczypospolitej. Związek pisarza ze wschodnimi rejonami kraju przejawia się nie tylko w tym, że znaczna część akcji jego powieści toczy się na Litwie i Ukrainie, ale też w języku jego twórczości, a mianowicie we fleksji, słowotwórstwie i licznych regionalizmach leksykalnych (*posilił się*, *my przyskoczyli*, *duszczyka*, *mieszczuk*, *znachodzić*, *mielnik*, *mołojec* i wiele innych).

I tak z przeglądu opracowanych przez autorkę zagadnień wylania się Rzewuski bliższy nam dzięki temu, że poprzez leksykę jego powieści odnajdujemy klimat czasów, o których pisał, stosunki społeczne znajdujące swoje odbicie w mowie bohaterów, realia właściwe opisywanym okresom, a także język samego pisarza — znakomitego gawędziarza, świetnie posługującego się narzędziem swej twórczości. A wszystko to dzięki trafnie wybranym, rzetelnie opracowanym, a przy tym żywo i interesująco przedstawionym przez B. Bartnicką tematom, które złożyły się na rozdziały recenzowanej książki.

Roxana Sinielnikoff

DOROTA ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK, *JĘZYKOWE ŚRODKI PERSWAZJI W KAZANIU*, WYDAWNICTWO POLIGRAFIA SALEZJAŃSKA, KRAKÓW 1996, S. 126.

Kolejna już (dziewiąta) pozycja serii „Redemptoris Missio” jest poświęcona, jak głosi tytuł, językowym środkom działania perswazyjnego w kazaniach. W przedmowie autorka zaznacza, że książka będąca adaptacją pracy doktorskiej, skierowana jest głównie do kaznodziejów, co stawia przed nią określone wymagania, zwłaszcza dotyczące zakresu użycia stosowanej w niej terminologii językoznawczej.

Praca jest pewnym podsumowaniem badań Doroty Zdunkiewicz-Jedynak opublikowanych częściowo w artykułach poświęconych językowym środkom perswazji w homiliach (na przykładach tekstów Jana Pawła II), leksykalnym środkom wartościowania w niedzielnych kazaniach radiowych, funkcji czasownikowej kategorii osoby w kształtowaniu relacji nadawczo-odbiorczych, perswazyjności tekstów kaznodziejskich.

Nie jest to pierwsze opracowanie dotyczące perswazyjności języka, ponieważ zagadnienia tego typu były już wielokrotnie omawiane¹, jest to jednak pierwsza tak obszerna pozycja dotycząca perswazyjności języka kaznodziejskiego. Perswazja jest traktowana przez autorkę jako naturalny i neutralny element ludzkiego porozumiewania się. „Wydaje się bowiem, że rzadko wypowiadamy się mając na uwadze wyłącznie zamiar komunikowania o rzeczywistości. Językiem często posługujemy się po to, by kogoś do czegoś przekonać, ukształtować jego system poglądów i wartości” (s. 10).

Podstawę analiz stanowi sto losowo wybranych kazań i homilii, wygłoszonych w stanie wojennym, w latach 1981-83. Są to homilie radiowe, kazania Prymasa kard. Józefa Glempa, homilie papieża Jana Pawła II, kazania ks. Jerzego Popiełuszki oraz innych kaznodziejów, wygłoszone podczas nabożeństw w intencji ojczyzny.

W swojej pracy badaczka używa terminu „tekst kaznodziejski”, nie wprowadzając specjalnego podziału na kazanie czy homilię. W praktyce kaznodziejskiej trudno bowiem odróżnić te dwie formy głoszenia. Można raczej mówić o przepowiadaniu, w którym dominują elementy homilii lub kazania.

W pierwszym rozdziale (s. 13-16) Dorota Zdunkiewicz-Jedynak omawia współczesne rozumienie i dzieje wyrazu *perswazja* w polszczyźnie. Na uwagę zasługuje tutaj fakt, że autorka dokonała nie tylko omówienia historii wyrazu *perswazja* w słownikach, ale także określiła miejsce tego słowa wśród pozostałej terminologii dotyczącej działań językowych, które mają na celu wpływanie na ludzi.

Kolejny rozdział (s. 17-22) został poświęcony przedstawieniu najistotniejszych aspektów zjawiska perswazji, omawianych przez najwybitniejszych teoretyków sztuki wymowy. Badaczka zrezygnowała z wykładu uporządkowanego chronologicznie, wybierając tylko niektóre propozycje i rozwiązania. Przedstawione zostały warunki skuteczności perswazji, podstawowe jej funkcje i cele, a także jej związki z etyką.

Tematem rozważań autorki w kolejnym rozdziale (s. 23-28) jest związek perswazji z przepowiadaniem kościelnym. Z obserwacji jej wynika, że perswazyjność jest na ogół przedmiotem zainteresowań nie homiletyków czy teoretyków retoryki, ale głównie językoznawców. Przyczyną nikłego zainteresowania kaznodziejów problemem perswazji może być drugoplanowe traktowanie kształtu językowego kazania. Stosunkowo niedawno pojawiły się opracowania homiletyczne, które uwzględniają ustalenia współczesnej teorii komunikacji oraz językoznawstwa pragmatycznego².

W rozdziale czwartym przedstawiona została funkcja perswazyjna języka w lingwistyce i innych dyscyplinach humanistycznych (s. 29-37). Szkicowe ujęcie tematu pozwala zauważyć, że istnieje tu różnorodność terminów, nieścisłość pojęć i brak porządkujących zestawień. Świadczy o tym choćby wieloznaczność i nieostrość znaczeniowa takich terminów jak: funkcja apelatywna, f. dyrektywna, f. nakłaniająca, f. konatywna, f. perswazyjna. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak próbuje znaleźć kilka podstawowych cech f. perswazyjnej, zestawiając definicje R. Grzegorzycy, S. Barańczaka i J. Bralczyka³. Uwagi autorki pozostają jednak tylko próbą

¹ Por. m.in.: J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat 70.*, Uppsala, 1986; W. Pisarek, *Język służy propagandzie*, Kraków, 1976; M. Głowiński, *Nowomowa po polsku*, Warszawa 1980.

² Z. Adamek, *Homiletyka*, Tarnów 1992; G. Stwek, *Przepowiadać skuteczniej*, Kraków 1992.

³ Por.: R. Grzegorzycy, *Nowomowa problem funkcji językowych*, „Poradnik Językowy” 1985, z. 6, s. 370; S. Barańczak, *Czytelnik ubezwłasnowolniony. Perswazja w masowej kulturze literackiej*, Paryż 1983, s. 31; J. Bralczyk, *op. cit.*, s. 75.

doprecyzowania istoty perswazyjnej funkcji języka, a wskazane uprzednio wątpliwości nie zostają w moim przekonaniu rozwiązane.

Leksyka w służbie perswazji kaznodziejskiej (s. 38-68) jest rozdziałem najobszerniejszym, a zarazem najwnikliwiej traktującym temat. Badaczka słusznie zauważa, że funkcja perswazyjna tekstów kaznodziejskich realizuje się przede wszystkim przez słowa, bo to one są najpowszechniejszym środkiem kształtowania postaw i poglądów. Wspomniany rozdział zawiera analizę: a) słownictwa służącego kształtowaniu świata wartości, b) słownictwa normatywnego, c) kategorii przeciwnika i jego funkcji w tekstach kaznodziejskich, d) funkcji słowa *amen* w tekstach kaznodziejskich, e) leksykalnych sygnałów ważności i intencji wypowiedzi. Na szczególną uwagę zasługują badania słownictwa wartościującego, które wykazały, że polszczyzna ma znacznie więcej określeń wartości negatywnych niż pozytywne. Stan taki jest wynikiem zneutralizowania określeń pozytywnych i piętnowania tego, co negatywne. Kaznodzieje, opierając się na wartościach pozytywnych, dbają o to, by ukazywać przede wszystkim dobro, a nie potępiać zła.

Perswazji służy także leksyka nawiązująca do Biblii. Przywołane przez autorkę przykłady przemawiają do odbiorcy przez swoje powiązanie z tym, co dla człowieka najbliższe i najcenniejsze, należą do nich np.: *budować* — „wolności bowiem może człowiek używać dóbrze lub źle i może przez nią budować lub niszczyć” (Jan Paweł II), *czuwać* — „Chrystus wzywa do czuwania często i natarczywie. Jego publiczne nauczanie [...] zakończyło się wielkim wołaniem o czuwanie” (*Kazania Świętokrzyskie*); *odnowa* — „Jednak wołanie o odnowę jest wołaniem o odnowionego wewnątrz człowieka” (*Kazania Świętokrzyskie*).

Słownictwo normatywne pozwala mówiącemu wyrazić jego przekonanie, że „dobrze jest, aby zaszedł stan rzeczy komunikowany przez zdanie, a źle będzie, jeśli on nie zajdzie”⁴. W tekstach kaznodziejskich najczęściej pojawiały się następujące czasowniki normatywne: *musieć*, *trzeba*, *mieć* + bezokolicznik, *potrzeba*, *winięć*. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak zajęła się również badaniem sposobów łagodzenia kategoriowości leksyki normatywnej. Do stosowanych przez kaznodzieję najczęściej należy umiejętne operowanie kategorią osoby czasownika. Rozważania o leksyce kończy analiza sygnałów ważności i intencji wypowiedzi, w które omawiane teksty obfitują (wyrażenia typu: *ważny*, *istotny*, *główny*, *mający doniosłe znaczenie*, *zasadniczy*).

Badania prowadzone przez autorkę służyły ukazaniu tego, iż jednym z podstawowych zadań perswazyjnego działania w kazaniach jest ukształtowanie w odbiorcy określonej hierarchii ważności zjawisk czy poglądów. Niezaprzeczalnym walorem tego rozdziału jest wnikliwość analizy językoznawczej i bogata egemplifikacja.

Perswazji kaznodziejskiej służy także morfologia (s. 69-79), która nie jest doceniana przez kaznodzieję, np. niemal zupełnie zapomina się o wykorzystywaniu słowotwórstwa, które może nadać tekstowi perswazyjny walor. Autorka omawia trzy typy kontekstów, w których 1 os. ujawnia swoją wyjątkową wartość perswazyjną: performatywne, tj. sprawcze użycie czasowników, stosowanie niektórych czasowników modalnych oraz użycia czasowników w wypowiedziach imperatywnych, normatywnych i pytajnych. 1 os. lp. w szczególny sposób kształtuje u słuchaczy poczucie bliskości z wiernymi. Kaznodzieja jest wówczas na równi ze wszystkimi objęty perswazją. Użycie 1 os. lm. podkreśla, iż system wyznawanych poglądów jest wspólny dla nadawcy i dla odbiorcy.

⁴ P. Kupiszewski, *Słownictwo normatywno-oceniające w ostatnich kazaniach Księdza Prymasa Wyszyńskiego*, „Prace Filologiczne” XXXIV, 1988, s. 201-210.

Analizy wypowiedzi z czasownikami w 2 os. (np. „Stańcie z miłością przy Bogu...”, „Bądźcie uprawą Bożą...”, „Nie daj się zwyciężyć złu...”), wskazują różnicę między użyciem form 2 os. lp. w opozycji do 2 os. lm. W przypadku 2 os. lp. następuje aktualizacja określonych norm i wartości, a podstawowym punktem ich odniesienia staje się poszczególny człowiek. Formy 2 os. lm. tworzą natomiast wyraźny podział między mówiącym a słuchaczem. W zakresie badań znalazła się także kategoria 3 osoby, która może sygnalizować przedmiot (osobę lub rzecz), nie będący uczestnikiem komunikacji. Daje to możliwość wprowadzenia swoistej kategorii, ważnej dla perswazji — kategorii przeciwnika, np.: „Prosimy Cię, Ojcze za tymi, którzy łamią ludzkie sumienie”. Wypowiedzi tego typu sugerują istnienie przeciwnika, nosiciela antywartości. Perswazyjny charakter zachowują także zdania z czasownikami w czasie przyszłym, są bowiem niefaktywne, mówią o zdarzeniach, których można oczekiwać w przyszłości.

Dopełnieniem analizy środków językowych jest rozdział poświęcony składni (s. 80-89). Autorka opisuje najczęstsze konstrukcje składniowe stosowane przez kaznodzieję. Konstrukcją najbardziej rozpowszechnioną są zdania okolicznikowe celu, które pozwalają na umotywowanie racji, a także zdania warunkowe, które zawierają założenie, że wyrażone sądy i opinie nie podlegają dyskusji. Osobny problem stanowi perswazyjna funkcja zdań pytajnych, którym poświęcono tu wiele uwagi. Nagromadzenie tego typu form nadaje tekstowi kaznodziejskiemu charakter problemowy i prowokuje do refleksji.

W szczególny sposób wyróżnia badaczka styl perswazyjny tekstów Jana Pawła II (s. 90-96). Na tle innych strategii perswazji kaznodziejskiej teksty Papieża są prawdziwym fenomenem. Świadczą o tym często pojawiające się czasowniki *życzyć* i *prosić* w 1 os. lp., zamierzone dookreślenia i doprecyzowania znaczenia słów, życzenia jako sposób przekazywania odbiorcy wartościowania. Autorka nie zamierzała jednak wyczerpująco opisać stylu Jana Pawła II, usiłowała jedynie ukazać niektóre jego wyznaczniki.

W ostatnim rozdziale (s. 97-105) przedstawione zostały dwa modele komunikacji kaznodziejskiej (lata 80. i 90.). Uwagi dotyczące kaznodziejstwa lat 90. zostały poczynione na podstawie analizy 30 tekstów (zatem niewielu). Autorka zaznaczyła, że kaznodziejstwo lat 90. znalazło się w odmiennych niż dotychczasowe warunkach społecznych i politycznych, co zrodziło zapotrzebowanie na nowy typ przepowiadania.

Przedstawione wyniki badań nie są wyczerpujące i Dorota Zdunkiewicz-Jedynak ma świadomość, że analizowane teksty⁵ nie są przeciętnymi polskimi tekstami kaznodziejskimi — ich autorami są wybitni kaznodzieje. Na uwagę zasługuje jednak wyraźne określenie zmian postaw wśród odbiorców i nadawców przekazu homiletycznego lat 80.

Dorota Zdunkiewicz-Jedynak podjęła się trudnego zadania jakim jest ukazanie perswazyjności języka w tekstach kaznodziejskich. Przyjęte przez siebie metody zastosowała konsekwentnie, w sposób precyzyjny pokazując działanie mechanizmów perswazji. Niezaprzeczalny walor tej pracy to analizy środków językowych, które oddziałują na postawy i przekonania ludzi. Wykorzystując materiał tekstowy pochodzący z lat osiemdziesiątych, autorka dokonała charakterystyki różnorodnych technik wpływania na odbiorcę, wśród których pod względem ilościowym największą rolę odgrywają środki leksykalne. Omawiana praca wnosi duży wkład w badania nad językiem kaznodziejskim, dzięki zwróceniu uwagi na pozytywny charakter perswazji w przepowiadaniu kościelnym.

⁵ *Świętokrzyskie kazania radiowe*, t. 5, opr. J. Jachimczak, Kraków 1991.

Językoznawcze zalety przeprowadzonych analiz są niekwestionowane, jednak doprecyzowania i dokładniejszego omówienia wymagają dwa modele komunikacji kaznodziejskiej przedstawione w rozdziale dziewiątym. Autorka wskazując na odmienne postawy nadawców i odbiorców w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, sformułowała swoje tezy zbyt ogólnikowo, nie uwzględniając potrzeb głównych odbiorców-kaznodziejów. Z uwagi na zainteresowanie omawianym tematem szerokiego kręgu osób, pojawia się pytanie, czy potencjalni adresaci są odpowiednio przygotowani do odbioru tego typu pracy. Nie jest to zarzut, ponieważ recenzowana przeze mnie publikacja jest pracą lingwistyczną. Jednak uważam za konieczne zwrócenie uwagi na to, że terminologia językoznawcza i metodologia badań, mogą dla niektórych czytelników stanowić przeszkodę w zrozumieniu analizowanych w książce zjawisk. Wiele terminów, tak oczywistych i nie wymagających wyjaśnienia dla językoznawcy, może spotkać się z niezrozumieniem u innych odbiorców.

Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to praca pionierska w zakresie badań perswazyjności tekstów kaznodziejskich, otwierająca nowe możliwości opracowań i analiz języka religijnego.

Dorota Sarzyńska

JANINA GARDZIŃSKA, *TEKSTY GWAROWE Z POŁUDNIOWEGO PODLASIA*, SIEDLCE 1993, S. 137.

Nowy wybór polskich tekstów gwarowych — mimo propozycji jego przygotowania, zgromadzenia tekstów, potrzeby ich opracowania nie tylko ze względów dydaktycznych — nie został jak dotąd wydany¹. Dialektolodzy mają świadomość konieczności rejestrowania mowy mieszkańców wsi ze względu na dokonującą się w szybkim tempie integrację gwary i języka ogólnopolskiego. Różne są formy prezentacji materiału językowego pochodzącego z badań dialektologicznych: np. monograficzne opracowania gwary jakiejś wsi, regionu czy wybranych cech języka mieszkańców społeczności wiejskich badanych obszarów gwarowych, atlasy gwarowe, zbiory tekstów (bardzo rzadko dopełnieniem takiej formy publikacji jest kasetka magnetofonowa z nagraniami tekstów mówionych) bądź pojedyncze teksty gwarowe. Zbiory tych tekstów² (o różnej objętości) są publikowane dla celów naukowych (np.

¹ B. Dunaj, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, [w:] *Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięciolecie niepodległości (1918-1978)*, Ossolineum 1982, s. 75-77.

² *Teksty gwarowe z Białostoczczyzny z komentarzem językowym*, praca zbiorowa pod red. A. Obrębskiej-Jabłońskiej, Warszawa 1972; J. Bartmiński, J. Mazur, *Teksty gwarowe z Lubelszczyzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978; M. Białoskórska, B. Frankowska-Kozak, *Teksty gwarowe z Pomorza Zachodniego*, Szczecin 1988; Z. Sobierajski, *Teksty gwarowe z zachodniej Wielkopolski*, Wrocław 1989; tenże, *Teksty gwarowe z północnej Wielkopolski*, Wrocław 1990; tenże, *Dialekty polskie i folklor z różnych regionów*, Poznań 1991; tenże, *Teksty gwarowe ze środkowej Wielkopolski*, Poznań 1995; J. Węgiel, E. Oronowicz, *Język mówiony mieszkańców wsi Polski południowo-wschodniej*, Rzeszów 1992; I. Maryniakowa, I. Grek-

opisów dialektologicznych, lingwistyki tekstu) i dydaktycznych. Mogą być także przeznaczone dla przeciętnego użytkownika języka, zainteresowanego folklorem, gwarą. Ilustrują one różnicowanie mowy mieszkańców w poszczególnych podsystemach języka, w płaszczyźnie pokoleniowej, mogą być podstawą porównań dawnego stanu gwary z obecnym (ujęcie diachroniczno-synchroniczne).

Praca Janiny Gardzińskiej, *Teksty gwarowe z południowego Podlasia*, została opublikowana przez Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach i pewno dlatego, jak wiele publikacji regionalnych, dopiero teraz, po czterech latach od daty wydania, dotarła do bardziej odległych ośrodków naukowych. A jest to praca ciekawa, zasługująca na uwagę. Jej tytuł wskazuje na dwie ważne cechy: oralność języka — są to teksty mówionego języka mieszkańców wsi, obszar użycia kodu gwarowego — badaniami zostały objęte wsie południowego Podlasia i — jak pisze autorka we *Wstępie* — przylegających do niego południowo-wschodnich krańców Mazowsza. Mając na względzie złożoną sytuację socjolingwistyczną współczesnej wsi, J. Gardzińska zastosowała taki dobór informatorów, który pozwoliłby ukazać ich język „w całej jego rozciągłości, w różnych przejawach i przekrojach socjalnych” (s. 7). To jest zasadniczy cel pracy. Doświadczenia zdobyte przez autorkę w badaniach języka mieszkańców południowomazowieckiego miasteczka, Mogielnicy³ zostały wykorzystane w eksploracji na obszarze podlaskim. Metodę socjolingwistycznego badania języka współczesnej wsi (także miast, miasteczek) w płaszczyźnie pokoleniowej, socjalnej, w zależności od typu kontaktu (lokalny, indywidualny) trzeba uznać za jak najbardziej słuszną. Wiadomo, że wszystkie wymienione czynniki mają wpływ na wariantywność języka, ale niekiedy nie jesteśmy w stanie dokładnie ustalić roli każdego z nich, ich działanie bowiem jest niejako zespołowe. Omawiany zbiór tworzą 132 teksty mówione, zebrane w 69 wsiach, osadach i miasteczkach województwa siedleckiego i białskopodlaskiego. Ich autorami są osoby reprezentujące różne pokolenia: najstarsze, średnie i najmłodsze. Dodatkowymi czynnikami różniącymi badanych są: pochodzenie społeczne i wykształcenie.

W części I: *Teksty linearne* zamieszczono 88 tekstów pochodzących od informatorów pokolenia najstarszego i średniego, 33 natomiast — od najmłodszych, w tym także dzieci. Część II: *Teksty dialogowe* jest reprezentowana przez 11 tekstów. W 10 z nich uwzględnia się językowy kontakt indywidualny, w jednym przypadku zaś lokalny. Różnorodność tematyczna jest zasadniczą cechą wyboru tekstów. Monologi generacji najstarszej przybliżają czytelnikowi dawne zwyczaje, potrawy, narzędzia rolnicze, dawne zajęcia ludności wiejskiej. Przeżycia z okresu wojny i okupacji, wspomnienia z młodości i przeszłości to częsty temat opowiadań informatorów. Trzeba podkreślić, że ramy społecznej pamięci⁴ są rozległe — dzięki transmisji międzypokoleniowej obejmują nawet czasy powstania styczniowego. W tomie znalazły się też opowiadki ludowe: gadki o księdzu i chłopcu, o księdzu, organiście i gołębiu, opowieści o gusłach, znachorach, Żydach. Mniej atrakcyjne pod względem fabularnym niż opowiadania pokolenia najstarszego i starszego są teksty najmłodszej generacji. Krótkie opowiadania dotyczą wyjazdów wakacyjnych, gier i zabaw dziecięcych, rodziny, rówieśników, szkoły, ulubionych książek. Są tu też opisy

-Pabisowa, A. Zielińska, *Polskie teksty gwarowe z obszaru dawnych Kresów północno-wschodnich*, Warszawa 1996; H. Sędziak, *Łomżyńskie teksty gwarowe*, Łomża-Kielce 1996.

³ J. Gardzińska, *Mowa mieszkańców Mogielnicy. Studium socjolingwistyczne*, Wydawnictwo Uczelniane WSR-P., Siedlce 1989.

⁴ M. Halbwachs, *Ramy społecznej pamięci*, Warszawa 1984.

ilustracji książkowych. Mimo różnic tematycznych cechą wspólną tekstów jest ich przynależność geograficzna. Zarejestrowane zostały one podczas badań na terenie Podlasia, obszaru o bogatej przeszłości historycznej, atrakcyjnego pod względem krajobrazowym oraz językowym. Przyjmując podział polskiego obszaru językowego na dialekty, poddialekty i mniejsze jednostki gwarowe, dokonany przez K. Nitscha, stwierdzamy, iż na obszarze Podlasia krzyżują się granice regionów: Mazowsza Bliższego, Podlasia i Małopolski, a co się z tym wiąże — izoglosy różnych zjawisk językowych, charakteryzowanych przez autorkę.

Teksty poprzedza *Wstęp*, w którym został omówiony sposób gromadzenia materiału językowego, przedstawiona została złożona sytuacja językowa na obszarze Podlasia (rodzime gwary polskie, polszczyzna powstała na substracie ukraińskim). Podano też ogólną charakterystykę informatorów i stosunków osadniczych na tym terenie. Oprócz tekstów znajduje się w pracy wykaz znaków przyjętych w transkrypcji fonetycznej, alfabetyczny i numeryczny wykaz miejscowości objętych badaniami i ich krótka charakterystyka, wykaz eksploratorów i mapka badanego terenu, co niewątpliwie ułatwia lekturę książki.

Praca J. Gardzińskiej zainteresuje z pewnością nie tylko dialektologów, ale także tych, którzy chcieliby po prostu poznać polszczyznę Podlasia⁵. Dobrze będzie służyć nie tylko dydaktyce, ale np. również badaniom nad składnią gwarową, której opracowania należą do rzadkości. Prezentowane teksty gwarowe przybliżają gwarę w dwóch wariantach funkcyjnych: w większości jako potoczny język mieszkańców wsi, w niewielkim zaś stopniu jako język folkloru.

Stanisław Cygan

⁵ Oto inne prace poświęcone gwarze tego regionu: J. Gardzińska, *Przeobrażenia w kulturze współczesnej wsi a zagadnienia interferencji językowej (na materiale językowym z Mazowsza i Podlasia)*, [w:] *Przeobrażenia społeczno-kulturowe wsi polskiej*, pod red. J. Damrosza i H. Jastrzębskiej-Smolągł, Warszawa 1992; tejsze, *Językowe wykładniki stopnia pewności sądów w gwarach ludowych (na podstawie tekstów z Mazowsza i Podlasia)*, Siedlce 1996. Por. także dwa tomy rozpraw z serii *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia: Różnice w mowie pokoleń*, Łomża-Warszawa 1993; *Kultura języka a regionalizmy*, Łomża-Warszawa 1993.

O GRANICACH RÓWNOWAŻNOŚCI ZNACZENIOWEJ PRZYMIOTNIKÓW SPOŁECZNY I SOCJALNY

We współczesnej polszczyźnie funkcjonuje wiele par wyrazowych składających się z przymiotników, z których jeden jest wyrazem rodzimym, drugi zaś zapożyczonym (np. *społeczny* — *socjalny*, *miejscowy* — *lokalny*, *ogólny* — *generalny*, *dodatni* — *pozytywny*, *ujemny* — *negatywny* itp.), zwykle należącym do zasobu internacjonalizmów, czyli jednostek leksykalnych, które występują w podobnej formie i podobnym znaczeniu w różnych językach europejskich, a źródło swe mają najczęściej w łacinie lub grece. Składniki owych par są synonimami o niejednakowym stopniu wzajemnej wymienności, co bywa niekiedy przyczyną różnego rodzaju potknięć w ich użyciu. Mówiący bowiem są często skłonni do ujednociania zakresu łączliwości składników pary, tymczasem każdy z nich może — poza kontekstami wspólnymi — występować w mniejszej lub większej liczbie kontekstów właściwych tylko sobie. Przyjrzyjmy się zatem jednej z takich par synonimicznych, przymiotnikom *społeczny* i *socjalny*, i spróbujmy określić stopień ich równoważności znaczeniowej.

Najnowszy *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja wyodrębnia siedem znaczeń przymiotnika *społeczny*, a mianowicie: 1. dotyczący społeczeństwa lub jego części; powstający, realizowany w społeczeństwie, np. *ustrój społeczny*, *klasa społeczna*, *reformy społeczne*; 2. stanowiący własność społeczeństwa, należący do niego, zgromadzony przez nie, np. *majątek społeczny*, *mienie społeczne*, *własność społeczna*; 3. otrzymywany od społeczeństwa, dawany przez społeczeństwo, np. *pomoc społeczna*, *fundusze społeczne*; 4. stworzony, zorganizowany, przeznaczony do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa, do jego obsługi, np. *ubezpieczenia społeczne*, *urządzenia społeczne*, *instytucje społeczne*; 5. pracujący dla społeczeństwa, reprezentujący interesy społeczeństwa, występujący w jego imieniu, mający na uwadze dobro społeczeństwa, np. *działacz społeczny*, *praca społeczna*; 6. realizowany, przeprowadzany przez społeczeństwo; ogólny, zbiorowy, np. *protest społeczny*, *ocena społeczna*, *kontrola społeczna*; 7. zorganizowany bez udziału administracji państwowej; niepaństwowy, np. *szkoła społeczna*, *przedszkole społeczne*¹.

¹ Por. *Słownik współczesnego języka polskiego* pod red. Bogusława Dunaja, Warszawa 1996. W innych słownikach uwzględnia się w zasadzie wszystkie wy-

Jeśli spróbujemy w przytoczonych przy każdym ze znaczeń typowych połączeniach przymiotnika *społeczny* zastąpić go synonimem *socjalny*, okaże się, że nie we wszystkich wypadkach będzie on do zaakceptowania. Poprawnie może być użyty tylko w niektórych związkach, np. *ustrój socjalny, reformy socjalne, pomoc socjalna, urzędnicy socjalni*, ale nie: *majątek socjalny, praca socjalna, protest socjalny czy szkoła socjalna*. Brak możliwości wymiany przymiotników wynika tutaj z niecałkowitej ich odpowiedniości semantycznej, *socjalny* bowiem ma mniej rozbudowaną strukturę znaczeniową niż *społeczny*. Odzwierciedla to forma hasła *socjalny* w słownikach, w których wyróżnia się tylko dwa znaczenia omawianego przymiotnika²: 1. dotyczący, odnoszący się do społeczeństwa, związany ze społeczeństwem; *społeczny*, np. *problemy socjalne, warstwy socjalne* (por. *społeczny* 1.); 2. dotyczący zaspokajania bytowych i kulturalnych potrzeb obywateli, pracowników, np. *ustawodawstwo socjalne, fundusz socjalny* (por. *społeczny* 3. i 4.)³. Możliwość wymiennego użycia omawianych przymiotników ogranicza się tylko do tych wspólnych znaczeń. W pozostałych swoich znaczeniach *społeczny* nie może być zastępowany przez *socjalny*.

Na ograniczenie wymienności składników pary synonimicznej wpływają także pewne czynniki dodatkowe, nie związane z różnicami w ich znaczeniach ogólnych, lecz z procesami, którym mogą podlegać poszczególne jednostki leksykalne, takimi np. jak frazeologizacja czy terminologizacja. W wyniku zarówno jednego, jak i drugiego procesu następuje bowiem ściślejsze zespolenie składników objętego nim wyrażenia, stabilizacja jego formy. Tak więc w bliskich terminom związkach wyrazowych *nauki społeczne czy choroby społeczne* z jednej strony i *fundusz socjalny, ustawodawstwo socjalne* z drugiej, nie dokonuje się wymiany przymiotnika *społeczny* na *socjalny* i odwrotnie, ponieważ w zwyczaju językowym już się w zasadzie utrwaliła taka, a nie inna ich postać.

Zdarzają się też takie wypadki, kiedy zastąpienie jednego przymiotnika drugim pociąga za sobą zmianę znaczenia związku, którego jest on składnikiem. Przykładem może być tutaj wyrażenie *praca społeczna*, które stanowi synonim *pracy nieopłacanej, bezinteresownej*. Można je uznać za konstrukcję w znacznym stopniu sfrazeologizowaną, ponieważ głównie w niej realizuje się to znaczenie przymiotnika *społeczny*⁴. W jego połączeniach

mienione tutaj cechy znaczeniowe przymiotnika *społeczny*, ale w odmiennym układzie. Np. *Słownik języka polskiego* pod red. Mieczysława Szymczaka (Warszawa 1992, wyd. VII) wyróżnia tylko cztery znaczenia.

² Por. *Słownik współczesnego języka polskiego*, op. cit. oraz *Słownik języka polskiego*, op. cit.

³ Znaczenie 3. i 4. przymiotnika *społeczny* pozostają ze sobą w ścisłym związku. Zostały one rozdzielone głównie ze względu na przedmiotowy (zn. 3.) lub podmiotowy (zn. 4.) charakter rzeczownika, którego określeniem jest przymiotnik *społeczny*.

⁴ Można tu wymienić jeszcze wyrażenie *czyn społeczny* używane w czasach PRL na określenie pracy wykonanej nieodpłatnie w celu uczczenia np. rocznicy ważnego wydarzenia historycznego, święta narodowego itp. Znaczenie nieodpłatności, bezinteresowności zawiera przysłówek *społecznie*, np. *pracować społecznie* 'pracować bez wynagrodzenia'.

z innymi rzeczownikami, także synonimami *pracy*, jak np. *działalność*, element znaczeniowy bezinteresowności nie występuje: *działalność społeczna* to wszelka działalność na rzecz społeczeństwa, zarówno instytucjonalna, opłacana, jak i indywidualna, bezinteresowna. Wymiana przymiotnika *społeczny* na *socjalny* jest w tym wypadku możliwa, chociaż zwykle z wymienionym rzeczownikiem łączy się przymiotnik *społeczny*.

Z analizy przykładów wynika, że stosunki między składnikami par typu *społeczny* — *socjalny* są takie same jak między członami innych par synonimicznych, tworzonych przez rodzime jednostki leksykalne. Odrębność omawianego typu synonimów jest pozorna. Na postrzeganie ich jako grupy odrębnej, o większym zakresie wymienności, wpływa przekonanie, że ich wymiana jest możliwa *z a w s z e*, ponieważ *socjalny* = *społeczny*, tzn. jako wyraz zapożyczony odpowiada niejako w całości pod względem znaczeniowym wyrazowi rodzimemu. W rzeczywistości tak nie jest, co staraliśmy się pokazać. Używanie składników takich par, jak rozpatrywane wyżej, wymaga szczególnej uwagi, zwłaszcza w czasach wielkiego nasilenia wpływów obcych, a do takich należą nasze czasy.

H.S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1997 r. wynosi 1 zł 50 gr (1 zeszyt). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer